Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:  
prof. dr Mieczysław Szymczak

Komitet Redakcyjny

Doc. dr Jan Basara, dr Magdalena Foland-Kugler, doc. dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), mgr Anna Jóźwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber , prof. dr Witold Taszycki

(Kraków), prof. dr .Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Karolczuk

TREŚĆ NUMERU

Ludwika Jochym-Kuszlikowa: Halina Safarewiczowa (5. VII. 1904-28.XI.1980) . . . 279

[Alicja Nagórko: O kierunku pochodności słowotwórczej i semantycznej 283](#bookmark2)

[Anna Berlińska: Nazwiska dawnych mieszkańców Jeżewa na Podlasiu 297](#bookmark3)

[Stanisław Gajda: Zawartość treściowa terminu a nauka o terminach 307](#bookmark4)

Stanisław Borowski: O potrzebach historii języka polskiego I. Przegląd ważniejszych

stanowisk badawczych w rozważaniach historycznojęzykowych (cdn.) .... 317

SPRAWOZDANIA

Helena Zduńska: Z prac nad Atlasem Językowym Europy 335

Ewa Proćko: Konferencja poświęcona frazeologii (Jahranka, 8-10,X. 1980) . . . . . 338

RECENZJE

Marian Jurkowski: Józef Wierzchowski — Semantyka językoznawcza, Warszawa 1980 343

Anna Pawłowska: Anna Cegieła — Słowniczek gwary teatralnej. Zeszyt próbny Słownika

Teatralnego, Wrocław 347

CO PISZĄ O JĘZYKU? —R.S 350

[OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M S 355](#bookmark9)

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII. 1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10 Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 2420., Ark. wyd. 6,25. Ark. druk. 5,00. Papier druk. sat. kl. V 70 g, 70x100. Oddano do składu 14 III 1983 r.  
Podpisano do druku w sierpniu 1983 r. Druk ukończono w sierpniu 1983 r. Zam. 207/83. M-4. Cena zł 12.—

Warszawska Drukarnia Naukowa — Warszawa

1982

Maj

Zeszyt 5

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



HALINA SAFAREWICZOWA  
(5. VII. 1904—28.XI. 1980)

Moje wspomnienia studiów rusycystycznych w Uniwersytecie Jagiellońskim i pierwszych prób samodzielnych badań naukowych nierozerwalnie wiążą się z osobą Pani Profesor Haliny Safarewiczowej. Z Nią to bowiem zetknęłam się już w czasie egzaminu wstępnego w 1954 roku, Ona była potem moim ulubionym wykładowcą i przede wszystkim promotorem pracy magisterskiej i doktorskiej, życzliwym recenzentem artykułów oraz doradcą w czasie późniejszej już samodzielnej pracy dydaktycznej w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Dlatego też chciałabym w tym miejscu nie tyle dokładnie omówić Jej dorobek naukowy,

LUDWIKA JOCHYM-KUSZLIKOWA

280

co podzielić się z Czytelnikami tym wizerunkiem Uczonej i Człowieka, jaki pozostał w pamięci mojej i — jak sądzę — w pamięci wielu Jej uczniów. Na początek kilka danych biograficznych.

Halina Szczepowska (I voto Datkowa, II voto Safarewiczowa) urodziła się 5 lipca 1904 roku w Grybieliszkach w byłym powiecie brasławskim Do szkoły średniej uczęszczała w Twerze (obecnie Kalinin), a ukończyła ją w Wilnie, gdzie od 1927 do 1931 w Uniwersytecie Stefana Batorego studiowała polonistykę, a od 1930 roku rozpoczęła pracę jako młodszy asystent w katedrze językoznawczej indoeuropejskiego. Pod kierunkiem prof. J. Otrębskiego napisała i obroniła w 1937 roku rozprawę doktorską na temat: „Wyrazy jeśli, **jeżeli** w języku polskim”. Następnie już jako doktor filozofii wraz z mężem (J. Safarewiczem) przyjechała do Krakowa, z którym to miastem trwale się później związała. Tu przebywała w czasie okupacji hitlerowskiej pracując w zakładzie szczepionek dra Bujwida, tu natychmiast po wyzwoleniu rozpoczęła dydaktyczną pracę zawodową w Uniwersytecie Jagiellońskim, początkowo jako lektor języka rosyjskiego, potem starszy asystent w Katedrze Slawistyki Studium Słowiańskiego. Współpracowała z W. Jakubowskim i Wł. Gałeckim przy organizowaniu rusycystyki w Wyższej Szkole Pedagogicznej, która datuje się od roku akad. 1947/48, kiedy powołano do życia sekcję polonistyczno-językową przygotowującą nauczycieli języka polskiego i angielskiego oraz polskiego i rosyjskiego. Formalnie filologia rosyjska w krakowskiej WSP powstała w 1950/51 roku, a H. Safarewiczowa prowadziła tam wykłady i ćwiczenia z gramatyki opisowej języka rosyjskiego. Nie trwało to jednak długo, gdyż H. Safarewiczowa była związana przede wszystkim z rusycystyką uniwersytecką. W Uniwersytecie Jagiellońskim zdobywała kolejne stopnie kariery akademickiej, aż po profesurę włącznie; wiele lat kierowała Zakładem Języka Rosyjskiego (1963-1973), a w latach 1968-1974 była kierownikiem Katedry Filologii Rosyjskiej. Nie zerwała z nią kontaktu nawet po przejściu na zasłużoną emeryturę. Równocześnie z uniwersytecką pracą dydaktyczną i organizacyjną H. Safarewiczowa znajdowała czas na wieloletnią aktywną współpracę z redakcją Słownika Staropolskiego w PAN.

O szerokich polonistyczno-rusycystycznych zainteresowaniach badawczych H. Safarewiczowej świadczy Jej dorobek naukowy, który obejmuje kilkadziesiąt pozycji, w tym kilka obszernych monografii, szereg artykułów, recenzji i opracowań popularnonaukowych. Tematycznie można go podzielić na prace polonistyczne, rusycystyczne oraz komparatystyczne i konfrontatywne. Opracowania te — opisowe i historyczne — dotyczą morfologii, składni, stylistyki, a także słowotwórstwa i onomastyki.

Pierwszą obszerną monografią H. Safarewiczowej jest książka wydana w Wilnie w 1937 roku pt. „O pochodzeniu i użyciu wyrazów **jeśli,**

HALINA SAFAREWICZOWA

281

**jeżeli** w języku polskim”, w której m.in. zwraca uwagę ciekawe psychologistyczne ujęcie definicji zdania warunkowego, klasyfikacja zdań warunkowych według formalnych kryteriów i opis różnych możliwości pojawiania się analizowanego spójnika. Formie dopełnienia bliższego w zdaniu zaprzeczonym na tle historycznego rozwoju języka rosyjskiego poświęcona jest monografia drukowana w czasopiśmie „Slavia Orientalis” (cz. I: 1959/4, s. 77-109; cz. II: 1960/1, s. 69-137). Również diachronicznie potraktowana jest problematyka synonimii rosyjskich połączeń wyrazowych typu я умею i **y** меня есть w strukturze orzeczenia. Zastosowane kryterium semantyczne pozwoliło Autorce książki pt. „Oboczność я умею i **y** меня есть w języku rosyjskim dziś i dawniej” („Prace Komisji Językoznawczej PAN” w Krakowie, Nr 3, Wrocław 1964) na dokonanie takiej klasyfikacji materiału, w ramach której można było przebadać proces wypierania konstrukcji я умею wyrażeniem przyimkowym **y** меня есть od okresu staroruskiego do współczesności, kiedy następuje pewna regulacja i stabilizacja ich użycia. H. Safarewiczową interesuje również kategoria strony. W artykule pt. **Rzeczowniki «zwrotne» w języku polskim** („Język Polski” XXXIV 1954, s. 332-348) Autorka przeprowadza analizę strukturalną i semantyczną rzeczowników odsłownych z sufiksami: **-anie, -enie, -ęcie, -cie (się),** typu **przywitanie się** w języku polskim, rosyjskim i czeskim, a kilka lat później rozpatruje udział form себя w rosyjskim systemie czasownikowym („Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 5, 1965, s. 227-234). Semantyce i składni czasowników **bać się, lękać się, obawiać się** poświęcony jest artykuł pt. **Użycie przeczenia przy czasownikach wyrażających obawę** („Prace Filologiczne” 18/3, 1964, s. 323-335).

Najobszerniejsza monografia H. Safarewiczowej dotyczy nazw miejscowych na **-izna,** zebranych z terenów polskich, białoruskich i ukraińskich, rozpatrywanych na tle wyrazów pospolitych („Nazwy miejscowe typu **Mroczkowizna, Klimontowszczyzna”,** ZN Ossolineum, Wrocław 1956, s. 352, mapa). Uczona przy opisie słowotwórczym wyrazów wychodziła nie tylko od strony wspólnoty formantów (oprócz wymienionej monografii por. artykuły: **Wyrazy na -it i na -ita w języku polskim,** „Język Polski” XXVII, 1947; **Rzeczowniki na -a i na -o rodzaju męskiego w języku polskim i rosyjskim,** W: „Studia Linguistica in Honorem Thaddaei Lehr-Spławiński”, W-wa 1963; O **wyrażeniach typu гуськом, muшком, молчком w języku rosyjskim,** „Slavia Orientalis” 1968/3), ale również od cech formalno-semantycznych podstawy słowotwórczej. W artykule pt. O **czasownikach „odzwierzęcych” w języku rosyjskim** („Slavia Orientalis” 1961/4) omawia strukturę, znaczenie i występowanie czasowników motywowanych nazwami zwierząt.

282

LUDWIKA JOCHYM-KUSZLIKOWA

O specjalnym zainteresowaniu H. Safarewiczowej polsko-rosyjskimi kontaktami językowymi w przeszłości i dziś świadczą monografia pt. „Polszczyzna XVIII w. w podręczniku gramatyki polskiej M. Siemiginowskiego” (Kijów 1791), wydana w serii Prac Komisji Językoznawstwa PAN w Krakowie Nr 29 (Wrocław 1971), ocena rosyjskich przekładów J. Kochanowskiego („Język Polski” 1961/2) i St. Wyspiańskiego („Język Polski” 1964/3), wypowiedzi o poprawności językowej (por. artykuł pt. W **sprawie odmiany nazwisk obcych typu Karenina, Mircewa, Lebiediewa, Lidina** („Język Polski” 1969/3) czy wreszcie publikowane na łamach czasopisma „Slavia Orientalis” omówienie osiągnięć polonistyki radzieckiej (por. W **ZSRR o języku polskim,** SO 1975/3).

Nie sposób w krótkim artykule omówić wszystkich publikacji prof Haliny Safarewiczowej. Wymieniłam tu tylko te, które wydają się charakterystyczne dla Jej działalności naukowej. Wszystkie natomiast cechują się wielką rzetelnością badawczą i jasnym logicznym stylem wykładu. Ale przecież pozostaje po człowieku nie tylko słowo drukowane. Nie mniej ważne było oddziaływanie Pani Profesor na studentów, doktorantów, współpracowników i kolegów. Przez lata całe służyła Ona radą, pomocą i konsultacją naukową młodemu zespołowi pracowników Zakładu Języka Rosyjskiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Wydoktoryzowała z tego zespołu trzy osoby. Finalizację dwóch następnych doktoratów przerwała nieubłagana śmierć Promotora. Z jaką niebywałą cierpliwością i dbałością o sumienność i uczciwość autorską, o solidną robotę warsztatową, o czystość i bogactwo języka polskiego oceniała Ona prace studenckie, poprawiała styl artykułów i rozpraw naukowych niedoświadczonych młodych asystentów. Swoim własnym przykładem Prof. H. Safarewiczowa uczyła krytycyzmu i ostrożności w ocenie samych zjawisk, a także w stosunku do opinii o tych zjawiskach, uczyła, jak nie można polegać na pozorach, jak trzeba wielokrotnie i z różnych punktów widzenia sprawdzać wątpliwy przykład, zanim orzeknie się o nim ostatecznie. A przy tym zawsze promieniowała od Niej wielka życzliwość, wyrozumiałość dla niedoskonałości innych i szczególna dobroć.

Tak właśnie Jej wychowankowie, zapamiętali tę drobną siwą Panią o zniewalającym, urokliwym uśmiechu.

Ludwika Jochym-Kuszlikowa

I

Alicja Nagórko

**O** KIERUNKU POCHODNOŚCI SŁOWOTWÓRCZEJ  
I SEMANTYCZNEJ

I

Istnienie izomorfizmu pomiędzy płaszczyzną słowotwórczą a płaszczyzną semantyczną języka dostrzega wielu językoznawców1. Zarówno mechanizmy słowotwórcze, jak i semantyczne uczestniczą w powstawaniu znaków językowych (rozumianych bilateralnie jako kompleksy form o określonym znaczeniu). Jednakże podczas gdy produkty słowotwórstwa różnią się na ogół tak znaczeniem, jak i formą od swoich baz, to w tzw. derywacji semantycznej2 mamy do czynienia z homofonicznością jej produktów. Przyjmuje się, że homofoniczne derywaty semantyczne pozostają względem siebie w relacji synchronicznej pochodności3 , podobnie jak w słowotwórstwie wyraz synchronicznie pochodny i wyraz podstawowy.

Pochodność jest relacją jednostronną, tzn. jeśli B jest derywatem od A, to A nie może być derywatem od B. W badaniach słowotwórczych problem ten nie przedstawia się tak prosto, jeśli bierze się pod uwagę oba kryteria pochodności: znaczeniowe i formalne. Kryteria te okazują się czasem sprzeczne lub zawodzą w inny sposób, gdy wobec niemożności ustalenia, który człon relacji słowotwórczej jest bardziej złożony, problem kierunku derywacji właściwie upada. Ponadto słowotwórstwo opi-

1 Por. Aptresjan, J. D., O **regularnoj mnogoznacznosti** (w) „Izwiestija” AN SSSR,

1971; — **Słowoobrazowatielnyj suppletiwizm,** (w) „Aktualnyje problemy russkogo

słowoobrazowanija”, Samarkand 1972; — „Leksiczeskaja semantika”, Moskwa 1974,

**rozidz. 3:** Słowoobrazowanije i mnogoznacznost’; **Puzynina, J.,** Zmiany znaczeniowe

a **semantyka składnikowa,** „Język Polski”, 1979, zesz. 4, s. 271-281.

2 Termin obciążony różnymi znaczeniami, por. Brodowska-Honowska, M., „Ewolucja metod współczesnego słowotwórstwa synchronicznego”, Wiocław 1979, s. 23, tu użyty jako określenie synchronicznych relacji semantycznych zachodzą

cych w obrębie wieloznacznej jednostki słownikowej.

3 Por. Kacnielson, S. D., „Sodzierżanije słowa, znaczenije i oboznaczenije”, Moskwa-Leningrad 1965, s. 60; Szramm, A. N., „Oczerki po semantikie kaczestwiennych priłagatielnych”, Leningrad 1979, rozdz. 3: **Semanticzeskije struktury mnogoznacznych priłagatielnych,** s. 77-132; mechanizm zmian znaczeniowych rozpatrywanych jako genetycznie pochodne od znaczeń podstawowych przedstawia J. Puzynina, op. cdt.

284

ALICJA NAGORKO

sowę powinno zdawać sprawę i z innych sygnałów pochodności, jak zwłaszcza nacechowanie stylistyczne derywatu i poczucie kierunku motywacji w świadomości użytkowników języka, co dodatkowo komplikuje ustalanie kierunku pochodności w badaniach nie odwołujących się do kryterium genetycznego.

Najprostszym wyjściem z tych trudności byłoby przyjęcie skrajnego modelu takiego systemu, w którym wszystkie leksemy motywują się wzajemnie bądź też są one pochodne od jakiejś wspólnej abstrakcyjnej bazy 4.

Innym rozwiązaniem jest ustalenie hierarchii kryteriów i np., jak to robią J. D. Apresjan i I. Mielczuk 5, postawienie na pierwszym miejscu testu semantycznego. W myśl tego kryterium wyraz pochodny B jest bogatszy od wyrazu A o dodatkowe składniki semantyczne (lub inaczej: znaczenie wyrazu A jest inkluzywne względem znaczenia wyrazu B). Nie wiadomo jednakże, co robić w przypadkach, do których test ten się nie stosuje, a więc przy krzyżowaniu się znaczeniowym.

Stanowisko najbardziej empiryczne reprezentują autorki „Słowotwórstwa współczesnego języka polskiego” 6, które dążą do ukazania całej skomplikowanej siatki relacji słowotwórczych i zarazem chcą pozostawać w zgodzie z intuicją większości użytkowników języka polskiego. Obok motywacji ukierunkowanej wprowadzają więc tzw. motywację wzajemną przy różnokierunkowości pochodności formalnej i znaczeniowo-składniowej (typ **stolarz** — **stolarstwo)** bądź wymienności składników formalnych (**optymizm** — **optymista).**

Ujęcie J. Puzyniny i R. Grzegorczykowej jest wyrazem liczenia się z naciskiem systemu formalnego języka. Analiza słowotwórcza jest w przeciwieństwie do analizy semantycznej bliższa powierzchni, dopuszczająca definicyjne błędne koła (**obłuda** — **«bycie obłudnym**», **obłudny** — **«odznaczający się obłudą**»; **wpływ** — «to, że **się wpływa (na kogo)», wpływać** — **«wywierać wpływ (na kogo)»** itd.). O możliwości parafrazowania w obie strony decyduje forma słowotwórcza.

Kryterium formalne bywa w różnych pracach rozmaicie rozumiane, w omawianej koncepcji stopień komplikacji formalnej określa nie liczba operacji, lecz obecność afiksu słowotwórczego. Nie są afiksami tematotwórcze cząstki w czasownikach typu **-a-, -i/y-,** -owa- itd. Zatem pary typu wpływ i wpływać, **partacz** i **partaczyć** są równorzędne formalnie i motywują się wzajemnie, mimo większej złożoności semantycznej **(partacz)** bądź składniowej **(wpływ)** jednego z członów.

4 Por. Wierzchowski, J., „Semantyka językoznawcza”, Warszawa 1980, s. 116.

5 Por. Mielczuk, I. A., „K poniatiju słowoobrazowanija”, Izw. AN SSSR, 1967, z. 4; — „Strojenije jazykowych znakow i wozmożnyje formalno-smysłowyje otnoszenija mieżdu nimi”, Izw. A NSSSR, 1968, z. 5.

s Grzegorczykowa, R., Puzynina, J., „Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime”, Warszawa 1979.

O KIERUNKU POCHODNOŚCI

285

Jedynym rodzajem derywatów, gdzie przy różnokierunkowości motywacji formalnej i semantycznej autorki „Słowotwórstwa...” uznają jeden kierunek pochodności, zgodny przy tym z kryterium semantycznym, są derywaty modyfikacyjne o wyraźnym nacechowaniu, typu **czwóra ← czwórka.**

Uwzględniane przez Grzegorczykową i Puzyninę oraz w ogóle możliwe typy pochodności słowotwórczej z punktu widzenia większej lub mniejszej złożoności formalnej i semantycznej, a także wynikającej z tego kierunki motywacji przedstawia poniższa tabela.

|  |  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- |
| **lp.** | **derywat** | **pochodność** | | **motywacja** | |
| **formalna** | **sernant.** | **ukierun-**  **kow.** | **wzajem**  **na** |
| **1** | lekarz ←(leczyć) | **+** | **+** | → |  |
| **2** | ślusarstwo ←(ślu- |  |  |  |  |
|  | sarz) | **+** | **—** |  |  |
|  | ślusarz ←(ślusar- |  |  |  |  |
|  | stwo**)** | — | **+** |  |  |
| **3** | stronica←strona) | + | **=** |  |  |
| **4** | optymista ← **(**opty- |  |  |  |  |
|  | mizm) | **=** | **+** |  |  |
| **5** | optymizmv (opty- |  |  |  |  |
|  | mista) | **=** | - |  |  |
| **6** | jabłkov(jabłoń) | **=** | **=** |  |  |
|  | jabłoń ← jabłko) | **=** | **=** |  |  |
| **7** | czwóra←(czwórka) | — | **+** | → |  |
| **8** | obłuda ← (obłudny) | - | **=** |  |  |
|  | obłudny ←(obłuda) | **+** | **=** |  |  |

Oznaczenia: „ + ” — większa złożoność formalna lub semantyczna, ” — " mniejsza złożoność formalna/semantyczna, "=" — wyraz równoważny formalnie/semantycznie ze swoją podstawą (w planie semantycznym może to być tożsamość, jak w derywatach tautologicznych i transpozycyjnych bądź też ten sam stopień złożoności mierzonej liczbą składników semantycznych, jak w typie **jabłko** — **jabłoń).**

Teoretycznie, dopuszczając możliwe kombinacje formy i znaczenia „ + ”, „—”, „ = ”), uzyskać można 9 typów derywacji. Tabela potwierdza ich 8. Opis słowotwórczy wyklucza bowiem jako sprzeczną z intuicją derywację ujemną tak w planie formy, jak i w planie treści (— —), a więc kierunek **lekarz** → **leczyć.**

W motywacji ukierunkowanej mamy do czynienia z derywatami wyraźnie nacechowanymi jako pochodne. Inaczej jest w motywacji wzajemnej przyjmowanej w przypadkach niejasnego dla użytkowników języka kierunku pochodności. Wydaje się przy tym, że poczucie kierunku

286

ALICJA NAGÓRKO

motywacji, do którego się w słowotwórstwie synchronicznym odwołujemy, jest tu stopniowalne i zależy od relacji znaczeniowych między leksemami.

Na pewno przyjmiemy motywację wzajemną w parach równoważnych znaczeniowo. W tabeli reprezentują je przykłady: 1 — **obłuda** — **obłudny,** 2 — **jabłko** — **jabłoń.** Omówmy je.

**1. TYP** OBŁUDA **—** OBŁUDNY

Rzeczownik **obłuda,** podobnie jak inne transpozycyjne n. essendi, można parafrazować jako «**bycie obłudnym**». Rzeczownik jest w tej parze leksemem bardziej złożonym składnikowo. Przymiotnik **obłudny** za to jest podzielny formalnie, podobnie jak liczne derywaty z sufiksem **-n(y)** o motywacji jednostronnej typu **kontrolny, upalny.** Uwzględniając zatem nacisk formy słowotwórczej, trzeba by przy tym typie relacji znaczeniowych przystać również na parafrazę odwrotną: **obłudny** — **«odznaczający się obłudą**». Kierunek derywacji nie jest tu całkowicie jasny. Jedynym niearbitralnym rozwiązaniem pozostaje przyjęcie motywacji wzajemnej.

**«2. TYP** JABŁKO **—** JABŁOŃ

**Jabłko** jest definiowane w słownikach7 jako «**owoc jabłoni**». Przy **jabłoni zaś,** by uniknąć błędnego koła, podaje się definicję encyklopedyczną: «**Malus**, **drzewo owocowe z rodziny różowatych, o białoróżowych kwiatach-, odmiana szlachetna powszechnie uprawiana w klimacie umiarkowanym».** Trudno jest rozstrzygnąć, co jest semantycznie bardziej złożone: «**drzewo owocowe**» czy **«owoc tego drzewa**». **Jabłoń** (jeśli zgodzimy się na definicję językową) to chyba przede wszystkim «**drzewo dające jabłka**»; pozostałe informacje, jak rodzaj kwiatów, klimat, w którym uprawiane jest to drzewo, należą do zindywidualizowanej wiedzy o święcie użytkowników języka, uzależnionej od ich wykształcenia i zainteresowań.

Para **jabłoń** — **jabłko** reprezentuje zresztą na gruncie słowotwórczym typ mało liczebny, a z punktu widzenia stosunków formalnych wręcz jednostkowy (izolowany formant -oń w **jabłoni).** Relacja **«drzewo owocowe**» — **«owoc tego drzewa**» jest domeną derywacji czysto semantycznej, obywającej się bez wykładników formalnych. Oba znaczenia zawierają takie słowotwórczo niepodzielne leksemy, jak **brzoskwinia, cytryna, gruszka, wiśnia, orzech** itd. Jest to przykład Apresjanowskiej regularnej polisemii8, o której będzie mowa w części II. \* \* \*

7 **Słownik języka polskiego** pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1979, t. I.

\* Por. Apresjan, „O r**egularnoj...”,** op. cit.

O KIERUNKU POCHODNOŚCI

287

Dyskusyjnym zagadnieniem słowotwórczym jest problem równorzędności semantycznej nazw żeńskich i męskich typu **Polka** — **Polak, warszawianka** — **warszawianin**9. Jest to, w odróżnieniu od poprzedniego przykładu, relacja semantyczna wyrażana tylko środkami słowotwórczymi (lub opisowo). Twierdzi się, że **Polak** zawiera cechę + męskość, **Polka** — +żeńskość, w przeciwieństwie do np. nazw profesjonalnych, jak **nauczyciel,** gdzie płeć jest nierelewantna. Są jednak zdania ogólne, w których leksem **Polak** reprezentuje również i **Polki,** por.: **Polak potrafi' Większość Polaków jest wierząca.** Naruszeniem reguł językowych jest natomiast użycie nazwy męskiej w zdaniach z podmiotem wyrażonym zaimkiem żeńskim, por. \* **Ona jest Polakiem** (ale: **Ona jest nauczycielem).**

Opozycja prywatywna + żeńskość pojawia się również wśród rzeczowników pospolitych, por. **samiec** — **samica.** W tej parze mamy do czynienia niewątpliwie z równorzędnością zarówno formalną, jak i semantyczną. Oba człony są we wszystkich kontekstach nacechowane.

Rozpatrzmy teraz przykłady motywacji wzajemnej w parach o niejednakowym stopniu złożoności semantycznej. Są to: typ **ślusarstwo** — **ślusarz** oraz **optymista** — **optymizm.**

**3. TYP** ŚLUSARSTWO — ŚLUSARZ

W tradycyjnych opracowaniach rzeczownik **ślusarz** uznaje się za nie- motywowany. Słuszniejsze jest jednak raczej stwierdzenie, że **ślusarz** ma jedną tylko motywację poprzez **ślusarstwo,** w przeciwieństwie do innych podobnych mu n. agentis motywowanych podwójnie, por. **blacharz** — **blacha** i **blacharz** — **blacharstwo.**

Przyjmując, że między **ślusarzem** a **ślusarstwem** zachodzi relacja po- chodności, popadamy w kłopot wynikający z różnych kierunków pochodności formalnej i semantycznej. Podobny problem powstaje przy analizie takich par, jak **belfer** i **belferka** (zajęcie **belfra), cham** i **chamstwo** itd.

Asymetria formy i treści charakteryzuje również nazwy wielkości fizycznych typu **wysokość.** Mielczuk10 dowodził większej złożoności semantycznej odpowiednich przymiotników (**wysokij** = **bolszoj wysoty).** Opisy słowotwórcze ciążą jednak ku kryterium formalnemu: **wysokość** jest traktowana jako derywat afiksalny od **wysoki,** na wzór pary **białość** — biały (Grzegorczykowa, 1972, s. 68). •

9 Por. Mielczuk, „Strojenije...”, op. cit.

**10 Mielczuk, K** poniatiju..,, op. **cit., s. 357; tenże:** O określaniu większej/mniej- **s**zej złożoności semantycznej wyrazów przy różnych relacjach słowotwórczych, **(w) „Semantyka i słownik”, Wrocław 1972. Por. także: Wierzbicka A.,** Porównanie **—** gradacja **—** metafora, **„Pa**m. **Lit”., R. LXII, 1971, z. 4.**

288

ALICJA NAGÓRKO

Na poziomie analizy słowotwórczej należy brać pod uwagę relacje tak formalne, jak i semantyczne między wyrazami; w tym sensie jest analiza słowotwórcza bliska powierzchni języka. W przypadkach przeciwnej motywacji formalnej i semantycznej pozostaje przyjęcie pochodności wzajemnej. Wydaje się, że takie rozwiązanie zgadza się ze stanem potocznej świadomości językowej. Badania socjolingwistyczne potwierdziłyby zapewne domniemanie, że dla części użytkowników języka pochodne będzie ślusarstwo jako «zajęcie ślusarza», dla innych natomiast ślusarz będzie derywatem od ślusarstwa jako «ten, kto zajmuje się ślusarstwem».

**4. TYP** OPTYMIZM — OPTYMISTA

Jest to przykład dość szeroko dyskutowany (por. Grzegorczykowa, 1972, Mielczuk, 1972). Podobnie jak w omawianym powyżej (3) przykładzie, bardziej złożony jest subiekt cechy od samej cechy, a więc optymista. Grzegorczykowa zwraca uwagę, że rzeczowniki na -izm w pewnych użyciach mogą być parafrazowane przez odpowiednie rzeczowniki na -ista (-ik) lub nawet przymiotniki należące do tego samego gniazda słowotwórczego. Np. tradycjonalizm — «bycie tradycjonalistą» lub «bycie tradycjonalnym», por. Dziwi mnie jego tradycjonalizm **—** «to, że jest tradycjonalistą». Ten fakt przemawiałby za motywacją wzajemną. Jednakże rzeczowniki optymizm — optymista, w przeciwieństwie do omawianej wyżej pary ślusarz — ślusarstwo, są równorzędne formalnie. Forma słowotwórcza nie wskazuje w tym przypadku na kierunek pochodności.

Wyłania się tu zasadniczy dla słowotwórstwa problem: czy wszystkie relacje międzywyrazowe w obrębie gniazda słowotwórczego dadzą się sprowadzić do relacji (pośredniej bądź bezpośredniej) pochodności? W zależności od odpowiedzi na to pytanie różny będzie chyba zasięg motywacji wzajemnej. Wydaje się bowiem, że niektóre derywaty nazywane wzajemnie pochodnymi wykazują pewne, obrazowo mówiąc, „podobieństwo rodzinne”, tylko z braku innego terminu określane jako relacja po chodności. Dotyczy to zwłaszcza par równoważnych formalnie, tego typu co jabłko i jabłoń, samiec i samica, optymizm i optymista itp. Jest to jednak problem wymagający osobnych rozważań11.

Podsumowując:

Relacje synchronicznej pochodności słowotwórczej nie muszą być — w odróżnieniu od pochodności genetycznej — relacjami wyłącznie je

11 Biorąc pod uwagą różnorodność relacji formalno-znaczeniowych między wyrazami,. można by zaproponować rozróżnienie terminologiczne między relacją pochodności synchronicznej a np. relacją pokrewieństwa. O stosunku pokrewieństwa mówiłoby się w odniesieniu do par równorzędnych formalnie, takich jak **optymizm** i **optymista.**

O KIERUNKU POCHODNOŚCI

289

dnostronnymi. Asymetria obu podstawowych kryteriów: znaczeniowego i formalnego lub niestosowalność któregoś z nich może prowadzić do przyjęcia motywacji wzajemnej.

W obrębie motywacji ukierunkowanej mamy do czynienia w przeważającej mierze z derywacją dodatnią (typ lekarz od leczyć), rzadziej — ujemną (typ czwóra od czwórka).

Derywaty wzajemne mogą być ujemno-dodatnie (ślusarz — ślusarstwo), mogą też odznaczać się wymiennością składników formalnych (optymizm — optymista), semantycznych (Gruzin — Gruzinka) lub jednych i drugich (Polak — Polka). Przy tego typu derywatach rezygnujemy z ustalania kierunku pochodności.

II

Derywacja semantyczna należy na równi z derywacją słowotwórczą do nazwotwórczego potencjału języka, stanowiąc przy tym jego mało zbadany aspekt. Ogólnie biorąc można derywację semantyczną rozpatrywać jako **proces** prowadzący do powstawania zmian językowych (odpowiednik słowotwórstwa genetycznego) lub badać synchroniczne **relacje** zachodzące w obrębie form wieloznacznych. Przedmiotem zainteresowań w tej części pracy jest **synchroniczna** derywacja znaczeniowa. Widząc tu analogię do słowotwórstwa, przez synchroniczną pochodność znaczeniową rozumie się relacje dwuczłonowe o postaci: podstawa semantyczna — derywat semantyczny (derywowane znaczenie) 12. Podobnie jak w derywacji słowotwórczej, podstawowym problemem staje się i tu ustalanie kierunku pochodności.

Sądzić można, że w derywacji semantycznej stosunki pochodności powinny układać się prościej, ponieważ występuje tu jedno tylko kryterium semantyczne, bez komplikujących kryteriów formalnych. Podstawowym testem pochodności jest w semantyce większa złożoność znaczenia pochodnego.

Jednakże na sposób ujmowania relacji znaczeniowych w derywacji semantycznej mocno rzutują kryteria dodatkowe, jak nacechowanie metaforyczne, terminologiczne, stylistyczne, frekwencyjne (rzadkość użycia) i in. Trzeba dodać, że obecnie i w słowotwórstwie zwraca się uwagę na tego rodzaju zakłócenia w motywacji synchronicznej 13. Nieliczenie się

12 Analiza wszystkich znaczeń leksykalnych danej formy i ustalanie ich powiązań nie jest celem tej pracy. Obserwacje w niej zebrane mają charakter wycinkowy i rozpoznawczy. Materiał, jakim rozporządzano, obejmował ponad 200 przykładów przymiotników polisemicznych, słowotwórczo niepochodnych. Ograniczenie pola obserwacji do przymiotników niepochodnych było podyktowane potrzebą wykluczenia ewentualnego wpływu czynników słowotwórczych na badane relacje semantyczne.

13 Por. J. Puzynina, **O pojęciu synchronicznej pochodności derywatów** (w) „Problemy współczesnego słowotwórstwa a dydaktyka uniwersytecka”, Warszawa 1972, s. 53.

£90

ALICJA NAGÓRKO

z kryteriami stylistycznymi w semantyce prowadziłoby do wyników sprzecznych z intuicją.

Nacechowanie stylistyczne, wyraźnie mniejsza częstość użycia, ograniczona łączliwość leksykalna, skłaniać mogą zatem do przyjęcia odwrotnego kierunku pochodności, przy którym derywat okazuje się uboższy semantycznie. Byłaby to semantyczna derywacja ujemna. Odpowiedniki słowotwórcze semantycznych derywatów ujemnych stanowią wyrazy typu **ślusarstwo** i **optymizm.** Są one jednak neutralne stylistycznie, nie różnią się również od swoich podstaw zakresem użycia. Wyrazy typu **ślusarstwo** uznajemy za derywaty na mocy kryterium formalnego. Brak tu zatem pełnej analogii.

Jak pamiętamy, poza słowotwórczymi derywatami dodatnimi i ujemnymi pojawiały się w systemie słowotwórczym także leksemy równorzędne znaczeniowo z podstawami (por. tab.). Jest to albo całkowita synonimia, jak w derywatach tautologicznych, albo równy stopień komplikacji struktury semantycznej mierzonej liczbą składników znaczeniowych, jak w derywatach wymiennych (typ **jabłko** — **jabłoń).**

Rzecz jasna, derywaty tautologiczne, nie mogą mieć swojego odpowiednika w semantyce. Natomiast derywacja wymienna odgrywa tu dużą rolę, co wykazują obserwacje materiału leksykalnego. W tego typu relacjach, polegających na wymianie składników, trudno jest ustalać kierunek pochodności. W słowotwórstwie, o czym była mowa poprzednio, uważa się derywaty wymienne za wzajemnie pochodne. 'Podobnie w płaszczyźnie derywacji semantycznej należy dopuścić możliwość motywacji wzajemnej (nieukierunkowanej). Dotyczy to relacji pomiędzy znaczeniem **x** oraz znaczeniem **y** danego leksemu, w których różnica semantyczna polega na wymianie składnika **(-ów)** i ponadto żadne ze znaczeń nie jest nacechowane stylistycznie. Obecność takiego nacechowania stanowi zaś kryterium pochodności w derywacji semantycznej, przy czym znaczenie nacechowane jest znaczeniem pochodnym.

Dochodzimy zatem do następujących typów derywacji semantycznej:

1. Semantyczna derywacja wzajemna
2. Semantyczna derywacja ukierunkowana

2.1. dodatnia

2. 2. wymienna

2. 3. ujemna

Przystąpmy do omówienia poszczególnych rodzajów pochodności w semantycznej płaszczyźnie języka.

1. Semantyczna derywacja wzajemna

Jak dowodzą obserwacje przymiotników, całkowity brak różnic stylistycznych w semantycznych derywatach wymiennych spotyka się rzadko, a zatem ustalanie kierunku motywacji jest na ogół możliwe.

O KIERUNKU POCHODNOŚCI

291

Rzeczownikowym przykładem takiej nieukierunkowanej motywacji jest seria leksemów wyrażających znaczenia **«drzewo owocowe**» — **«owoc tego drzewa»,** typu **czereśnia, wiśnia** (por. wyżej).

2. SEMANTYCZNA DERYWACJA UKIERUNKOWANA

2. 1. DERYWACJA DODATNIA

Podobnie jak w derywacji słowotwórczej, modelowym typem pochodności znaczeniowej jest derywacja dodatnia, kiedy znaczenie pochodne jest bogatsze o dodatkowy(e) składnik(i). Składniki semantyczne mogą być przy tym dystynktywne bądź asocjacyjne.

Ten rodzaj relacji semantycznych, a więc dodanie składnika (dystynktywnego) ukazuje przykład:

1. podły1 (zdrajca) — «postępujący nieuczciwie, nieszlachetnie»

podły2 (czyn) — «będący wyrazem, świadectwem czyjejś nikczemności — będący wyrazem czyjegoś nieuczciwego, nieszlachetnego postępowania»

Analityczna konstrukcja «**będący wyrazem czego**» znaczy tyle, co «**wyrażający** co», natomiast predykat **wyrażać** można tu zdefiniować następująco: «**przedstawiać X poprzez (za pomocą)** Y-a». Element **wyrażać (być wyrazem),** znajdujący się w definicji leksykalnej przymiotnika po- **dły2,** wskazuje zatem na pośredni charakter jego znaczenia. Wyrażenie **podły czyn** jest w istocie skrótem, kwalifikując **czyn** jako **podły** wypowiadamy sąd o jego sprawcy. Cecha bycia **podłym,** należąca do ocenianych ujemnie pod względem moralnym cech psychicznych człowieka, nie poddaje się obserwacji wprost. Ujawnia się ona w zachowaniach człowieka. Językowo możemy ocenić czyjeś postępowanie jako **podłe** i mówić o X-ie, że jest **podły.** Tego typu polisemia jest przy tym w sensie Apresjanowskim regularna, powtarza się bowiem w całej serii predykatów psychicznych: **głupi** (**człowiek, mina), naiwny** (**człowiek, zachwyt), oschły** (**człowiek**, **słowo), pobożny (człowiek,** pieśń), **skrupulatny (kontroler, badanie).**

Cechom psychicznym, jak dowodziła A. Wierzbicka 14, skłonni jesteśmy przypisywać różną „głębię”. Wydaje się, że właściwości lokalizowane przez nas bliżej owej głębi (bliżej naszego głębokiego „ja”) są zarazem interpretowane jako cechy przysługujące wprost człowiekowi (np. mą**dry** — **głupi).** Właściwości w porównaniu z tymi pierwszymi zewnętrzne będą natomiast przede wszystkim atrybutem czynności, a nie subiektów, np. **grzeczny (ukłon, człowiek), ostrożny (pukanie, człowiek). Głupota (mądrość)** wydaje się być bardziej immanentna, niż bycie **grzecznym 14 14**

14 Wierzbicka, A., „Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne’, Warszawa 1972, s. 112.

292

ALICJA NAGÓRKO

czy ostrożnym. Jeśli tak, to należałoby rozróżniać wśród przymiotników psychicznych przymiotniki pierwotne (prymarny określnik osobowego subiektu) i wtórne (prymarny określnik czynności) (Por. Grzegorczykowa, 1975)

Semantycznymi derywatami dodatnimi są też przymiotniki o znaczeniu rezultatywnym (a: *«mający cechą X*» — b: *«powstały w wyniku X»,* np. *mądry* (*pedagog, decyzja), przezorny* (*człowiek*, *rada), sprawiedliwy* (*sędzia, wyrok), świadomy (człowiek, czynność)),* znaczeniu kauzatywnym (a: *«mający cechę* X» — b: *«powodujący cechę X».* np. *ciepły (wiatr, pończochy), raźny (krok, powietrze), wesoły (dziewczyna, nowina)),* znaczeniu celowym *(a: «dotyczący* S» — b: *«mający na celu S»,* gdzie S= *społeczeństwo,* np. *socjalny (ruch, fundusz))* i in.

2. 2. SEMANTYCZNA DERYWACJA WYMIENNA

Jest to typ derywacji w semantyce znacznie częstszy niż w słowotwórstwie. Wymienność składników ukazuje poniższy przykład:

1. chudy1 (człowiek) — «mający mało ciała» chudy2 (mięso) — «zawierający mało tłuszczu»

Ciało w chudy1 zostaje zastąpione przez tłuszcz w chudy2. Wymiana składników nie może być przy tym całkowicie nieumotywowana. Między elementami ciało i tłuszcz zachodzi związek, choć trudno orzec, czy jest to element naszej wiedzy o świecie, czy też należy on do opisu semantycznego języka. Potoczne wyrażenia nabierać ciała, przybierać na ciele — «tyć, stawać się otyłym (tłustym)» oraz spadać z ciała — «chudnąć» dowodzą, że i w świadomości językowej mówiących tłuszcz jest składnikiem ciała takim, którego może przybywać lub ubywać.

Poza wymianą składnika **ciało** na **tłuszcz** (mającą charakter metonimiczny), w znaczeniu **chude mięso** pojawia się predykat **«zawierać»,** bardziej złożony niż **«mieć». Zawierać** bowiem znaczy «**mieć coś jako składnik»** i przedstawia relację między **mięsem** a **tłuszczem** jako jego częścią Z pewną przesadą można natomiast powiedzieć, że stosunek człowieka do ciała jest bardziej stosunkiem posiadacza («mieć»)15.

Wymianie składników towarzyszyć może dodanie cech modyfikacyjnych ekspresywno-oceniających, co ukazują przykłady znaczeń pochodnych od parametrycznego przymiotnika cienki**:**

1. cienki1 (zeszyt) — «mający małą grubość»

cienki2 (barszcz) — «mający mało (odżywczych) składników» cienki3 (głos) — «mający małą donośność»

Oba znaczenia pochodne, wywodzące się od tej samej podstawy cienki1 dadzą się prawdopodobnie wytłumaczyć jako przykład synestezji

15 Por. A. Wierzbicka, „Dociekania semantyczne”, Wrocław 1969, s. 72.

O KIERUNKU POCHODNOŚCI

293

(„cienkość” barszczu, jako sąd oparty na doznaniach smakowych, „cien- kość” głosu — słuchowych, bazują na cesze percypowanej przez wzrok i dotyk).

Cienkość zeszytu, książki, deski itp. jest określeniem pozbawionym dodatkowej ekspresji. Natomiast cienkie wino, cienki barszcz, cienki obiad, podobnie jak cienki głos, cienki chichot, cienki gwizd, zawierają dodatkowy komponent subiektywno-emocjonalny. Neutralnym odpowiednikiem cienki**2** jest przymiotnik słaby (por. słabe wino), odpowiednikiem **cienki**3 — przymiotnik wysoki (wysoki głos).

Derywacja wymienna leży u podstaw wielu znaczeń, które określamy zbiorczo jako znaczenia metaforyczne. Znaczenia tego typu są z definicji zawsze pochodne (por. Mc Closkey, M., Kubczak, H.). Nie wdając się w dyskusję na temat samej metafory, przytoczmy kilka przykładów takiej derywacji metaforycznej:

1. ciężki1 (worek) — «taki, który trudno jest udźwignąć» ciężki3 (styl) — «taki, który trudno jest zrozumieć»

Analogicznie: *lekki* (*walizka, lektura), tępy* (*nożyczki, umysł)* itp.

Komponent wspólny może być tylko składnikiem asocjacyjnym w derywacie metaforycznym. W istocie mamy wtedy do czynienia z porównaniem:

1. czarny1 (sweter) — «taki, jak kolor sadzy, węgla»

czarny5 (szyja) — «brudny, powalany» — «ciemny od brudu,  
rzekłbyś: prawie czarny»

Komponent «brudny» powstaje na drodze asocjacji z kolorem czarnym. Czerń jako kolor żałobny w naszej tradycji kulturowej zawiera ponadto konotacyjny składnik «zły, złowieszczy, nieprzyjemny», który aktualizuje się w dalszych znaczeniach pochodnych. Należą one do ocen:

czarny6 (zamysł) — «zamysł obmyślany w celu zaszkodzenia komu. Nadawca sądzi, że to jest złe» czarny7 (myśl) — «myśli trudne do zniesienia, zapowiada- dające coś złego. N. sądzi, że to jest nieprzyjemne»

W tych znaczeniach pochodnych związek z podstawą semantyczną nie opiera się na porównaniu. W ich eksplikacjach nie można rozbudować części modalnej do postaci: «N. sądzi, że to jest złe, nieprzyjemne, jakby czarne». Rzec można, znaczenia czarny6i czarny7mają motywację zakłóconą. Związek z podstawowym znaczeniem koloru najciemniejszego ze wszystkich dotyczy bowiem jego cech niedystynktywnych (w przeciwieństwie do porównania), należących do pola asocjacyjnego przymiotnika czarny1

294

ALICJA NAGÓRKO

Powyższe przykłady pokazują, że mechanizm derywacji wymiennej pozwala opisać takie typy relacji semantycznych, dla których używa się w językoznawstwie tradycyjnych terminów poetyki: metonimię (**chudy człowiek** — **chude mięso),** porównanie (**czarny sweter** — **czarna szyja)** i przenośnię (**ciężki worek** — **ciężki styl).** W derywacji wymiennej na ogół wyraźnym sygnałem pochodności jest nacechowanie stylistyczne derywatu semantycznego (por. **cienkie wino, tępy umysł),** co nawet w przypadku równorzędności semantycznej danych znaczeń pozwala wskazać na kierunek derywacji.

2. 3. SEMANTYCZNA DERYWACJA UJEMNA

Taki kierunek pochodności, przy którym bogatsze okazuje się znaczenie podstawowe, wiąże się z dodatkowym kryterium nacechowania derywatu (stylistycznego, frekwencyjnego lub in.). Derywacja ujemna objaśnia pewien typ regularnej polisemii polegającej na opozycji znaczenia nominatywnego (informacja o cesze obiektywnej przedmiotu) i oceniającego (subiektywne ustosunkowanie się nadawcy)16. Znaczenie oceniające jest przy tym bez wątpienia wtórne. Oto przykład:

1. zupełny1 (wykaz) — «obejmujący wszystkie części składowe

czego, bez reszty wyczerpujący co» zupełny2 (obojętność) — «będący tym, co oznacza wyraz określany, w najwyższym stopniu»

W znaczeniu drugim przymiotnik **zupełny** łączy się z rzeczownikami abstrakcyjnymi, nie nazywając przy tym żadnej nowej cechy. W wyrażeniach: **zupełna obojętność, zupełna samotność, zupełna swoboda,** przymiotnik stanowi jedynie wykładnik intensywności cechy określanej rzeczownikowo. Analogiczny typ wieloznaczności powtarza się w synonimicznych przymiotnikach: **całkowity** (**pensja, cisza), kompletny (rocznik czasopism, dureń), pełny** (**talerz, szczęście).**

Wydaje się, że w opisie relacji semantycznych zachodzących w obrębie tych leksemów należy przyjąć pewne stadium pośrednie, charakteryzujące się nadwyżką elementu subiektywno-oceniającego, nakładającego się na wyjściowe znaczenie nominatywne (opisowe). To znaczenie opisowe podlega następnie ujęciu — w derywacie semantycznym **zupełny 2** pozostaje sam składnik subiektywno-oceniający.

Owo stadium pośrednie między **zupełny1** a **zupełny2** nie jest rejestrowane przez słowniki jako znaczenie ustabilizowane językowo. Można tylko mówić o pewnych użyciach przymiotnika **zupełny,** w których składnik opisowy i składnik subiektywnej oceny współwystępują.

16 Por. M. Szupryczyńska, „Opis składniowy polskiego przymiotnika”, Toruń 1980, **s.** 27.

O KIERUNKU POCHODNOŚCI

295

Podsumowując. Analiza relacji między znaczeniami danej jednostki słownikowej wskazuje na bliskość polisemii leksykalnej i słowotwórstwa. Potwierdza się przyjęta na wstępie teza, że derywat słowotwórczy oraz zbiór znaczeń wyrazu wieloznacznego można rozpatrywać analogicznie jako synchronicznie pochodne jednostki języka. W płaszczyźnie semantycznej obserwujemy podobne typy stosunków, co i w płaszczyźnie słowotwórczej.

Gdy derywat semantyczny odznacza się większą niż podstawa semantyczna złożonością struktury znaczeniowej, wówczas kierunek pochodności zgodny jest z klasycznie pojmowanym kryterium znaczeniowym (**podły człowiek** → **podły czyn).** Mamy wtedy do czynienia z derywacją dodatnią. W ten sposób motywują się pochodne znaczenia rezultatywne, kauzatywne, celowe, instrumentalne itp.

Odwrotny kierunek derywacji przyjmujemy w semantyce wówczas, gdy znaczenie o mniejszej liczbie składników jest nacechowane stylistycznie. Derywatami ujemnymi są np. przymiotniki oceniające (typu **pełne szczęście),** derywowane od podstawowych znaczeń opisowych (**pełny talerz).**

Większą rolę niż w słowotwórstwie odgrywa w semantyce derywacja wymienna. Mechanizm derywacji wymiennej dobrze opisuje bardzo często w polisemii przymiotników znaczenie metaforyczne (**ciężki worek** — **ciężki styl).**

BIBLIOGRAFIA

Apresjan, J. D., „O regularnej mnogoznacznosti”, Izw. AN SSSR, 1971

* **Słowoobrazowatielnyj suppletiwizm** (w) „Aktualnyje problemy russkogo słowoobrazowanija”, Samarkand 1972
* „Leksiczeskaja semantiika”, Moskwa 1974

Brodowska-Honcrwska, M., „Ewolucja metod współczesnego słowotwórstwa synchronicznego”, Wrocław 1979

Grzegorczykowa, R., „Zarys słowotwórstwa polskiego”, Warszawa 1972

* „Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków”, Wrocław 1875

Kacnielson, S. D., „Sodzierżanije słowa, znaczenije i oboznaczenije”, Moskwa-Leningrad 1965

Kubczak, H., „Die Metapher”, Heidelberg 1978

Mc Closkey, M. A., **Metaphors** (w) „Mind” 73, 1964

Mielczuk, I. A., „K poniatiju słowoobrazowanija”, Izw. AN SSSR, 1967, z. 4

* „Strojenije jazykowych znaków i wozmożnyje formalnosimysłowyje otnoszenija mieżdu nimi”, Izw. AN SSSR, 1968, z. 5

— określaniu większej/mniejszej złożoności semantycznej wyrazów przy różnych relacjach słowotwórczych **(w) „Semantyka i słownik”, Wrocław 1972**

Puzynina, J., O **podzielności słowotwórczej wyrazów,** „Z Polskich Studiów Slawistycznych”, Warszawa 1972

* O **pojęciu synchronicznej pochodności derywatów** (w) „Problemy współczesnego słowotwórstwa a dydaktyka uniwersytecka”, Warszawa 1972
* Zmiany znaczeniowe a semantyka składnikowa, **„Język Polski”, 1979, z.** 4

296

ALICJA NAGÓRKO

Puzynina, J., Grzegorczykowa, R., „Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime”, Warszawa 1979 Szramm, A., N., „Oczerki po semantikie kaczestwiennych priłagatielnych”, Leningrad 1979

Szupryczyńska, M., „Opis składniowy polskiego przymiotnika”, Toruń 1980 Wierzbicka, A., „Dociekania semantyczne”, Wrocław 1969

* **Porównanie** — **gradacja** — **metafora,** „Pamiętnik Literacki”, R. LXII, 1971
* „Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne”, Warszawa, 1971 Wierzchowski, J., „Semantyka językoznawcza”, Warszawa 1980

Winogradów, W. W., **Osnownyje tipy leksiczeskich znaczenij słowa,** „Woprosy Jazykoznanija”, 1953

Anna Berlińska

NAZWISKA DAWNYCH MIESZKAŃCÓW JEŻEWA  
NA PODLASIU

Podlasie jest regionem niewątpliwie interesującym pod wzglądem onomastycznym, gdyż położonym na pograniczu polsko-rusko-litewskim, gdzie od wieków krzyżowały się różne wpływy kulturowe, a tym samym językowe. Pełne zbadanie dostępnego materiału onomastycznego, zwłaszcza w aspekcie diachronicznym, doprowadziłoby do ważnych wniosków, dotyczących struktury etnicznej i zróżnicowania językowego społeczności zamieszkujących te ziemie. W niektórych nazwach możemy domyślać się śladów wymarłego jeszcze w średniowieczu ludu Jaćwingów, w innych kryją się informacje na temat zasięgu osadnictwa mazowieckiego i ruskiego, a pośrednio także na temat stosunków społecznych. Nazwy miejscowe Podlasia zostały już zebrane i zbadane przede wszystkim w pracach Ireny Halickiej1  i Michała Kondratiuka2 natomiast nazwy osobowe tego regionu były, jak dotąd, opracowywane tylko wyrywkowo. Niestrudzony badacz tych ziem, archeolog, etnograf i historyk Zygmunt Gloger miał w swoich planach naukowych wydanie słownika polskich imion własnych, w którym również Podlasie, jako region mu najbliższy, byłoby niewątpliwie bogato udokumentowane. W roku 1909, referując sprawę słownika imion własnych w Towarzystwie Naukowym Warszawskim, Gloger podkreślał, że „aby taki inwentarz nazw miał większą dla nauki doniosłość, to wejść do niego muszą w znacznej liczbie nie tylko nazwy miejsc, ale i nazwiska, przezwiska i przydomki miejscowych, zwłaszcza dawniejszych mieszkańców, pozostające niekiedy w związku z nazwami wiosek i uroczysk” 3. Zachęcał również badaczy zainteresowanych onomastyką do wszechstronnego wykorzystania dostępnych źródeł, takich jak inwentarze dominalne, lustracje starostw, opisy dóbr oraz metryki parafialne. Gloger zgromadził, z myślą o przyszłym słowniku, około 80 tys. kartek z nazwami miejscowymi i osobo-

1 I. Halicka, „Nazwy miejscowe środkowej i zachodniej Białostocczyzny (dzierżawcze, patronimiczne i rodzinne — Warszawa 1976; topograficzne i kulturowe”, Warszawa 1978).

2 M. Kondratiuk, „Nazwy miejscowe południowo-wschodniej Białostocczyzny”, Wrocław 1974.

3 Z. Gloger, **Słownik imion własnych** (w:) „Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, II (1909) nr 2, s. 28.

298

ANNA BERLIŃSKA

wymi. Pracę nad słownikiem przerwała w roku 1910 śmierć badacza. Ogromna kartoteka onomastyczna została przekazana do zbiorów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Spłonęła w Warszawie we wrześniu 1939 roku 4.

Od czasów Glogera ilość zachowanych źródeł, zawierających materiał onomastyczny, znacznie zmalała. Spośród dokumentów dotyczących rodzinnych okolic Glogera zachowały się między innymi: inwentarz starostwa tykocińskiego z II połowy XVI wieku 5 oraz metryki parafialne z końca XVII i z XVIII wieku 6. Z tych właśnie źródeł wydobyłam nazwiska dawnych mieszkańców wsi Jeżewo, niegdyś własności rodziny Glogerów. Wieś (dziś dwie wsie: Jeżewo Stare i Jeżewo Nowe) leży o około 30 km na zachód od Białegostoku, w dawnej ziemi bielskiej. Najdawniejsza wzmianka o niej pochodzi z roku 1473 7. Była wsią włościańską, wchodzącą w skład dóbr tykocińskich, które w XV wieku należały do litewskiego rodu Gasztołdów. W roku 1542 dobra te przeszły w ręce królewskie. Jeżewo, tak jak i inne wsie okoliczne, wchodziło w obręb starostwa tykocińskiego, którym za panowania Zygmunta Augusta, a potem Stefana Batorego, administrował przez wiele lat znany pisarz Łukasz Górnicki. Jak podaje **Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...,** Górnicki w roku 1592 „(...) stawał w obronie włościan jeżewskich, najeżdżanych przez sąsiadów ze wsi Pogorzałek. Jeżewo razem ze starostwem tykocińskim darowała Stefanowi Czarnieckiemu Rzeczpospolita, później przeszło do Gryfów Branickich, następnie do Kruszewskich i Sosnowskich, a w roku 1859 nabył je Jan Gloger”8. Jeżewo odziedziczył po nim jego syn, Zygmunt Gloger. Ludność Jeżewa liczyła w tym czasie około 250 osób. Obecnie dwie blisko położone wsie: J. Stare i J. Nowe zamieszkuje łącznie około 500 osób. Dawniej obok formy **Jeżewo** pojawiała się w niektórych zapisach forma **Jeżowo** (tak m. in. u Jabłonowskiego9), a także Wola **Jeżewska** (w najstarszym zapisie z 1473 r.). Nazwa wsi jest nazwą dzierżawczą, utworzoną od nazwy osobowej **Jeż** za pomocą sufiksu **-owo//-ewo** 10

4 W. Olszewicz, **Życie i prace Zygmunta Glogera** (w:) „Zygmunt Gloger — badacz przeszłości ziemi ojczystej. Materiały z sesji „popularnonaukowej w Łomży 25—26 maja 1974 r.”, pod redakcją J. Babicza i A. Kutrzeby-Pojnarowej, Warszawa 1978, s. 15.

5 Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, ASK LVI, sygn. T4.

6 Summaryusz Czyli Krodki Sposób wynalezienia Metryk od Roku 1665 do Roku 1824 ¡uczyniony w Roku 1826 przez X Z. K. (rkps przechowywany w archiwum parafii tykocińskiej).

7 Podaję za I. Halicką, op. cit. cz. I, s. 73-74.

8 Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego **i** innych krajów słowiańskich, **t. 3, Warszawa 1882, hasło: (**Jeżewo **7), s. 582.**

9 A. Jabłonowski, „Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym, t. VI Podlasie. Źródła dziejowe” **t.** XVII, Warszawa 1908 — cz. I, 1909 — cz. II, 1910 — cz. III, Strony: 175 (I), 88 (II), 10 i 28 (III).

**a** L Halicka, op. cit., s. 74.

NAZWISKA DAWNYCH MIESZKAŃCÓW

299

Analiza nazwisk niewielkiej społeczności musi być niewątpliwie przeprowadzana z dużą ostrożnością w wyciąganiu wniosków i sceptycyzmem w interpretacji danych statystycznych. Z drugiej strony objęcie badaniami małej miejscowości, ale za to w dłuższym okresie, umożliwia szczegółową, niemal „mikroskopową” obserwację procesu nazwotwórcze- go. Do pewnego stopnia można prześledzić związki rodzinne, a zatem stałość lub zmienność nazwiska w obrębie danej rodziny. Z kolei powtarzanie się sporej ilości nazwisk po upływie dłuższego czasu może świadczyć o ugruntowanym już zwyczaju dziedziczenia nazwisk, przy założeniu, że nie nastąpiły większe ruchy migracyjne.

W inwentarzu dóbr starostwa tykocińskiego, sporządzonym w czasach, gdy urząd starosty sprawował Łukasz Górnicki, znajdujemy 58 określeń włościan jeżewskich, wydzierżawiających działki w roku 1572. Materiał, chociaż skromny ilościowo, jest cenny dla językoznawcy między innymi dlatego, że dzięki starannej i konsekwentnej grafii wyklucza większość wątpliwości co do rzeczywistego brzmienia nazwisk. Zastosowano w inwentarzu opracowany przez Łukasza Górnickiego system ortograficzny, który, w przeciwieństwie do niejednoznacznej grafii wielu zabytków tego okresu, precyzyjnie odróżnia głoski s, z, c, od š, ž, **č,** (zapisywanych przez podwojenie liter: ss, zz, cc), głoski twarde od miękkich (miękkość oznaczana jest znakiem ^ umieszczanym nad literą). Również **l** i łsą oznaczane inaczej (l **l = ł).**

Wśród wymienionych w zabytku 58 określeń znalazły się tylko 4 dotyczące kobiet (co zrozumiałe ze względu na charakter źródła). Są to określenia odmężowskie: **Filipowa wdowa, Oniszkowa Andrejowicz,**

**Pawłowa wdowa, Tomkowa wdowa.** W żadnym z zapisów nie pojawia się żeńskie imię. W 54 określeniach dotyczących mężczyzn występują 23 różne imiona. Różnorodność zatem jest stosunkowo duża i dodatkowy człon określający użyty obok imienia w zasadzie rzadko bywał podyktowany koniecznością odróżnienia imienników. Oczywiście należy pamiętać, że nosicieli danego imienia mogło być we wsi więcej, gdyż źródło wymienia tylko głównych dzierżawców. Wśród nich jedynie imiona **Jakub** i **Marcin** pojawiają się po 6 razy, imiona: **Jan, Matys, Michał** (w tym 1 zdrob. **Miś**) po 5 razy, **Staś** — 3 razy. Imiona: **Hryn, Wasil, Paweł** i Wojciech (w tym 1 raz **Wojtek)** występują po 2 razy. Pozostałych 13 imion pojawia się w omawianym materiale jednorazowo. Są to: **Adam, Bartosz, Bierć, Grześ, Iliasz, Jaroma, Jozef, Ławryn, Piotr, Szczech, Tomko, Walenty, Zachariasz.** Wśród powyższych imion wyróżniają się niewątpliwie ruskie: **Hryn, Wasil** oraz **Ławryn.** Niejasne są imiona: **Bierć** oraz **Szczech.** Należy raczej wykluczyć przypuszczenie, że drugie z tych imion brzmiało **Zdziech** i pochodziło od imienia **Zdziesław,** gdyż przeczy temu zapis: **Ssccecs,** którego nie można zlekceważyć przy tak konsekwentnej grafii.

W spisie włościan jeżewskich zaledwie 4 razy pojawia się samo imię bez dodatkowego określenia: **Jakub, Jaroma, Wasil, Matys** syn jego (Wa-

300

ANNA BERLIŃSKA

sila). Do określeń stojących obok imienia (lub — wyjątkowo — zamiast niego) można zastosować wprowadzony przez S. Rosponda 11 termin: nazwisko indywidualne, jako że nic nie wskazuje na istnienie już w tym okresie nazwisk stałych w obrębie rodziny i dziedziczonych z pokolenia na pokolenie.

Nazwiska prymarne, które pojawiły się w badanej grupie to:

1. **równe imionom:** Cimko(Timofiej, **pol.** Tymoteusz);

Pełka(Świętopełk **lub** Przedpełk);

1. **równe apelatywom:** Ciemny, Kozak, Kukiełka, Ławnik stary, Rusin,

Słoma, Śledzik, Szostak, Wujko.

W grupie nazwisk sekundarnych przeważają formy patronimiczne, tworzone następującymi formantami:

-owić: Bierciulowic, Filipowie, Maćkowic, Misiowic, Nowakowic, Pasz- kowic, Sieńkowic, Wasilowic, Więćkowic;

-ewicz//-owicz: Andrejowicz, Tomuciewicz, Tujniewicz;

-yk: Kukiełczyk (Kukiełka), Tieledczyk **(**Tieliedko);

-czyk: Mozgalczyk (Mozgal);

-uk: Dzieszuk, Rowluk **(podstawy niejasne;** Dzieszuk **być może od** Zdziecha).

Wystąpiło również jedno nietypowe określenie utworzone dzierżawczym sufiksem **-ow,** a znaczeniowo zbliżone do patronimików:

Tujniow zięć.

Znaczenie odmiejscowe mają nazwiska utworzone formantem

**-**ski: Lacki(Lachski **pochodzący ze wsi** Lachy), Makowski **(z** Makowa), Pogorzelski **(z** Pogorzałek).

Antroponimy: **Dzieszuk, Kukiełczyk** oraz **Rowluk** wystąpiły bez

imienia.

Szereg nazwisk budzi wątpliwości co do swej struktury i pochodzenia. Są to:

**Łankos, Pocimko, Rekiel, Rolinga, Snietka, Trynoch.** W innych daje się wyodrębnić formant, natomiast trudno zidentyfikować podstawę: **Dzidziul (-ul), Kiślo** (-o), **Mozgal** (-al) lub odapelatywne prymarne, **Mieszkuć (-uć).**

Nazwiska: **Dzidziul** i **Mieszkuć** są najprawdopodobniej litewskie. Jabłonowski wśród nazwisk pochodzenia litewskiego wymienia formy zbliżone: **Dziedzial** i **Dzidziulis** oraz **Mieszkutis** 12.

**11 S. Rospond,** Słownik nazwisk śląskich (Problematyka i dotychczasowy etap badawczy), **„Onomastica”, I 1955, s. 290.**

12 A. Jabłonowski, op. cit. cz. III, s. 233-234.

NAZWISKA DAWNYCH MIESZKAŃCÓW

301

Wątpliwości nasuwa zapis: „po Pawle **Cynku”.** Być może jest to nazwisko **Cynk** użyte w przypadku zależnym. Możemy też uznać, że zapis odpowiada wyrażeniu „po Pawle **Cimku”,** gdyż w innym miejscu występuje nazwisko **Cimko** właśnie z tym imieniem. Nazwisko **Trynoch z** sufiksem **-och** jest przypuszczalnie pochodzenia białoruskiego.

Drugie z wykorzystanych źródeł, „Summaryusz Czyli Krodki Sposob wynalezienia Metryk (...)” zawiera uporządkowane w formie tabel najważniejsze dane dotyczące osób ochrzczonych w parafii tykocińskiej. imię (lub imiona) w brzmieniu łacińskim, nazwisko w postaci polskiej, imiona rodziców (zlatynizowane) oraz datę. Materiał jest podzielony według miejscowości. Zapisy dotyczące mieszkańców Jeżewa obejmują lata 1685-1825, czyli okres 140 lat. Nazwisko podawano w takiej formie, jakiej używał ojciec dziecka, czyli zawsze w rodzaju męskim. W zapisach późniejszych pojawiają się nazwiska przymiotnikowe z żeńską końcówką -a, jeśli dziecko było dziewczynką. Nie jest to jednak regułą. Nazwisko w postaci żeńskiej podawano też wtedy, kiedy znana była tylko matka dziecka. W sumie nazwisk żeńskich jest niewiele i nie uprawniają one do wyciągania ogólnych wniosków na temat sposobów tworzenia nazwisk żon i córek. Przy klasyfikowaniu nazwisk według sufiksów należy, moim zdaniem, traktować przymiotnikowe formy: **Boguszewska** i **Boguszewski** jako jedno nazwisko, gdyż różnią się tylko końcówką rodzajową. Spośród nazwisk żeńskich występujących w badanym materiale osobnego potraktowania wymagają jedynie nieliczne formacje z przyrostkami: **-anka czy -ówna.**

Grafia ,,Summaryusza(...)” nie jest ani tak wyraźna, ani tak konsekwentna jak w zabytku szesnastowiecznym. Na jej podstawie nie da się precyzyjnie rozróżnić głosek c i č ani **s, z** i š. Niektóre dziwaczne formy mogą być efektem niewłaściwego odczytania przez kopistę oryginalnego zapisu w akcie chrztu. W ,,Summaryuszu(...)” znalazły się 724 zapisy dotyczące dawnych mieszkańców Jeżewa. Tylko w 14 zapisach pojawiły się same imiona, przy czym najczęściej chodziło o dzieci nieślubne. Pozostałe zapisy zawierają 180 różnych nazwisk. Warianty fonetyczne, np. **Andruczko** i **Jędruczko,** traktowałam jako jedno nazwisko. Natomiast za różne nazwiska uznawałam warianty morfologiczne, np. **Dawidek** i **Dawidko,** chociażby dotyczyły jednego nosiciela.

W analizowanym materiale trudno jest ściśle wyznaczyć granicę między nazwiskami prymarnymi i sekundarnymi. Nazwisko **Dawidek** można traktować jako prymarne, równe zdrobniałemu imieniu **Dawidek** lub jako sekundarne, utworzone sufiksem **-ek** i mające znaczenie patronimiczne. Do nazwisk niewątpliwie prymarnych, równych imionom lub wyrazom pospolitym można zaliczyć następujące : 13

13 Cyfra w nawiasie oznacza liczbę zapisów. Większość nazwisk uznanych tu za prymarne podaje również **Słownik staropolskich nazw osobowych.**

302

ANNA BERLIŃSKA

Chwiedor **(3),** Hauryło **(1),** Herman **(1),** Jembrozy **(1),** Komar **(1),** Krawiec **(2),** Litwin **(1),** Moskal **(1),** Owcarz **(1),** Oniki **(1),** Pac **(3),** Pułkownik **(1),** Tracz **(1),** Złotnik **(1).**

Nazwiska sekundarne tworzono za pomocą sufiksów:

-ski (-ewski, -owski), -cki: Babiński **(3),** Baczyński **(1),** Baraniecki **<6),** Baranowski **(1),** Białkowski **(1),** Białobrzecki **(1),** Bielecki **(1)//Bie**licki **(1),** Boguszewska **(1),** Borucki **(3),** Boryszewski **(1),** Brudnic- ki **(1),** Cackowski **(1** )//Czackowski **{1** )//Czaczkowski **(1),** Ciborowski **(2),** Cimaszewski **(1** )//Czymoszewski **(1),** Ciszkowska **(1),** Cizewski **(1)** //Czyżewski **(6),** Danowski **(1),** Derwiński **(1),** Dąbrowski **(2),** Dymiński **(1),** Frąckowski **(14)//** Frąkowski **(**l)//Fronckowski **(1),** Fru- drickowski **(1),** Gogolewski **(3),** Górski **(1),** Grabowski **(3),** Hryna- szewski **(1),** Izbicki **(1),** Jakubowski **(2),** Kaleszczyński (l)//Kaliściń- ski **(1),** Kazewski **(1),** Koniećki **(1),** Kowalewski **(1),** Kozłowski **(1),** Kulikowski **(1),** Laskowski **(1),** Libaczewski **(1),** Maciejewski **(7)//** //Maciejowski **(1),** Maciekowski **(1),** Majewski **(1),** Maleski **(2),** Masalski (1)//Massalski **(5),** Milewski **(23),** Mocarski **(2),** Moczydlewski **(1)//** Moczydłowski **(1),** Naczewski **(1),** Narewski **(1),** Nemiszewski **(1),** Ołdziejewski **(1),** Ossowski **(1),** Pajewski **(1),** Perkowski **(2),** Petrykowski **(2),** Piegłowski **(8)//** Pigłowski **(3),** Pietrasiewski **(1)//Pie**traszewski **(17),** Pietrawski (3)//Pietrowski **(7**)//Piotrowski **(3),** Popławski **(2),** Porucki **(1),** Pstrzyński **(1),** Reniszewski **(2),** Rogalewski **(1),** Roszkowski **(3),** Rymaszewski **(4),** Sabiński **(**1)//Szabiński **(1),** Sadowski **(3),** Sakowski **(1),** Salicki **(1),** Saniewski **(1),** Sarkowski **(1)** //Sarykowski **(1),** Szankowski **(1),** Sawicki **(20),** Słozeński **(1),** Sosnowski **(4),** Swięcki **(1),** Szabliński **(7),** Szafrański **(1),** Szladziński **(1)** //Szlandziński **(1),** Uczułowski **(1),** Sliwowski **(1),** Tagorski **(1),** Parczewski **(1),** Tłoczewski **(1),** Topolski **(1),** Topolewski **(2),** Waniewski **(1),** Wasilewski **(**3)//Waszylewski **(1),** Wiercziński **(1),** Wiśniewski **(7)** //Wiśniewski **(8)//** Wiszniewski **(1),** Woroniećki **(1),** Wosiński **(2), Zaleski (1),** Zawacki **(3),** Zarzecki **(7),** Zdanowski **(2),** Żółkowski **(1),** Zytkowski **(1),** Zarecki **(1);**

-ewicz//-owicz: Aszmisiowicz **(1),** Chwiedorowicz **(2**)//Fedorowicz **(1)//** //Fiedorowicz **(1),** Frąckiewicz (2)//Frączkowicz **(1),** Jarosiewicz **(3),** Jurkiewicz **(3),** Karewicz **(1),** Krysiewicz **(11)//** Kryszewicz **(2),** Lewkowicz **(1),** Makarewicz **(**20)//Makarowicz **(3),** Małankowicz **(1),** Mrockowicz **(1),** Pietraszewicz **(1),** Pietrowicz **(1),** Ramiszewicz (1)//Re- mieszewicz **(1)//** Remisewicz **(2)//** Remisiewicz **(28)//** Remiszewicz **(5),** Romaszewicz **(1),** Renidewicz **(1),** Renusiewicz **(1),** Sidorowicz **(9)//** //Szyderowicz **(3),** Sienkiewicz **(1),** Zdanowicz **(8),** Zimnochowicz **(1):**

**-ka:** Jędruczka **(1),** Maleszka **(1** )//Maliszka **(1),** Pietruszka **(1),** Sawka **(1);**

-ak: Jaczuczak **(1),** Januczak **(1),** Mazurczak **(1),** Petruczak **(1),** Wilczak **(2);**

NAZWISKA DAWNYCH MIESZKAŃCÓW

303

**-**ok: Woroszyłok **(1);**

ik//-yk **(-**czyk**):** Janucik **(1),** Januszczyk **(1),** Januszyk **(1),** Jarącik (l)J/Jarączyk **(1),** Sidorczyk **(1),** Winnoroczik **(1);**

-ek: Jędruczek **(2),** Dawidek **(1);**

-ko: Andruczko **(1**)//Jędruczko **(**5)//Jędrucko **(2),** Dawidko **(5),** Januczko **(1),** Ostapko (l)//Ostaszko **(1);**

-uk: Dziaduk **(1),** Jarączuk **{1),** Jurczeniuk **(1),** Krysienicuk **(1),** Maciejczuk **(1),** Sarikowszczuk **(1);**

Nazwiska: **Jarącik//Jarączyk** oraz **Jarączuk** pochodzą od któregoś ze słowiańskich imion z elementem **Jar-** lub od biblijnego imienia **Aron (Słownik staropolskich nazw osobowych** podaje również postać **Jaron).** Nazwiska: **Janucik, Januczko** i **Januczak** miały za podstawę prawdopodobnie imię **Januczy.**

Wśród nazwisk wydobytych z księgi metrykalnej pojawiły się następujące nazwiska obce lub niejasne:

Ciama **(1),** Cierebeyko **(1),** Cituła **(2),** Chorewcza **(1),** Czerokiey **(1),** Kalixti **(1)//** Kalirty **(31** )//Kalisty **(111),** Koruna **(1),** Lonta **(1),** Pilis **(1),** Werosiło (l)//Woroszyło **(71),** Perg **(1),** Perka **(1),** Rolka **(1).**

Znaczna ich część zdradza pochodzenie ruskie: **Cierebeyko, Czerokiey** (element -ej), **Woroszylo,** być może także **Koruna** (element -un-) lub litewskie: Pilis. **Słownik staropolskich nazw osobowych** zawiera jednakowo brzmiące lub zbliżone do powyższych antroponimy: **Cierna//Czerna, Chorewa, Koruna, Perka, Rolek//Rolko.** Nazwisko **Kolisty** wymaga oddzielnego rozpatrzenia. W latach 1685-1825 wystąpiło aż 143 razy w trzech obocznych postaciach. Zapisy: **Kalixty** i **Kalisty** występują w ciągu całego badanego okresu, lecz ilościowo przeważa postać **Kalisty** (111 zapisów). Najstarszy w źródle (1685) pojedynczy zapis **Kalixti** nasuwa przypuszczenie, iż jest to forma łacińskiego genetivu singularis od imienia **Calixtus** — **Kalikst.** Może to znaczyć, że obecnie przymiotnikowe nazwisko **Kalisty** powstało w gruncie rzeczy drogą derywacji fleksyjnej: nom. **Kalixt** ≥ gen. **Kalixti** ≥ nom. **Kalixty** ≥ **Kalisty.** Dodatkowy argument przemawiający za tym wyjaśnieniem znajdujemy w **Słowniku staropolskich nazw osobowych,** gdzie w artykule hasłowym pod hasłem (**Kalikst**) jest m.in. zapis: „Nicolaus **Calixti** de Stargardia 1468”. Inne możliwe wyjaśnienie genezy tego nazwiska prowadzi do zaliczenia go do nazwisk wywodzących się z «określeń terenowych» (termin P. Smoczyńskiego) typu: **Mocarny** — «mieszkający nad moczarem». Analogicznie: **Kalisty** — «mieszkający w pobliżu błot», por. appellativum **kalisko.** P. Smoczyński wymienia zresztą to nazwisko wśród odmiejscowych nazwisk na **-ny**14. Ta hipoteza wydaje się jednak mniej prawdopodobna,

**14 P. Smoczyński,** Nomina appellativa i propria we wzajemnym oddziaływaniu słowotwórczym, **„Biuletyn PTJ” 1962, s. 61-82.**

304

ANNA BERLIŃSKA

chociażby z tego względu, że określenia terenowe w okolicach Tykocina tworzono raczej za pomocą niezwykle produktywnego formantu **-ski: Grądzki, Mocarski** (nie: **Mocarny).**

Nieliczne nazwiska żeńskie (poza przymiotnikowymi na -a) zostały utworzone za pomocą sufiksów:

**-**anka: Kalisczanka (1)//Kaliszczanka **(1),** Pietrasiewsczanka **(1),** Pietrow- szczanka **(1),** Stripulanka **(1),** Woroszyłanka **(1);**

**-**ówna: Wilękowna **(1).**

Zagadkowe jest nazwisko **Salowianna** (1).

Jak zatem widzimy, lista formantów dających się wyróżnić w badanej grupie nazwisk jest krótka: **ski, -icz** (-**owicz ewicz)** oraz formanty z podstawowym -k-. Poza tym pojawiły się odosobnione przypadki użycia innych formantów, najczęściej obcych (-ej, -is, **-yło)** i formanty tworzące nazwiska córek: **-anka** oraz **-ówna.** Najliczniejszą grupę stanowią nazwiska z formantem -ski lub -cki (97 na 180). 21 nazwisk zawiera for- mant -icz, zaś 28 to formacje z podstawowym **-k-** w części sufiksalnej. Nazwisk prymarnych jest zaledwie 14. Dokonywanie szczegółowej klasyfikacji znaczeniowej nazwisk wydaje się w tym wypadku niecelowe. W badanej grupie przeważają nazwiska o znaczeniu odmiejscowym, a następną pod względem ilości klasę znaczeniową stanowią patronimika. Większość nazwisk została utworzona od nazw własnych: miejscowych i osobowych.

W księdze metrykalnej można zaobserwować, że kolejne dzieci należące najprawdopodobniej do jednej rodziny (zgodność imion rodziców) były zapisywane pod obocznymi postaciami danego nazwiska. Wiele przykładów świadczy o używaniu przez jakąś rodzinę alternatywnych nazwisk różniących się pewnymi cechami fonetycznymi, np. **Andruczko** — **Jędruczko, Maleszka** — **Maliszka, Ramiszewicz** — **Remisiewicz, Si- dorowicz** — **Szyderowicz** lub fonetycznymi i morfologicznymi: **Chwie- dorowicz** — **Chwiedor** — **Fiedorowicz, Dawidek** — **Dawidko, Frączkowicz** — **Frąckiewicz** — **Frąckowski, Januszyk** — **Januszczyk** — **Janucik, Jarącik** — **Jarączuk** — **Jarączyk, Jędrucko** — **Jądruczka** — **Jędruczek, Kalisty** — **Kaleszczyński** — **Kaliściński, Pietraszewski** — **Pietrowski** — **Piotrowski, Sarykowski** — **Sarkowski** — **Sarikowszczuk.** Jak wynika z powyższych przykładów, ustabilizowanie się podstawy nazwiska następowało wcześniej niż skostnienie jego struktury i ujednolicenie postaci fonetycznej oraz graficznej. Co do wymowy, mogły tutaj mieć znaczny wpływ nawyki językowe zapisującego. Formant -ski w nazwiskach: **Frąckowski, Kaliściński** pełni funkcję ogólnostrukturalną, nie ma znaczenia odmiejscowego. Takimi ogólnostrukturalnymi formacjami są też przypuszczalnie nazwiska: **Ołdziejewski, Frudrikowski, Maciekowski** (!), **Perkowski, Sakowski, Szlandziński.** Niewykluczone, że niektóre z nich mia

NAZWISKA DAWNYCH MIESZKAŃCÓW

305

ły znaczenie patronimiczne. Do tego typu nazwisk można zastosować wprowadzony przez J. Mączyńskiego termin: nazwiska wzorcowe 15, gdyż powstały one na wzór odmiejscowych. Charakter niektórych nazwisk z formantem **-ski** bywa trudny do rozszyfrowania, zwłaszcza w odniesieniu do Podlasia, gdzie bardzo wiele nazw osobowych dało początek nazwom miejscowym, a te z 'kolei — innym nazwom osobowym. Istnieje miejscowość **Cimochy,** której nazwa wywodzi się od nazwy osobowej **Cimoch.** Trudno w tej sytuacji rozstrzygnąć, czy nazwisko **Cimoszewski** ma znaczenie odmiejscowe, czy jest derywatem wzorcowym utworzonym od antroponimu **Cimoch.** Takie same kłopoty wiążą się z nazwiskiem **Baczewski** (n. os. **Bacz,** n. miejsc. **Baczę)** oraz innymi formacjami na **-ski.**

Wnioski. 1) Wśród zanotowanych w inwentarzu starostwa tykociriskiego antroponimów, odnoszących się do dawnych mieszkańców Jeżewa znajduje się spora grupa określeń patronimicznych. W II połowie XVI wieku były one tworzone formantami: **-owić, -ewicz//-owicz, -yk** (-**czyk)** oraz **-uk.** W tej dość niewielkiej próbce materiału antroponimicznego więcej jest form na -owic i(9) niż na **-ewicz//-owicz** (3). Nie znalazła się w niej żadna formacja z samym tylko przyrostkiem **-ic** bez rozszerzenia elementem **-ow-.** Nie można stwierdzić, czy któreś z tych określeń dotyczyło całej rodziny i czy bywały one dziedziczne. Nie nazwiemy ich zatem nazwiskami w dzisiejszym znaczeniu tego terminu. **Słoma, Śledzik** czy **Mozgal** to najwyraźniej przezwiska. Te antroponimy, w których trudno dopatrzyć się motywacji przezwiskowej, można określić jako nazwiska indywidualne. Zwraca uwagę brak przykładów używania przez tę samą osobę dwóch zamiennych nazw typu: Ś**mietanik** alias **Kowal.**

1. W okresie od końca XVII do początków XIX wieku następował stopniowy proces krystalizowania się nazwiska jako elementu używanego obok imienia, wspólnego członkom danej rodziny i dziedzicznego z pokolenia na pokolenie. Najpierw stabilizacji ulegała podstawa nazwiska, która dość często była używana z różnymi formantami: **ek, -ak, -ko, -uk, -owicz, -ski.** Zmienność formantów nie dotyczyła nazwisk odmiejscowych z formantem **-ski.** W badanym materiale brak jest formacji odmiejscowych na **-ny.** Niektóre spośród nazwisk z formantem **-ski** powstały przypuszczalnie dzięki dążeniu do uszlachetnienia nazwiska lub na zasadzie analogii do bardzo rozpowszechnionego typu słowotwórczego, który mógł się stać wzorem typowego nazwiska. Znaczenie odmiejscowe przyrostka **-ski** ulegało wtedy zatarciu.
2. Dużą część nazwisk z lat 1685-1825 stanowią formacje patronimiczne z podstawowym **-k-** w części sufiksalnej lub zakończone na **-ewicz// //-owicz.** Ich patronimiczność musiała być już w tym okresie raczej cechą historyczną niż aktualnie im przypisywaną. Patronimicum bywało
3. J. Mączyński, „Nazwiska łodzian (XV-XX wiek)”, Łódź 1970, s. 240.

306

ANNA BERLIŃSKA

coraz częściej dziedziczone po ojcu, a nie tworzone od jego imienia, przezwiska lub nazwy zawodu. O dość zaawansowanym procesie stabilizacji nazwisk świadczy powtarzanie się znacznej ich części (w postaci identycznej lub ze zmienionym formantem) na początku i na końcu stu- czterdziestoletniego okresu. Mała ilość nazwisk prymarnych sygnalizuje, że etap używania imienia tylko z przezwiskiem lub z przydomkiem był już wtedy dość odległy.

1. Wśród nazwisk dawnych mieszkańców Jeżewa nie występowały nazwiska utworzone od tematów czasownikowych ani też nazwiska dopełniaczowe (jedyny wątpliwy przykład tego typu **Kalixti).**
2. Część zanotowanych nazwisk potwierdza działanie na tym terenie wpływów ruskich i litewskich (fomianty **-yło, -ej, -ko, -uk** są pochodzenia ruskiego; formanty **-uć, -is** — litewskiego).

Stanisław Gajda

ZAWARTOŚĆ TREŚCIOWA TERMINU A NAUKA  
O TERMINACH

1. Zainteresowanie terminami jest dziś wielokierunkowe. W nauce o terminach wydziela się zę względu na przedmiot m.in.: 1) **terminolo**gię (leksykologię terminologiczną), dział o charakterze językoznawczym; 2) **terminoznawstwo** — dział stosowany o charakterze interdyscyplinarnym, który zajmuje się tworzeniem nazw dla nowo powstałych pojęć oraz porządkowaniem terminów; 3) **terminografię** (leksykografię terminologiczną). Każdy z działów posiada własne kategorie, wyłącznie własne lub wspólne, ale swoiście przełamujące się na jego gruncie. Wskazanie na ten podział i różnice w podejściu do terminów wydaje się konieczne, gdyż zapewnia postęp w badaniach nad terminami i otwiera możliwości pełniejszego wykorzystania wyników tych badań w praktyce.
2. Przedmiotem terminologii jest (lub raczej powinien być) **realny termin** ze wszystkimi swoimi wielowymiarowymi właściwościami, wynikającymi z jego przynależności do języka naturalnego. Stąd rozważania terminologiczne, opierające się na indukcji leksykalnej — na obserwacji (najczęściej jakiegoś Wycinka zasobu terminów i to przeważnie z pominięciem sfery funkcjonowania) oraz na uogólnianiu, wykazują znaczną wariantywność, otwierając wiele możliwości ujęcia. Dlatego brak ogólnie uznawanej teorii terminu.

Z terminologicznego punktu widzenia termin można by określić jako jednostkę leksykalną wyrażającą pojęcie (oznaczającą obiekt) związane z naukową i techniczną sferą działalności społecznej.

1. Przedmiotem terminoznawstwa natomiast jest **termin idealny** o cechach zgodnych z wymogami stawianymi idealnemu znakowi przynależnemu do idealnego systemu znakowego. Na koncepcje takiego terminu istotny wpływ oprócz potrzeb praktyki wywierają niektóre idee filozofii języka (zwłaszcza neopozytywizmu) oraz semiotyki normatywnej. Terminoznawcze z ducha są takie określenia terminu, które definiują go jako znak (niekoniecznie językowy), któremu przypisuje się w pewnej dziedzinie nauki lub techniki pojęcie, wchodzące w skład systemu pojęć.
2. Wyraźne rozróżnienie podejścia terminologicznego i terminoznawczego do terminu nie powinno przeszkadzać wzajemnemu wyko

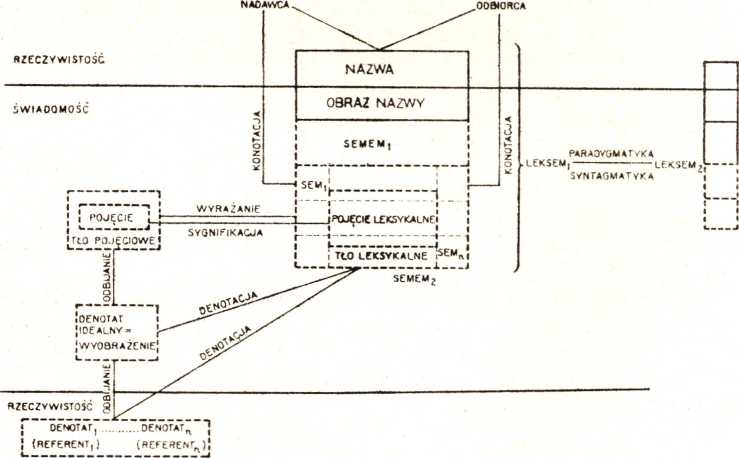
308

STANISŁAW GAJDA

rzystywaniu osiągnięć, a może przyczynić się do rozwoju czysto poznawczej orientacji badawczej, bez której nie jest możliwe właściwe rozstrzyganie teoretycznych i praktycznych problemów terminoznawczych i terminograficznych. Obecnie realnie istniejące systemy terminów ukształtowały się w zasadzie w sposób naturalny w określonych warunkach historycznych i choć mniej lub bardziej świadoma ingerencja w ich rozwój stale występuje, to jednak tylko częściowo zostały one poddane działalności normalizacyjnej. Pełne uporządkowanie przy ciągłym rozwoju nauki i techniki wydaje się zresztą praktycznie niemożliwe. Standaryzacja i normalizacja wymagają czasu i nie są w stanie — jak to widać współcześnie — usunąć naturalnych skutków rozwoju, zmusić użytkowników do respektowania wypracowanych przez terminoznawstwo norm. Uporządkowane bywa uzupełnianie lub nawet usuwane przez nieuporządkowane.

1. Lingwistyka chętnie posługuje się modelami, które upraszczają poddaną badaniu rzeczywistość do zjawisk relewantnych. Rozpatrując semantykę leksykalną, większość teorii znaczenia posługuje się modelem geometrycznym, wywodzącym się od Platona (Kratylos) i najbardziej znanym w postaci trójkąta C. K. Ogdena i I. A. Richardsa 1. Modyfikując ten model, znaczenie leksykalne dałoby się przedstawić następująco; 1

KOMUNIKACJA



KLASA DEN0TATÓW MATERIALNYCH

1 Zob. C. K. Ogden, I. A. Richards, „The Meaning of Meaning”, London 1936, s. 11.

ZAWARTOŚĆ TREŚCIOWA TERMINU

309

W przyjętym modelu semantyka leksemu należy do sfery świadomości. Semem nie jest tożsamy z pojęciem i ma niehomogenny charakter. Semantyczną przestrzeń każdego wariantu leksykalnosemantycznego tworzą elementy uwarunkowane pozajęzykowo, por. relacje denotacji, sygnifikacji i konotacji, oraz zdeterminowane językowymi relacjami paradygmatycznymi, syntagmatycznymi i derywacyjnymi. Posługując się językiem semiotyki, można tu mówić o semantyce, pragmatyce i syntaktyce leksykalnego znaku językowego. Znaczenie leksykalne traktuje się jako ujęzykowiony fragment wiedzy o rzeczywistości, wiedzy potocznej w wypadku leksyki nieterminologicznej i wiedzy naukowej w odniesieniu do terminów.

W niniejszym tekście rozpatruje się tylko niektóre aspekty znaczenia leksykalnego związane ze stosunkiem leksemów rzeczownikowych i terminologicznych do obiektywnej rzeczywistości (kierunek onomazjologiczny).

1. Punktem wyjścia przy analizie znaczenia jest obiektywna rzeczywistość. Leksem **reprezentuje i identyfikuje** fragmenty tej rzeczywistości. Istota reprezentacji polega na odbijaniu i oznaczaniu, przy czym leksem oznacza w systemie i w tekście. Mówi się tu o podwójnym oznaczeniu, co wiąże się z dwoma fazami cyklu poznania. Pierwsza wiąże się z tworzeniem pojęć (obiekt — działalność poznawcza — leksem), druga odpowiada konkretyzacji systemowego znaczenia i łączy się z funkcją identyfikacyjną znaczenia leksykalnego. W konsekwencji w znaczeniu leksemu (semem) wchodzą nie tylko racjonalne elementy pojęciowe, ale także elementy poznania zmysłowego oraz pragmatyczne (wartościujące, emocjonalne, modalne itp.) 2.

Oznaczanie systemowego leksemu charakteryzuje podwójne odniesienie — przedmiotowe i pojęciowe, do denotatu i pojęcia, co pozwala wyróżniać w znaczeniu komponenty denotacyjny i sygnifikacyjny (znaczenia denotacyjne i sygnifikacyjne, por. w logice formalnej zakres i treść). Wśród zjawisk rzeczywistości odbijanych przez świadomość wyróżnia się obiekty oraz ich cechy (właściwości, czynności, relacje). Przedmiotem oznaczenia leksemu (wariantu leksykalnosemantycznego) nie są konkretne obiekty i ich cechy (denotat materialny, konkretny, występujący jako referent leksemów użytych w tekście), lecz tzw. denotat idealny, typowe wyobrażenie.

W zależności od charakteru denotatu odmiennie wygląda znaczenie odpowiednich leksemów, por. **Jan, rzeka, drewniany.** Widać też zależność znaczenia od stopnia poznania w działalności ludzkiej odpowiedniej sfery rzeczywistości — znaczenia rozgraniczają się na tyle wyraźnie, na ile

2 Por. A. A. Ufimcewa, **Siemantika słowa,** (w:) „Aspiekty siemanticzeskich issledowanij”, Moskwa, s. 28 i inne.

310

STANISŁAW GAJDA

istotne i wyraźne są rozróżnienia przeprowadzone w sferze denotatywnej.

W ten sposób leksemy oznaczające klasy konkretnych obiektów i ich cechy zawierają w swym znaczeniu komponent denotacyjny i pojęciowy. Są jednak również leksemy pozbawione korelatu w obiektywnej rzeczywistości i odpowiednio znaczenia denotacyjnego.

1. Jądro znaczenia leksykalnego stanowi znaczenie sygnifikacyjne (pojęcie leksykalne) pozostające w korelacji z pojęciem, poprzez które dokonuje się oznaczenie denotatu. Relacja znaczenie — pojęcie doczekała się bogatej literatury, ale brak jednoznacznej i ogólnie przyjętej interpretacji. Ostatecznych argumentów może dostarczyć chyba jedynie neurofizjologia. Trudno też uznać, by psychologia i logika w pełni wyjaśniły, co to jest pojęcie.
2. Dość powszechnie przyjmuje się, że **pojęcie** to produkt i narzędzie jednego z rodzajów działalności poznawczej — klasyfikowania. Jego funkcja polega na ustalaniu przynależności (nieprzynależność konkretnego obiektu do klasy jednorodnych obiektów), co dokonuje się na podstawie istotnych cech dyferencjalnych wydzielanych w obiektach. Pojęcie zatem to zespół cech, którymi odbicie jednej Masy obiektów różni się od innych. Nie obejmuje ono wszystkich cech denotatu odbitych w świadomości, nie wyczerpuje wiedzy o klasie denotatów. Pojęcie tworzą te cechy treściowe wiedzy, które odnoszą się do klasyfikowania, pozostałe stanowią tło **pojęciowe.**

Zależnie od warunków działalności poznawczej w charakterze cech dyferencjalnych mogą wystąpić różne cechy denotatu, co prowadzi do tworzenia się pojęć różniących się treściowo mimo tego samego odniesienia denotatywnego i do zmian w klasyfikacji. Szczególne trudności sprawia też odgraniczenie pojęć współrzędnych, zwłaszcza odnoszących się do obiektów i cech niedyskretnych (np. kolory) i tych obiektów dyskretnych, które razem wzięte tworzą szeregi niedyskretne, ponieważ poszczególne obiekty różnią się trudno uchwytnymi cechami, co pozwala różnie je klasyfikować (np. rośliny, zwierzęta) 3.

Można mówić o dwu typach działalności poznawczej i odpowiednio o dwu typach wiedzy i pojęć: o wiedzy potocznej i naukowej. Pojęcie naukowe w idealnej postaci jest rezultatem systematycznego oraz wielostopniowego logicznego podziału pojęć i przedstawia hierarchiczną strukturę cech treściowych dyferencjalnych. Pojęcia potoczne są również rezultatem Masyfikacji, ale najczęściej podziału odbiegającego od zasad logicznych. Taki podział jest wystarczający w praktyce życia potocznego. Również wiele pojęć funkcjonujących w praktyce naukowo-technicznej dalekich jest od idealnego pojęcia naukowego.

3 Por. M. A. Borodina, W. G. Gak, „K tipołogii i mietodikie istoriko-siemanticzeskich issledowanij”, Leningrad 1979, s. 54-55.

ZAWARTOŚĆ TREŚCIOWA TERMINU

311

W rezultacie większość pojęć nie ma ostrych i wyraźnych granic i ma zmienną strukturę, występuje realnie w aspekcie indukcyjno-empirycznym. Tylko część pojęć naukowych przejawia się w aspekcie dedukcyjno-logicznym i odznacza się zamkniętą strukturą obligatoryjnych cech, tu da się przeprowadzić rozgraniczenie pojęcia i tła pojęciowego.

1. W znaczeniu leksykalnym odpowiednikiem pojęcia jest znaczenie sygnifikacyjne (pojęcie leksykalne), natomiast tła pojęciowego — tło leksykalne i tło terminologiczne. Znaczenie leksykalne można więc przedstawić w postaci pola semowego, przy czym semy, to językowe cechy treściowe i relacyjne relewantne w systemie językowym. Semy treściowe odpowiadające przede wszystkim cechom dyferencjalnym denotatu i cechom treściowym pojęcia, zwłaszcza pojęcia dedukcyjno-logicznego, stanowią jądro znaczenia (pojęcie leksykalne). Na bliższych i dalszych peryferiach pola znajdują się semy tła, semy dopełniające, odpowiadające dalszym cechom denotatu i cechom treściowym wiedzy.

By wydobyć semy pojęciowe, konieczne jest ustalenie wszystkich możliwych opozycji danego pojęcia, które mogą być zorganizowane w wielopoziomową hierarchię. Pojęcie leksykalne zawiera tyle semów, ile jest poziomów uogólnienia, obejmując pojęcia wyższych poziomów uogólnienia (sem złożony — archisem) oraz semy dyferencjalne (hiposemy), różniące pojęcia danego poziomu. Adekwatny opis semantyczny nie może ograniczać się do semów pojęciowych. Niemożliwy jest jednak i pełny opis struktury znaczenia leksykalnego. Wynika to z nieokreśloności treściowej i zakresowej (denotacyjnej) leksemu.

Nieokreśloność treściowa — widoczna zwłaszcza w leksyce abstrakcyjnej — wyraża się w istnieniu w sememie semów potencjalnych, które mogą się ujawnić w możliwych nominacjach. Nieokreśloność zakresowa wynika z braku zupełnego zdeterminowania denotacji przez znaczenie sygnifikacyjne, z niedookreśloności w społecznym ujęciu denotatów, z możliwości różnego ich ujmowania. W poszczególnych użyciach struktura sememu może zmieniać się w związku z tym, że dla identyfikacji oznaczanego obiektu są wybierane różne jego cechy.

* 1. Znaczenie leksykalne jawi się więc jako kompleks semowy. Ta kombinacja cech pozwala zdefiniować wyraz, określić jego łączliwość, wyznaczyć miejsce w paradygmatach leksykalnych oraz włączyć do systemu leksykalnego. Da się wyróżnić w tym otwartym kompleksie semy obligatoryjne oraz fakultatywne i potencjalne. Pierwsze występują w każdej realizacji leksemu, drugie zmieniają się ze względu na konsytuację. Znaczenie może więc mieć nawet wyraźną strukturę w systemie, lecz w procesie komunikacji językowej nadawca i odbiorca mogą mieć na uwadze w zależności od punktu widzenia różne części tej struktury. Szczególny dynamizm cechuje pod tym względem tło. Rejestruje ono często informację przekazywaną w tekstach w postaci niejawnej, zawiera semy indywidualne, emocjonalne, oceniające, ideologiczne itp. O ile

312

STANISŁAW GAJDA

semy pojęciowe stanowiące nieznaczną część znaczenia aktualizują się automatycznie, to semy tła najczęściej w rezultacie zamierzonej działalności myślowej. Ich ujawnianie może nastąpić w różny sposób, przez badanie informantów (ankiety i eksperymenty), źródeł leksykograficznych oraz rozwijanie implicytnej informacji tekstowej4.

Leksem zatem nie tylko klasyfikuje denotaty, lecz równocześnie jest nośnikiem wiedzy charakterystycznej dla świadomości społecznej (potocznej lub naukowej). Takie ujęcie semantyki leksykalnej pozostaje w ścisłym związku ze współczesną reakcją na strukturalistyczne ograniczenia, z badaniami społecznych i funkcjonalnych aspektów języka. Widać również wpływ teorii znaku i teorii komunikacji.

1. Z terminologicznego punktu widzenia substancjalną semantykę idealnego terminu tworzy pojęcie leksykalne (semy klasyfikacyjne), i tło terminologiczne (naukowe). Związek z logicznym pojęciem naukowym określanym przy pomocy definicji klasyfikacyjnej takiej jak per genus et differentiam specificam (tzw. test definicyjny) zapewnia włączenie terminu do pojęciowego systemu terminologicznego. Jednak obserwacja realnej praktyki terminologicznej wskazuje, że wiele terminów mniej lub bardziej odbiega od idealnego modelu, co pozwala mówić o różnym **stopniu ich terminologiczności.** O stopniu decyduje specjalizacja znaczenia, mierzona w odniesieniu do logicznego pojęcia naukowego oraz językowe właściwości systemowe terminu (np. stałość typu motywacji w poszczególnych podsystemach, stopień wyrażenia więzi pojęciowej terminu w substancji leksykalno-morfologicznej). W rozwoju terminologii starych dziedzin nauki i techniki obserwuje się wzrost stopnia terminologiczności. Terminologie nowych dziedzin, czasami rodzące się pod piórem jednego autora (por. glossematyka) od początku odznaczają się wysokim stopniem terminologiczności.

Ponieważ stan terminologii uwarunkowany jest przez działalność naukową, warto rozpatrzyć niektóre zależności.

1. Na czoło wysuwa się wyraźna zależność terminu od typu nauki. Bliższe idealnemu terminowi są terminy tzw. nauk ścisłych, natomiast dość odległe terminy wielu nauk humanistycznych. Obiekty tych nauk cechuje znaczna złożoność i mniejsza stałość. Wskutek bardzo intensywnego wzajemnego oddziaływania obiektu i subiektu, co jest uwarunkowane wysoką rolą założeń światopoglądowych i ideologicznych w badaniach, dochodzi do nakładania się czynników wartościujących na znaczenia denotacyjne i sygnifikacyjne oraz do rozmazywania się granic pojęcia terminologicznego. Nie bez znaczenia jest fakt niezaznaczania się wyraźnego frontu badań, braku rozgraniczenia między tym, co znane i uznane a nowe, dopiero penetrowane. W rezultacie obserwuje się ciągłą

4 Por. E. M. Wierieszczagin, W. G. Kostomarow, „Lingwo-stranowiedczeskaja tieorija słowa”, Moskwa 1980, s. 27-41.

ZAWARTOŚĆ TREŚCIOWA TERMINU

313

„rewizję” pojęć, występowanie wielu często indywidualnych pojęć odnoszących się do tej samej klasy zjawisk.

1. Właściwości terminów nauk humanistycznych wskazują, że trzeba dla nich i nie tylko dla nich rozróżnić sfery systemową (rejestracji) i funkcjonowania, w której terminy wymykają się z ram zamkniętego systemu i podlegają już nie tylko indywidualnym kontekstom pojęciowym, ale także kontekstowi werbalnemu. Daje się oprócz tego jednak zauważyć zależność terminów od pewnych typowych konsytuacji (warunków komunikacji). Terminy funkcjonują w sferze komunikacji nienaukowej oraz w sferze komunikacji naukowo-technicznej, w różnych jej podsferach: teoretyczno-naukowej, dydaktycznej, popularnonaukowej i produkcyjno-profesjonalnej. W każdej z tych sfer (podsfer) termin swoiście adaptuje się, modyfikując plan semantyczny lub wytwarza się stylowa synonimia — człony szeregu synonimicznego funkcjonują w różnych sferach.
2. Jedna z linii podziału przebiegająca przez terminologię rozgranicza **terminy właściwe i nomen**y. Według dość powszechnej opinii termin oznacza pojęcie, a nomen — obiekt (np. przyrodniczy, techniczny) 5. Nie jest to rozróżnienie ostre. Leksem (termin i nomen) jest związany z obiektem przez pojęcie i z pojęciem przez obiekt. Rzeczywiście jednak nomeny to odmiana terminów, w których znaczenie denotacyjne przeważa nad sygnifikacyjnym.

Podziałowi na terminy i nomeny odpowiada w dużej mierze rozróżnianie dokonywane we współczesnym naukoznawstwie na teoretyczny i empiryczny poziom badania i odpowiednio na język teoretyczny i język obserwacji oraz na terminy teoretyczne i empiryczne 6. O ile terminy teoretyczne mogą być określane tylko werbalnie, to empiryczne — najlepiej określić przy pomocy definicji ostensywnych, bez uciekania się do określeń werbalnych7.

Różnicę między nomenami i terminami a zarazem ich ścisły związek widać **w** klasyfikacji naukowej. Nomeny nazywają obiekty zajmujące najniższy poziom w klasyfikacji i łączą się z najbliższym pojęciem rodzajowym. O ile system terminologiczny pozostający w bezpośredniej łączności z systemem pojęć, który jest logicznie zorganizowany i zamknięty do czasu zmiany klasyfikacji, to system nomenów odnosi się do szeregu obiektów, który może się zmieniać, nie pociągając za sobą zmian w klasyfikacji pojęć. Stąd wynika względna zamkniętość i wyższy sto

5 Por. min. A. W. Supieranskaja, **Tierminologija i nomienkłatura,** (w:) ,.Pro- blematika opriedielenij tierminow w słowariach raznych tipow”, Leningrad 1976, s. 73—83.

s Por. m. in. W. M. Karpowicz, „Tierminy w strukturie tieorij (łogiczeskij analiz)”, Nowosibirsk 1978.

7 Op. cit., s. 68.

314

STANISŁAW GAJDA

pień zorganizowania systemów terminologicznych w przeciwieństwie do otwartych i mniej zorganizowanych systemów nomenów.

1. Termin to jednostka leksykalna użyta w specjalnej funkcji, która polega na tym, że leksem wyraża pojęcie naukowe, wytworzone (istniejące) w toku działalności naukowej lub nazywa obiekt będący przedmiotem zainteresowania w tej działalności. To odniesienie stanowi podstawowe kryterium zaliczenia jednostki leksykalnej do klasy terminów. Biorąc je pod uwagę, do terminów należy także zaliczyć konwencjonalne symboliczne oznaczenia, występujące np. w matematyce i chemii oraz w technice.

Ideałem jest maksymalne zbliżenie terminu do logicznego pojęcia naukowego będącego członem systemu pojęciowego stworzonego na drodze logicznej klasyfikacji. Temu zbliżeniu semantycznemu winien odpowiadać systemowy wykładnik językowy terminu i jednakowa ukształtowanie szeregów terminologicznych.

Mówiąc o systemie w odniesieniu do terminologii, trzeba rozróżnić **system w terminologii** (podejście językoznawcze, semazjologiczne) i **terminy w systemie pojęć** (podejście logiczne i onomazjologiczne) oraz cały zasób terminologiczny i systemy terminologiczne poszczególnych dziedzin. Łączy się z tym istotny dla praktyki problem granic takiego mikrosystemu oraz zagadnienie stosunku leksyki terminologicznej do nieterminologicznej w obrębie języka naukowego.

1. Jedną z kluczowych spraw dla terminografii i terminoznawstwa jest problem przedstawienia semantyki terminu, bo w miarę pełne przedstawienie często wymagałoby monografii (pełna prezentacja jest niemożliwa). Można zatem mówić o adekwatnym określaniu znaczenia, tj. takim, które wystarcza do jakiegoś celu. Pojawia się tu więc pewien element subiektywizmu, wyrażający się w wyborze typu słownika, adresata itp. W praktyce określanie sprowadza się z reguły do określania znaczenia sygnifikacyjnego, pojęcia wyrażanego przez termin czyli do definicji itp.

Przez idealną definicję w logice rozumie się stwierdzenie, które wprowadza do systemu pojęciowego (teorii) nowe pojęcie i ustala jego treść przez pojęcia już znane. Gdyby wszystkie systemy terminologiczne bliskie były idealnemu, do zdefiniowania terminów wystarczyłaby zatem definicja klasyczna w odniesieniu do terminów właściwych i definicja ostensywna — do nomenów. Ponieważ jednak tak nie jest (choć dążność do wyraźnego definiowania ma swe realne podstawy w pojęciu dedukcyjno-logicznym), bo znaczna część pojęć w nauce oraz znaczeń terminów ma strukturę otwartą i nieostre granice, to w praktyce leksykograficznej i terminograficznej występują różne formy prezentacji znaczenia terminu: 1) definicja leksykograficzna — zwięzłe stwierdzenia, podające najistotniejsze cechy pojęcia (semy), o charakterze lingwistycz

ZAWARTOŚĆ TREŚCIOWA TERMINU

315

nym (definicje synonimiczne, słowotwórcze itd.) ilub logicznym (definicja rodzajowo-gatunkowa, oparta na stosunku części do całości itd.); 2) określenia — bardziej obszerne prezentacje semantyki terminu, obejmujące nie tylko semy jądra, ale także tła (częścią określeń mogą być definicje oraz objaśnienia, opisy itp.). Trzeba przy tym zaznaczyć, że przy bardzo złożonych znaczeniach, gdy tło jest obszerne i jego semy sięgają głęboko w kontekst pojęciowy, operacyjne określenie może identyfikować tylko tę część tła, która jest zależna od niewielkiej liczby parametrów.

Zakres prezentowanej semantyki terminu może być podstawą podziału dzieł terminograficznych na 1) dzieła prezentujące pojęcia naukowe i na 2) dzieła prezentujące pojęcia i ich tło. Ten drugi typ bliski jest dziełom encyklopedycznym 8. Podobne rozróżnienie można przeprowadzić w odniesieniu do dzieł leksykograficznych prezentujących słownictwo ogólne 9.

Definicjom i określeniom występującym w dziełach leksykograficznych i terminograficznych zarzuca się wiele niedostatków m. in. nie- uzgodnienie między nimi lub między definicjami (określeniami) a znaczeniami, w jakich te terminy są używane w innych artykułach słownikowych, nieadekwatność lewej i prawej strony artykułu, błędne koło itp. Ich usunięcie (lub zmniejszenie wiąże się m. in. z rostrzygnięciem takich spraw jak różnice w definiowaniu i określaniu terminów w słownikach wąskiego działu, całej dyscypliny czy wielu dyscyplin oraz ze sprawą sprzeczności między tekstowym charakterem prawej części artykułu i systemowym lewej (hasła). Zagadnienia te sprowadzają się do wspólnego mianownika, czyli do problemu (meta)języka opisu semantycznego rozumianego nie tylko jako metoda badawcza, lecz i metoda semantyzacji już posiadanej wiedzy o znaczeniu.

Przez metajęzyk rozumie się zwykle niewielki, skończony zasób elementarnych semów (indefinibilia) wystarczający dla opisu wszystkich znaczeń leksykalnych do określonej głębokości. Znaczenie traktuje się jako strukturę semową, choć nie brak zwolenników całościowego ujmowania znaczenia leksykalnego10. Metajęzyk ujmuje się albo jako sformalizowany język niezależny od języka naturalnego, albo, odrzucając język sformalizowany, uważa się, że język to taki obiekt, który sam dla siebie może być metajęzykiem. Jednak otwartość systemu języka i struktury znaczenia leksykalnego rodzi wątpliwości, czy semantyka leksykalna może (być wyczerpująco przedstawiona środkami języka naturalnego czy sformalizowanego występującymi w roli metajęzyka. Odpowie

8 O klasyfikacji słowników zob. S. Czerni, „Słowniki specjalistyczne”, Warszawa 1977.

9 Odpowiednikiem słowników encyklopedycznych są tu filologiczne słowniki encyklopedyczne, por. ros. lingwostranowiedczeskij słowar’.

10 O. N. Trubaczew, **Riekonstrukcyja słow i ich znaczenij,** „Woprosy Jazykoznanija” 1980, nr 3, **s.** 7.

316

STANISŁAW GAJDA

dnio aksjomatyczna budowa systemu definicji i określeń leksykograficznych z zachowaniem zamkniętości systemu względem siebie i z wydzieleniem niedefiniowalnych elementarnych semów wydaje się niemożliwa. Nie musi to oznaczać zupełnej rezygnacji z idei sztucznego czy naturalnego metajęzyka określeń terminów zwłaszcza określonych działów czy dyscyplin przede wszystkim tych, w których przeważają pojęcia dedukcyjno-logiczne.

5. W 2.-4. przedmiotem rozważań były tylko niektóre aspekty znaczenia terminu. Rozpatrywano stosunek leksemu do rzeczywistości i do jej odbicia w świadomości (wiedzy). Trzeba jednak pamiętać, że nie wyczerpuje to całokształtu problematyki znaczenia. Dla pełności obrazu konieczne jest uwzględnienie i przy analizie znaczenia terminu stosunku leksemu do mówiących, do innych leksemów (w systemie terminologicznym, w całym zasobie terminów i poza nim) oraz do całego systemu językowego

*Stanisław Borawski*

O POTRZEBACH HISTORII JĘZYKA POLSKIEGO  
I. PRZEGLĄD WAŻNIEJSZYCH STANOWISK  
BADAWCZYCH W ROZWAŻANIACH  
HISTORYCZNOJĘZYKOWYCH

Badania historycznojęzykowe mają u nas bardzo bogatą tradycję. Źródło zainteresowań dziejami języka ojczystego jest oczywiste — język **jest głównym znamieniem narodu.** Odpowiedzi na pytania dotyczące rozwoju języka i warunków’, w jakich funkcjonował, mają pierwszorzędne znaczenie dla kształtowania świadomości narodowy. Nic przeto dziwnego, że trudno dziś wskazać kilka choćby językoznawców i filologów polskich, którzy nie przyczynili się do poszerzenia społecznej wiedzy o dziejach języka narodowego. Do najbardziej zasłużonych można zaliczyć: Aleksandra Brucknera, Jana Ignacego Baudouina de Courtenay, Tadeusza Brajerskiego, Zenona Klemensiewicza, Władysława Kuraszkiewicza, Tadeusza Lehra-Spławińskiego, Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Stanisława Rosponda, Stanisława Słońskiego, Zdzisława Stiebera, Witolda Taszyckiego, Stanisława Urbańczyka, Halinę Ko- neczną, Stefana Vrtela-Wierczyńskiego. Uczeni ci są autorami wielu cennych prac, które miały poważny wpływ na cele i kształt innych studiów historycznojęzykowych. W kształtowaniu społecznej wiedzy o dziejach języka uczestniczyli również literaturoznawcy. Nawet w dobie obecnej, kiedy to doszło do wyraźnego oddzielenia się językoznawstwa od literaturoznawstwa nie sposób lekceważyć treści historyczno językowych zawartych choćby w podręcznikach i kompendiach z zakresu historii i teorii literatury. Duża liczba prac poświęconych dziejom języka i wzmianek tematycznie należących do historii języka polskiego jest obrazem doceniania przez uczonych ważności problematyki.

O przeszłości naszego języka wiemy dziś dość dużo. Wytworzyła się jednak sytuacja osobliwa. Oto niekiedy można usłyszeć paradoksalne wręcz stwierdzenia (szczególnie od młodszych badaczy), że historia języka jest w językoznawstwie dyscypliną drugorzędną wobec badań nad współczesnością. Tak skrajne wypowiedzi są oczywistą konsekwencją wewnętrznego rozwoju językoznawstwa i bywają formułowane przez badaczy, którzy swoje naukowe posłannictwo łączą z przekonaniem o większej doniosłości i wartości badań nad językiem współczesnym od

318

STANISŁAW BORAWSKI

badań nad przeszłością języka. Ten sposób rozumowania nie powinien zaskakiwać nikogo, kto kiedykolwiek zajmował się dziejami nauki. Po długiej dominacji badań historycznojęzykowych musiały pojawić się oznaki znużenia tą problematyką. Jednakże wszelkie stanowiska skrajne, choć przez pewien czas bywają motorem napędowym rozwoju nauki, dostarczającym nowych impulsów stymulujących intensywność pracy, to przecież w końcu — poprzez swoją jednostronność — okazują się dla nauki ciężarem, wywołują potrzebę przezwyciężania siebie samych. Osobliwość sytuacji polega jednak na tym, że nigdy historycy języka nie kwestionowali potrzeby badań nad językiem współczesnym, równocześnie jednak nie dość dbali o miejsce swojej dyscypliny w obrębie językoznawstwa.

Te wewnętrzne problemy lingwistyki przeniosły się w znacznej mierze na dydaktykę uniwersytecką. Z jednej strony program studiów polonistycznych został słusznie rozszerzony zajęciami z zakresu poprawności i kultury języka oraz leksykologii i leksykografii — z drugiej jednak stało się to w znacznej mierze kosztem historii języka. W roku 1973 doszło nawet do całkowitej niemal likwidacji tego przedmiotu w programie uniwersyteckich studiów polonistycznych. Nonsensowności takiej zmiany nie trzeba dowodzić, skoro życie samo to uczyniło i od 1977 r. wymiar historii języka zwiększył się do rocznych ćwiczeń, niestety — bez wykładu. Faktem jest jednak, że w czasie, gdy historia języka była dyscypliną dydaktycznie uprzywilejowaną, historycy języka nie potrafili swojej specjalności nadać należytego kształtu dydaktycznego. Ogromna liczba publikacji dotyczących dziejów języka stała się balastem. Przegląd zestawów lektur, przygotowanych z myślą o studentach w poszczególnych uczelniach jest tylko wycinkowym obrazem różnorodności metodologicznej i niespójności merytorycznej historycznojęzykowych opracowań. A przecież zestawy te są efektami porządkującej działalności nauczycieli akademickich — historyków języka. W tej sytuacji uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że dotychczasowy dorobek historii języka jako dyscypliny naukowej — jakkolwiek cenny ze względów poznawczo-informacyjnych — nie układa się w dający się dobrze uporządkować zbiór. Ponieważ jednak taki wniosek wydaje się wprost niewiarygodny, potrzebne są dalsze próby uporządkowania dotychczasowej wiedzy historycznej o języku, następnie jej uzupełnienia i przedstawienia w nowej syntetycznej postaci. W tej intencji autor niniejszego tekstu zamierza przedstawić cykl szkiców historycznojęzykowych. Być może wywołują one szerszą dyskusję i staną się tym samym jednym z czynników ożywienia badań nad historią języka polskiego, mającą wymiar dyscypliny nie tylko językoznawczej, a wręcz stanowiącą poddziedzinę działalności, której na imię **pedagogika narodowa.** Zachętą do takiego przedsięwzięcia jest także obserwowane ostatnio nasilenie zainteresowań

O POTRZEBACH HISTORII JĘZYKA

319

wszelkimi studiami nad dziejami naszego narodu. Głosu językoznawców nie może w tym nurcie zabraknąć.

W ostatnich latach pojawiło się kilka poważnych prób ożywienia badań historycznojęzykowych. Mamy tu na myśli wystąpienia I. Bajerowej, M. R. Mayenowej, T. Skubalanki, A. Furdala i innych1. Że dotychczas nie przyniosły wyników oczekiwanych przez autorów poszczególnych propozycji, wydaje się być konsekwencją splotu niekorzystnych czynników zewnętrznych z jednej, a zbytniego dystansowania się nowych koncepcji od dotychczasowego rozwoju historii języka z drugiej strony. Wydaje się więc, że dla długofalowego celu, tzn. dla opracowania nowej syntezy historycznojęzykowej pożyteczna będzie refleksja nad dziejami naukowej historii języka.

I. PRZEGLĄD WAŻNIEJSZYCH STANOWISK BADAWCZYCH  
W ROZWAŻANIACH HISTORYCZNOJĘZYKOWYCH

W dotychczasowych badaniach historycznojęzykowych można wyróżnić trzy okresy i związane z nimi grupy publikacji. Okresom da się wyznaczyć granice czasowe. Publikacje związane z dominującymi w poszczególnych okresach zainteresowaniami badawczymi nie są czasowo ściśle określone. Jak to zawsze bywa, nowe zainteresowania i metody pojawiały się w czasach, gdy wcześniejsze cele nie były jeszcze całkowicie spełnione. Właściwe danemu okresowi zainteresowania badawcze daje się odtworzyć na podstawie zespołów publikacji charakterystycznych dla poszczególnych etapów naszej dziedziny naukowej. Często już same tytuły prac są wystarczającą podstawą do zaliczenia ich w obręb poszczególnych grup, wynikających z następującego podziału na okresy.

1. OKRES FILOLOGICZNO-DOKUMENTACYJNY

Zaczyna się około roku 1823 i trwa do roku 1915. Nazwa, którą proponujemy dla oznaczonego datami okresu, ma charakteryzować zainteresowania dominujące w tym czasie. Wynikały one w sposób naturalny z sytuacji politycznej Polaków oraz z ogólniejszych poglądów na rolę nauki. Gromadzenie dowodów dawności i odrębności jest zupełnie naturalne w okresie utraty niezawisłości państwowej przez naród świadomy swego prawa do samodzielnego bytu państwowego 2. Rok 1823 jako po

1 Do zagadnienia powrócimy.

2 Dowodów tej naturalności dostarczają nie tylko dzieje narodu polskiego. Sporo można ich znaleźć w dziejach innych narodów oraz w zabezpieczającej niezawisłość narodową polityce państw młodych i stosunkowo młodych. Pouczające i kształcące w tej mierze jest śledzenie dziejów narodów bałkańskich oraz państw afrykańskich. Wśród dowodów odrębności narodu, upoważniającej do zabiegania o niezawisłość państwową pierwsze miejsce zajmuje odrębność językowa.

320

STANISŁAW BORAWSKI

czątek systematycznych studiów nad historią języka polskiego został wybrany ze względu na pojawienie się wówczas wyraźnie przedstawionego programu działalności naukowej, nastawionej na utrwalanie dowodów dawności narodu polskiego i następnie poznawanie dziejów głównego narodowego znamienia — języka. Mamy tu na myśli wystąpienie J. Rakowieckiego, nawołujące do poznawania najstarszych polskich tekstów. Miało ono miejsce na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Naukowego 3. Seria publikacji zaczyna się od Ksiąg ustaw polskich i mazowieckich (...)4. Omawiany okres obfituje w prace przede wszystkim dokumentacyjne. Szczególnie wiele edycji zabytków i rozpraw z nimi związanych ogłoszono po roku 1863, co związane jest z ogólniejszymi historycznymi uwarunkowaniami. Godną specjalnego podkreślenia rolę w rozpowszechnianiu wiedzy o zabytkach i udostępnianiu samych zabytkowych tekstów odegrały poważne pisma periodyczne: Biblioteka Warszawska, Rozprawy Komisji Językowej Akademii Umiejętności, Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności, Archiv für Slavische Philologie i inne. Znaczna liczba prac to samodzielne rozprawy, wydawane często własnym sumptem autorów lub z dotacji różnych stowarzyszeń naukowych oraz możnych osób. Często pojawiającymi się w tytułach wyrazami są: zabytek, pomnik, starodawny, starożytny itp. 5 Data zamykająca okres została wybrana ze względu na opublikowanie przez J. Łosia w 1915 roku monumentalnego „Przeglądu językowych zabytków staropolskich do r. 1543”6. Dzieło to jest doskonałą ilustracją dokonań okresu filologiczno-dokumentacyjnego. Jest ono równocześnie podsumowaniem działalności naukowej w zakresie historycznych nauk o języku polskim. Dodatkowym uzasadnieniem dla uznania roku 1915 za granicę pomiędzy okresami jest nasilenie się około tej daty nowych

3 Por. A. Kraushar, „Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk 1800-1832. Monografia historyczna”, T. I-V1, Kraków-Warszawa 1900-1906, T. V, s. 361; zwraca na ten fakt uwagę Profesor S. Urbańczyk w pracy **Językoznawstwo polskie pierwszej pol. XIX wieku,** (W:) „Szkice z dziejów języka polskiego”, Warszawa 1968, s. 402.

4 Księgi ustaw polskich i mazowieckich na język polski w latach 1449, 1450, 1503, 1451 przekładane, po raz pierwszy staraniem J. Lelewela drukiem ogłoszone **(...), Wilno 1824.**

5 Wymowne są np. tytuły: „Przegląd najdawniejszych pomników języka polskiego” (K. Małkowski, Warszawa 1872); **Trzy zabytki języka polskiego** (J. Szujski, „Rozprawy AU”, I); **Dwa nieznane zabytki** (Z. Celichowski, „Rozprawy AU”, III); **Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI w.** (M. Bobowski, „Rozprawy AU”, XIX); **Zabytki języka polskiego z XV wieku w rękopismach Biblioteki Ordynacji Krasińskich** (W. Chomętowski, „Sprawozdania Komisji Językowej AU”, I, 1880). Większą liczbę tego typu tytułów znajdzie Czytelnik łatwo w „Wyborze tekstów do historii języka polskiego” S. Borawskiego i A. Furdala, PWN, Warszawa 1980.

6 Drugie, rozszerzone i zmienione wydanie tego dzieła ukazało się w 1923 roku pt. „Początki piśmiennictwa polskiego”.

O POTRZEBACH HISTORII JĘZYKA

321

jakościowo celów i metod7. Rozmiary i wartość dokonań okresu filologiczno-dokumentacyjnego daje się właściwie ocenić w czasach obecnych, gdy w studiach nad dawnymi tekstami korzystamy z opublikowanych wówczas transliteracji i transkrypcji zabytków i często zmuszeni jesteśmy do używania formuł: „Oryginał zaginął w czasie działań wojennych” bądź „oryginał nie zachował się”. Że dość często dzisiejszy badacz miewa wątpliwości, czy wydawca poprawnie odczytał rękopis, że niekiedy przyjęte przez dawnego badacza zasady edytorskie nie są dość rygorystyczne w stosunku do dzisiejszych — to niedostatki, z którymi współczesny uczony zazwyczaj potrafi się uporać. Często też musimy stwierdzać, że praca J. Łosia „Przegląd (...) zabytków (...)” jest w wielu miejscach nieaktualna, ale ciągle liczące 66 lat dzieło, z braku nowocześniejszego, służy nam jako kompendium podstawowe. Zamyka ono w sobie całość dokonań okresu.

Badaczami szczególnie zasłużonymi w tym okresie byli: A. Brückner. J. Lelewel, W. A. Maciejowski, W. Chomętowski, W. Nehring, L. Malinowski, M. Bobowski, B. Ulanowski, I. Polkowski, W. Wisłocki, Z. Celichowski, O. M. Balzer, J. Rozwadowski i inni 8.

2. OKRES DYSKUSJI O POCHODZENIU POLSKIEGO JĘZYKA LITERACKIEGO

Przypada na lata 1915—1953. W rzeczywistości problem czasu i miejsca powstania polskiego języka literackiego wynikł znacznie wcześniej, bo już przed 1900 rokiem. Istotna jednak dla tego okresu publikacja pojawiła się dopiero w 1910 r. Chodzi tu o wystąpienie K. Nitscha. Szerszemu gronu zainteresowanych pracę O wzajemnym stosunku gwar ludowych i języka literackiego10 przedstawił „Język Polski”. O dyskusji jednak można mówić dopiero wówczas, gdy pojawia się krytyka tezy bądź propozycja odmienna od wygłoszonej wstępnie11. Dlatego propo-

1. Szerzej na ten temat piszemy w charakterystyce następnego okresu.
2. W rozważaniach swych Autor pominął znakomite dzieło Jana Baudouina de Courtenay pt. „O drewniepolskom jazykie do XIV stoletija” (Lipsk 1870). Jan Baudouin de Courtenay jest twórcą zarówno gramatyki historycznej języka polskiego, jak i polskiej dialektologii historycznej. Ukazanie się jego dzieła jest wydarzeniem przełomowym w historii badań nad przeszłością języka polskiego — Redakcja.
3. Szczegółowe informacje o tym znajdzie Czytelnik w pracy S. Urbańczyka **Glos w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego,** (W:) „Pamiętnik Literacki” XLIV (1953), s. 196-215; przedruk w „Szkice z dziejów języka polskiego”, Warszawa 1968, s. 100-122. Na ten sam temat pisze również Z. Klemensiewicz w „Historii języka polskiego”, Wyd. II, Warszawa 1974, s. 82.
4. K. Nitsch, O **wzajemnym stosunku gwar ludowych i języka literackiego,** (W:) „Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU”, XLVI (1910); ponownie (W:) „Język Polski”, I (1913), ss. 33-38 i 79-83.
5. Zasadnicza replika pojawiła się w 1915 roku. Był inny artykuł A. Brucknera **Powstanie i rozwój języka literackiego** zamieszczony w „Encyklopedii polskiej”, l. 2, Kraków 1915, s. 73 i n.

322

STANISŁAW BORAWSKI

nu jemy rok 1915 jako początek nowego okresu. Wydany w tym roku „Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543” J. Łosia nie odnotowuje prawie w ogóle dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego, choć termin „język literacki” jest w tej książce używany. Czytelnikowi może nasunąć się pytanie: Dlaczego tak dużą wagę przywiązujemy tu do dzieła J. Łosia? Otóż jest ono syntezą okresu poprzedniego. Obserwacje historii innych dziedzin wiedzy utwierdzają nas w mniemaniu, że pojawienie się dużej pracy syntetycznej o niekwestionowanej randze jest dla danej dyscypliny badawczej z jednej strony podstawą do uznania, że naukowe dążenia z lat poprzedzających jej ukazanie się prowadziły do określonego celu — z drugiej zaś synteza taka jest z reguły powodem rozległych zmian jakościowych w danej dziedzinie ludzkich dociekań, wywołuje gwałtowne nasilenie się występujących już wcześniej pierwiastków „nowego spojrzenia”. Wydaje się, że w tej sytuacji rok 1915 jako cezura nie powinien być kwestionowany.

Jako datę zamykającą okres dyskusji o pochodzeniu języka literackiego proponujemy rok 1953. Wprawdzie w roku 1947 i ponownie w 1951 ukazała się książka T. Lehra-Spławińskiego „Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój”12 i pełniła przez długi czas funkcję podstawowego kompendium historycznojęzykowego, nie można jej jednak uznać za zamknięcie dążeń okresu. Przede wszystkim ta świetnie napisana książka (szczególnie w drugim wydaniu) nie jest syntezą. Naszym zdaniem, że jest ona najobszerniejszym, jednorazowo wyrażonym stanowiskiem w dyskusji, uargumentowaniem jednej z głównych, postawionych w toku rozważań tez. Jest też niejako obszerną egzemplifikacją konsekwencji tezy o wielkopolskim pochodzeniu polskiego języka literackiego. Że praca T. Lehra-Spławińskiego nie była syntezą i nie zamyka kolejnego okresu w studiach historycznojęzykowych, wynika ponadto z faktu niewygaśnięcia dyskusji o pochodzeniu literackiej polszczyzny. Było wręcz przeciwnie — dyskusja po 1951 roku znacznie się ożywiła. Zabrało głos wielu uczonych, przy czym na lata 1951—1953 przypadają publikacje szczególnie ważne. Wśród nich wyróżniają się argumentacją i pasją polemiczną prace S. Urbańczyka, S. Rosponda, Z. Klemensiewicza, W. Taszyckiego, Z. Stiebera, W. Kuraszkiewicza13. Stanowiska tych uczo

12 Wydanie trzecie, opatrzone posłowiem A. Furdala ukazało się nakładem PWN-u w 1978 roku.

13 Por. np. prace: S. **Urbańczyka,** **Gwary polskie na substracie staropolskim i geneza mazurzenia,** (W:) „Księga pamiątkowa 75-leeia Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, Toruń 1952; **Głos w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego,** (W:) „Pamiętnik Literacki”, LXIV (1953); **Jaką polszczyzną mówił Jan Kochanowski i jego rówieśnicy,** (W:) „Język Polski”, XXXIII (1953), z. 4. Wszystkie prace przedrukowano w tomie „Szkice z dziejów języka polskiego”, Warszawa 1968. S. **Rosponda,** **Czy „Psałterz puławski” jest zabytkiem środkowomałopolskim?,** (W:) „Język Polski”, XXXII (1952); **Problem genezy polskiego języka literackiego. Uwagi polemiczne do art. T. Milewskiego oraz** W. **Taszyckiego,** (W:) „Pamiętnik

O POTRZEBACH HISTORII JĘZYKA

323

nych, wyrażone w licznych pracach, dobrze obrazują przebieg całej dyskusji i Sposób ujmowania węzłowych zagadnień.

Wokół roku 1953 koncentrują się również inne (obok dyskusyjnych publikacji) wydarzenia. Mamy tu na myśli konferencje naukowe, wśród których największe znaczenie miała Sesja Naukowa Polskiej Akademii Nauk „Odrodzenie w Polsce (25-30 X 1953) 14. Obfitowała ona w wystąpienia historyków języka. Dla nas szczególnie istotne jest, że Sesja Odrodzeniowa PAN przyniosła wiele nowych postulatów i propozycji metodologicznych, które z jednej strony miały poszerzyć bazę materiałową i metodyczną dyskusji o języku literackim, z drugiej wskazywały nowe obiekty badań i cele historii języka.

Omawiany okres nie rezygnuje z edytorstwa. Jednak nawet ono było uprawiane w ramach dyskusji o pochodzeniu języka literackiego. Nie publikowano już w zasadzie tekstów zabytków bez komentowania i opracowania ich. Owe komentarze zazwyczaj były podporządkowane toczącej się dyskusji.

Nie jest uproszczeniem stwierdzenie, że największe osiągnięcia językoznawstwa polskiego są w tym okresie wynikiem ciągłego ponawiania pytań o czas i miejsce powstania polskiego języka literackiego i poprzedzającego literacką polszczyznę „dialektu kulturalnego”. Liczba publikacji jest znaczna. Dyskusja pobudzała do wytężonych badań i wzbudzała emocje. Dziś z mieszanymi uczuciami studiuje się niektóre wystąpienia. Faktem jest, że na zasadnicze pytania stawiane przez dyskutantów i dziś jeszcze odpowiedzi nie mamy. Tak można chyba stwierdzić, mimo

Literacki”, **XLIIV** (1953), z. 2 — rozszerzona redakcja (W:) „Studia Staropolskie, T. III. Pochodzenie polskiego jązyka literackiego”, Wrocław 1956, s. 117-177; **„Psałterz floriański** a tak zwana Karta medycka czyli Świdzińskiego”, Wrocław 1953; również liczne inne prace tego uczonego, opublikowane po roku 1953. Z. K1e**mensiewicza,** **Szkice zewnętrznej historii języka polskiego doby Odrodzenia**. (W:) „Język Polski XXXIII (1953); **O różnych odmianach współczesnej polszczyzny,** „Z prac przygotowawczych Sesji Naukowej Odrodzenia” PAN, Wrocław 1953 — przedruk w tomie „Pochodzenie polskiego języka literackiego”, Wrocław 1956. W. **Taszyckiego,** **Geneza polskiego języka literackiego w świetle faktów historyczno-językowych,** (W;) „Lingua Posnaniensis”, III (1951) — przedruk w tegoż „Rozprawy i studia polonistyczne”, t. 2, Wrocław 1961; również niektóre późniejsze prace. Z. **Stiebera,** **Głos w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego,** (W:) „Pamiętnik Literacki”, XXXII (1952), z. 3-4; **Udział poszczególnych dialektów w formowaniu polskiego języka literackiego,** (W:) „Z dziejów powstawania języków narodowych i literackich”, Warszawa 1956. W. Kuraszkiewicza, **Pochodzenie polskiego języka literackiego w świetle wyników dialektologii historycznej,** „Z prac przygotowawczych Sesji Naukowej Odrodzenia PAN”, Wrocław 1953; również inne, późniejsze prace.

1. Poprzedziły ją długotrwałe, staranne przygotowania i liczne publikacje (por. przypis 12). Teksty referatów przygotowanych na samą sesję oraz głosy dyskusyjne zostały utrwalone w III tomie „Materiałów Sesji Naukowej PAN: Odrodzenie w Polsce. Historia języka”. Red. M. R. Mayenowa i Z. Klemensiewicz, cz. 1 i 2, Warszawa 1980.

324

STANISŁAW BORAWSKI

że w dyskusji zarysowały się dwa antagonistyczne wręcz stanowiska: tzw. teza wielkopolska i teza małopolska. Zwolennicy poszczególnych formuł kategorycznie twierdzili, że jedynie ich dowody mają wartość naukową. Chociaż odpowiedzi ostatecznej na pytanie o czas i miejsce powstania literackiej polszczyzny dyskusja nie przyniosła — przyniosła bowiem ich przynajmniej dwie — to przecież dzięki niej polonistyczne językoznawstwo zyskało wiele. Największą zasługą dyskutantów są w naszym mniemaniu te dokonania, które w toku ostrej polemiki pełniły funkcje służebne. Powstała odrębna dziedzina diachronicznych studiów językoznawczych — dialektologia historyczna15 . W oparciu o dane wynikłe z badań nad cechami dialektycznymi poszczególnych tekstów ustalono czas i miejsce powstania licznych zabytków języka i literatury, co ma ogromne znaczenie nie tylko z naukowego, ale i narodowego punktu widzenia. Już samo uświadomienie społeczeństwu, że najstarsze zapisy polskie pochodzą z Wielkopolski (Bulla gnieźnieńska — 1136) i Śląska (Bulla wrocławska — 115616; Nekrolog Premonstratensów17 — odpis z r. 1289; najstarsze polskie zdanie z roku ok. 1270 18) i tego, że mieszkańcy tych ziem nosili polskie imiona, zamieszkiwali miejscowości o polskich nazwach, pozwala na ocenienie ważności omawianej dyskusji. Teza o południowopolskim pochodzeniu Psałterza floriańskiego i samo opublikowanie go 19 każą z wielką ostrożnością odnosić się do sformułowań przeceniających rolę osadnictwa niemieckiego na obszarze Polski południowej w późnym średniowieczu.

15 Podstawowymi pracami metodologicznymi tego kierunku badań historycznych nad językiem są: K. Nitscha, Co **to jest dialektologia historyczna?,** (W:) „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, VIII (1948), s. 119-122; tenże: Co **wiemy naprawdę o dialektach ludowych XVI wieku?,** (W:) „Język Polski”, XXXIII (1953), s. 225-244; W. Taszyckiego, Co **to jest dialektologia historyczna?.** (W:) „Zeszyty Naukowe UJ”, Filologia nr 2, Prace Językoznawcze, Kraków 1953, s. 59-71. Wymienione rozprawy obrazują niejednolitość stanowisk wobec dialektologii historycznej. W sensie pozytywnym najlepszymi reprezentantkami prac tego nurtu są podane w przypisie 12 rozprawy W. Taszyckiego, W. Kuraszkiewicza, Z. Stiebera i iS. Responda.

16 Wydał i opracował T. Milewski w „Pracach Filologicznych”, XI (1927), s. 428-461. T. Milewski a za nim W. Taszycki datowali przywilej papieża Adriana IV dla biskupstwa wrocławskiego (tzw. bulla **wrocławska pierwsza**) na rok 1155. Inaczej w **Encyklopedii wiedzy o książce** — 1156.

17 Wypiski z niego ogłosił A. Brückner w „Archiv für Slawische Philologie”. Pełne wydanie w „Monumenta Poloniae Histórica”, IX, 1.

18 Ponadto: **Przywilej ks. Henryka Brodatego dla klasztoru w Trzebnicy z r. 1204** (wydał J. Rozwadowski w „Materiałach i Pracach Komisji Językowej” PAU, IV (1909); **Wpisy do księgi bractwa lubińskiego z XII—XIV w.** (F. Papée, **Liber fraternitatis Lubinensis,** (W:) „Monumenta Poloniae Histórica”, V (1888)) i drobniejsze.

39 R. Ganszyniec, W. Taszycki, S. Kubica, **Psałterz floriański łacińsko-polsko- -niemiecki,** Lwów 1939.

O POTRZEBACH HISTORII JĘZYKA

325

Wyczerpujące omówienie wartości przyniesionych przez omawiany okres powinno stać się przedmiotem osobnej rozprawy. Tu poprzestajemy na charakterystyce ogólnikowej. Wydaje się nam bowiem, że dla historycznojęzykowych studiów jest dziś ważne nie tylko pełne podsumowanie dorobku dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego 20 — przynajmniej w tym samym stopniu doniosłe jest wskazanie jej braków i niekonsekwencji. Ważne jest także uświadomienie sobie, jaki ta dyskusja wywarła wpływ na historię języka jako dyscyplinę naukową, jej cele i metody oraz — co nie jest bez znaczenia — kadry naukowe uprawiające tę istotną z narodowego punktu widzenia problematykę.

Dane historyczno-dialektologiczne nie przyniosły ostatecznej odpowiedzi na pytanie o czas i miejsce powstania polskiego języka literackiego, a ściślej — jego przedliterackiego stadium: dialektu kulturalnego. I dziś jeszcze, mimo zupełnego niemal wygaśnięcia dyskusyjnego żaru, głosy są podzielone. Wydaje się, ze liczbowo zwiększa się grupa językoznawców/ dopuszczających możliwość uprawiania historii języka bez konieczności deklarowania się za którąś spośród dwu wykluczających się tez **21.** W dydaktyce uniwersyteckiej zaś, gdzie tak zasadniczego problemu pominąć nie można, daje się zauważyć zupełnie arbitralne przyjmowanie jednej z tez, lub — w najlepszym wypadku — poprzestawanie na prezentacji obydwu rozstrzygnięć i służących ich uzasadnieniu argumentacji. Ta ostatnia praktyka jakkolwiek najprawidłowsza z punktu widzenia dydaktycznej uczciwości ma tę niedogodność, że tylko nieliczni studenci są nią usatysfakcjonowani, ale i oni wykazują tęsknotę za zdecydowanym rozstrzygnięciem. Wytwarza się więc błędne koło, ponieważ chęć udzielenia zdecydowanej odpowiedzi prowadzi do nieuczciwego, jednostronnego naświetlania problematyki i przedstawiania „ostatecznego” rozstrzygnięcia, które wszak w kontekście całej dyskusji nie może być

20 Podsumowaniem nakierowanym na dokonanie rachunku cech i rodzaju używanych argumentów językowych jest rozprawa Z. Stiebera, **Udział poszczególnych dialektów w formowaniu polskiego języka literackiego,** (W:) „Z dziejów powstawania języków narodowych i literackich”, Warszawa 1956. Ważne jednak wydaje się podkreślenie, że rozprawa może być tak traktowana tylko przez językoznawców bardzo dobrze zorientowanych w przebiegu całej dyskusji. Wydaje się więc, że pełne podsumowanie dyskusji o pochodzeniu literackiej polszczyzny jest potrzebne choćby do celów uniwersyteckiej dydaktyki.

21 Szczególnym przykładem na to jest wystąpienie B. Rocławskiego na ostatnim Zjeździe Polskiego Towarzystwa Językoznawczego (6-7 kwietnia 1981 r. w Krakowie). Badacz ten, wychodząc z bliskiego nam przekonania, że nie ma konieczności opowiadania się za jedną z tez, przedstawił własną koncepcję pochodzenia polskiego języka literackiego. Oczekując na publikacyjną wersję tego wystąpienia, pozostawiamy na uboczu nasze, zgłoszone w dyskusji zastrzeżenia. Pewne jest jednak, że B. Rocławski podziela nasz pogląd o niewyczerpaniu się dotychczas problematyki genezy literackiej odmiany polszczyzny.

326

STANISŁAW BORAWSKI

traktowane jako definitywne. Nauczycielom historii języka polskiego nasuwa się niekiedy przekorne nieco pytanie: Jak to się mogło stać, że liczna grupa najwybitniejszych językoznawców nie potrafiła znaleźć ostatecznej odpowiedzi? 22 .

Najogólniej rzecz ujmując można stwierdzić, że przyczyną braku zgody było przyjmowanie przez zwolenników poszczególnych tez wyłączności jedynej (a w każdym wypadku innej) techniki dowodzenia i rozstrzygania. Już u początków dyskusji pisał o tym K. Nitsch: „Jakaż droga wiedzie do rozstrzygnięcia tej kwestii? Oczywiście podwójna. Z jednej strony historyczna: rozpatrzyć język najdawniejszych pisarzy znanego pochodzenia i zestawić, jakie cechy charakteryzują np. Wielkopolan i Małopolan. Bez wątpienia przy systematycznym zbadaniu dałoby się w ten sposób to i owo wyświetlić, zbyt wiele jednak sposób ten nie obiecuje: bo bardzo trudno w tej epoce na pewno stwierdzić pochodzenie, po drugie zaś nawet w najdawniejszych zabytkach różnice językowe są — poza słownictwem — niewielkie, bądź co bądź o wiele mniejsze niż między dzisiejszymi gwarami. — Wobec tego wysuwa się na pierwszy plan druga droga: określić, z którymi dzisiejszymi dialektami ludowymi wiążą się główne cechy naszego dialektu kulturalnego” 23. Zwolennicy tezy o małopolskim rodowodzie literackiej polszczyzny wybrali drogę zdyskwalifikowaną przez K. Nitscha, odrzucając jednocześnie każde poza filologicznymi argumenty. Dla ścisłości trzeba powiedzieć też, że po pewnym czasie również zwolennicy tezy wielkopolskiej zaprzestali stosowania dialektologicznej metody Nitscha. Od tego momentu identycznym argumentom poszczególni badacze zaczęli przydawać odmienne interpretacje. W tej sytuacji miejsce argumentów zajęły interpretacje i o osiągnięciu ostatecznego, wspólnego stanowiska nie mogło już być mowy. W obrębie każdej ze szkół powstawały prace, mające ilustrować materiałowo tezy wygłaszane przez badaczy często przed dokładnym zbadaniem.

Czy dyskusja była zatem nieporozumieniem? Odpowiedź jest dla nas jednoznaczna — nie była, choć w tamtych warunkach nie mogła przynieść rozstrzygnięcia. Samo natomiast postawienie problemu było niewątpliwą koniecznością rozwojową historii języka.

Na przebieg dyskusji poważny wpływ wywarły doświadczenia historyków innych literackich języków europejskich: niemieckiego, francuskiego, czeskiego i rosyjskiego. Wpływ ten polega na czerpaniu z osiągnięć metodologicznych i szukania analogii. Tak tłumaczymy wybór drogi filologicznej przez wielu badaczy polskich, mimo ostrzeżeń Nitscha. Tym

22 Próbę wyjaśnienia tej wątpliwości podejmiemy w [kolejnym artykule niniejszej serii. Tutaj ograniczamy się do sformułowań najogólniejszych.

**23 K. Nitsch,** Pochodzenie polskiego języka literackiego, **(W:) „Pochodzenie pol**

skiego języka literackiego”, Wrocław 1956, s. 8.

O POTRZEBACH HISTORII JĘZYKA

327

czasem Europa okresu kształtowania się państw i narodów przedstawia sobą obszar ogromnie skomplikowany i szukanie analogii z dziejami wybranych języków niosło ze sobą ryzyko uzyskania obrazu mało spójnego lub wielu niespójnych odbić. Podświadoma zapewne chęć uzyskania wyników analogicznych z wynikami studiów nad językiem literackim francuskim czy niemieckim prowadziła do nadawania przesadnej rangi różnicom dialektalnym, z czym łączyły się rozbieżne interpretacje. A przecież naprawdę istotną różnicą pomiędzy dialektami Wielkopolski i Małopolski jest mazurzenie i realizacja prasł. samogłosek nosowych. Jakość i rozkład innych cech ma znaczenie daleko mniejsze dla dziejów języka literackiego, co nie oznacza, że nie są one godne uwagi historyków języka. Deklarując szersze naświetlenie tej kwestii w innej pracy, poprzestajemy tu na stwierdzeniu, że dialektologiczne wyniki studiów historycznych omawianego okresu są znaczne, ale wyzyskać je można do celów cokolwiek innych niż czynili to uczestnicy dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego.

Szczególnym obrazem szczupłości i przypadkowości uwzględnianych niegdyś cech językowych jest dyskusja o miejscu powstania **Psałterza floriańskiego.** Jej uczestnicy nie mogąc skompletować dowodów ściśle lingwistycznych na poparcie swoich tez, zmuszeni byli uciekać się do studiów księgoznawczych i filologicznych. Na dobrą sprawę więcej dyskutowano o „plecionce” i „roztruchanie” niż o cechach przeciwstawiających dialekty małopolskie wielkopolskim i śląskim. Zwracamy na to uwagę nie dla krytyki zajmowania się przez filologów badaniami pomocniczymi, lecz dla dodatkowego zwrócenia uwagi na małe nasycenie **Psałterza** regionalizmami, mogącymi być podstawą precyzyjnej lokalizacji 24.

Osobnym nurtem w dyskusji były propozycje terminologiczne, wynikłe — jak się wydaje — w związku **z** niemożnością osiągnięcia porozumienia w zasadniczych kwestiach wobec podkładania pod termin „język literacki” coraz to różnych pojęć. Próby zdefiniowania tego terminu wykazały niejednolitość języka już w czasach odległych. Dostrzegano jednak dość długo przede wszystkim regionalne zróżnicowanie języka — znacznie rzadziej i stosunkowo późno zauważono różnice funkcyjne25. A przecież już w 1915 r. J. Łoś przedstawił zabytki w układzie rzeczowym 26. Wprawdzie sam układ rzeczowy-chronologiczny pracy Łosia nie

24 Zabytek ten ma zasłużenie bardzo bogatą literaturę a znaczna część prac jemu poświęconych jest wyrazistym, bo przeprowadzonym na niewielkiej liczbie cech językowych udokumentowaniem stosowanych sposobów argumentowania.

25 Pierwszą pracą doceniającą ważność problemu jest S. Rosponda, **Język Renesansu a Średniowiecza na podstawie literatury psałterzowo-biblijnej,** (W:) „Odrodzenie w Polsce. Materiały Sesji Naukowej PAN (25-30 X 1953), T. III, Historia języka”, Red. M. R. Mayenowa i Z. Klemensiewicz, Warszawa 1962, cz. 2.

1. J. Łoś, „Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543”.

328

STANISŁAW BORAWSKI

jest dowodem funkcyjnego zróżnicowania języka, wydaje się jednak, że stwarzał okazję i prowokował do postawienia pytania o tekstowe konsekwencje różnic w funkcjach języka 27**.** Dla uczestników dyskusji „język literacki” to coś przeciwstawnego niż dialekt regionalny. Niektórzy podnosili też ważność artystycznego wyrobienia tekstów pisanych tą odmianą. Jednak dopiero docenienie ważności zróżnicowania funkcyjnego języka przyniosło systematyczne ujęcia zagadnień terminologicznych i pojęciowych w postaci klasyfikacji odmian języka. Jako pierwszy swoją systematyzację przedstawił Z. Klemensiewicz w pracy „O różnych odmianach współczesnej polszczyzny” 28. Mimo upływu lat rozprawa ta cieszy się dużym uznaniem i weszła do kanonu lektur polonistycznych. Wydaje się jednak, że środowiska językoznawcze nazbyt łatwo uwierzyły w deklarowaną tytułem wyłączną przydatność klasyfikacji do badań nad językową współczesnością. Brak więc poważniejszych prób odniesienia tego ujęcia do studiów historycznojęzykowych. Na dodatek sam Z. Klemensiewicz nie podjął próby zaadaptowania własnej klasyfikacji do syntetycznego ujęcia dziejów języka 29. Taki los Klemensiewiczowskiej klasyfikacji przewidywał zapewne S. Urbańczyk, skoro swoją propozycję systematyzacyjną, zawartą w rozprawie „Rozwój języka narodowego. Pojęcia i terminologia”30, wyraźnie odniósł do przeszłości. Różnice pomiędzy tymi klasyfikacjami są oczywiście znaczniejsze 31, jednak z interesującego nas punktu widzenia ta jest najważniejsza. I ta propozycja nie została przez historyków języka wyzyskana do celów innych niż doraźne terminologiczne. Wydaje się wobec tego, że do szerszego wyzyskania obydwu prac językoznawstwo historyczne nie było przygotowane, ponieważ nazbyt wielką uwagę przywiązywano do uzyskania bezpośredniej odpowiedzi na pytania o czas i miejsce powstania polskiego języka literackiego rozumianego przez jednych jako język ponadregionalny — przez innych jak© artystyczny.

27 Wydaje się, że badania z tym związane i dziś jeszcze nie cieszą się należytą rangą. Tymczasem, jak to się niżej wykaże, prace niektórych uczonych do takich analiz zachęcają.

**28 Z. Klemensiewicz,** O różnych odmianach współczesne i polszczyzny; **patrz przypis 12.**

29 Rozprawa O **różnych odmianach** (...) w rzeczywistości jest dwuczęściowa; część drugą stanowi szkic historyczny. Naszym jednak zdaniem nie stanowi ona takiego rozwinięcia klasyfikacji, jakie mogłoby skłonić innych historyków języka do szerszego potraktowania dokonanej typizacji odmian funkcyjnych. Mamy tu też na uwadze monumentalną wręcz „Historię języka polskiego”, w której problematyka ta jest zaznaczona zbyt słabo.

M Praca została opublikowana w tomie „Z dziejów powstawania języków narodowych i literackich”, Warszawa 1956, s. 9-36; przedruk (W:) „Szkice z dziejów języka polskiego”, Warszawa 1968 i (W:) „Prace z dziejów języka polskiego”, Wrocław 1979.

51 Zagadnieniu warto poświęcić osobną pracę.

O POTRZEBACH HISTORII JĘZYKA

329

Uogólnieniem, wynikającym z używania w dyskusji argumentów z zakresu fonetyki, fonologii, morfologii i leksyki są periodyzacje dziejów języka. Najważniejsze propozycje z tego zakresu pojawiły się po roku 1953, ale wzmiankowanie o nich tutaj jest konieczne choćby z tego względu, że są one pochodną samej dyskusji, a także dlatego, że początkami swymi sięgają czasów znacznie wyprzedzających tę datę. Mamy tu na myśli periodyzacje przedstawione przez Z. Klemensiewicza w monumentalnej „Historii języka polskiego” i S. Urbańczyka w pracy „Periodyzacja dziejów polskiego języka literackiego” 32. Również dzieło T. Lehra-Spławińskiego „Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój” zawiera w sobie propozycję periodyzacyjną, ale jest ona daleko bliższa tradycyjnych, Brücknerowskich jeszcze ujęć.

Godne uznania są studia wielu uczonych, wśród których wyróżnili się aktywnością: S. Bąk, L. Bernacki, T. Brajerski, Z. Klemensiewicz, W. Kuraszkiewicz, K. Nitsch, T. Milewski, S. Rospond, W. Taszycki, Z. Stieber, S. Szober, S. Urbańczyk, P. Zwoliński, M. Rudnicki, A. Bruckner, W. Doroszewski, S. Hrabec, E. Mróz-Ostrowska, J. Safarewicz, T. Lehr-Spławiński, historycy J. Dąbrowski i Z. Wojciechowski. Naukowych i społecznych korzyści przyniesionych przez omawiany okres nie da się przecenić nawet przy uwzględnieniu niespełnienia głównego celu dyskusji. Ostatnie lata omawianego okresu zmusiły wielu uczonych do rewizji dotychczasowego sposobu odpowiadania na część przynajmniej pytań o historię języka polskiego. Rozważania nad dialektami polskimi w przeszłości zmusiły badaczy do rozstrzygnięcia dwóch zasadniczych kwestii:

1. Czy dialektologia historyczna jest w ogóle samodzielną dyscypliną badawczą i jakimi powinna się posługiwać metodami?
2. Czy pogłębiać studia nad dialektologią historyczną, czy raczej skupić uwagę na materiałowym opisie tekstów i epok?

To drugie pytanie znalazło swój dobitny wyraz w referatach Sesji Odrodzeniowej PAN i w dyskusji nad nimi. Zgłoszone w wypowiedziach 61 dyskutantów postulaty zapowiadały istotny zwrot, jeśli idzie o cele i metody badań. Następstwa tej dyskusji każą wyodrębnić w studiach historycznojęzykowych kolejny okres, a samą konferencję uznać za jego początek.

3. OKRES STUDIÓW NAD JĘZYKAMI AUTORÓW I SYNTEZ CZĄSTKOWYCH

Trwa od roku 1953 do chwili obecnej. Cezurę początkową uzasadniono wyżej.

Na Sesji Odrodzeniowej PAN S. Urbańczyk wygłosił referat: **Rola**

32 Tę rozprawę S. Urbańczyk opublikował po raz pierwszy (W:) „Z polskich studiów slawistycznych”, Seria II, Warszawa 1963, s. 223-235; przedruki w tomach prac zebranych — patrz przyp. 29.

330

STANISŁAW BORAWSKI

**wielkich pisarzy złotego wieku na tle innych czynników kształtowania normy języka literackiego** 33. Wydaje się, że w świetle późniejszych zdarzeń to właśnie wystąpienie i związana z nim dyskusja wytyczyły szlak badaniom aż po dzień dzisiejszy. Wśród wniosków sesji znalazł się postulat studiów nad językami poszczególnych autorów, ze szczególnym uwzględnieniem pisarzy wybitnych. Zmiany zapowiadały także inne wystąpienia. Wśród dziesięciu referatów (praca S. Bąka nie była wprawdzie na samej sesji odczytana, ale jest w księdze i części przynajmniej uczestników była znana) aż pięć (2 prace S. Hrabca, P. Zwolińskiego, S. Bąka i W. Kuraszkiewicza) poświęconych było językom wybitnych autorów. Referat S. Rosponda porównywał język literatury psałterzowo-biblijnej dwóch najstarszych okresów w piśmiennej dobie języka narodowego. Drugi referat W. Kuraszkiewicza zestawiał dwa typy języka XVI wieku 34.

Treść referatów i głosów dyskusyjnych świadczy o tym, że zaczynał się nowy etap w studiach historycznojęzykowych. Wydaje się, że właśnie przebieg obrad Sesji Odrodzeniowej PAN zadecydował o kształcie i celach licznych późniejszych prac o zróżnicowanej tematyce i metodologii, które da się zaklasyfikować do jednej z następujących grup:

1. studia poświęcone normie językowej w poszczególnych okresach;
2. studia poświęcone językom wybitnych (choć nie tylko takich) autorów i tekstów;
3. studia poświęcone porównywaniu języków autorów i gatunków literackich (tych jest stosunkowo mało);
4. syntezy cząstkowe, odnoszące się do wybranych planów istnienia i funkcjonowania języka, omawiające wyznaczone — na ogół dość krótkie — okresy;
5. monografie i syntezy leksykalne;
6. prace rejestrujące stan słownictwa autorów i wieków, traktowane jako całość przekroju synchronicznego lub jego wycinek 35.

W zakresie metod badawczych na szeroką skalę wprowadzono statystykę, choć zdarza się, że czytelnikowi trudno dociec, czemu zsumowane fakty językowe mają służyć. Generalnie jednak celem tej metody jest prezentacja materiału nadającego się do porównań.

Imponujący jest zakres prac i ich liczba. Znowu jednak z obowiązku musimy wspomnieć o niektórych, podstawowych brakach, typowych dla

33 Opublikowany w tomie „Odrodzenie w Polsce, t. III. Historia języka”, Warszawa 1960, s. 425-453; przedruki w tomach prac zebranych.

34 Wszystkie prace zawarte w tomie „Odrodzenie w Polsce. T. III”, cz. 1 i 2. Warszawa 1960.

35 Przykładów reprezentujących poszczególne grupy dla oszczędności miejsca nie przytaczamy, uznając, że Czytelnik bez trudu sprawdzi zasadność podziału prac na grupy.

O POTRZEBACH HISTORII JĘZYKA

331

prac omawianego okresu. Przede wszystkim zdefiniowane na nowo cele są wynikiem jakościowego przekształcenia się dyskusji okresu poprzedniego. Podkreślano to na sesji, ale z biegiem czasu autorzy poszczególnych prac jakby ten główny wątek gubili i w konsekwencji dysponujemy istną mozaiką rozpraw, z których nie daje się wysnuć wniosków natury ogólniejszej. Historycy języka przestali w nim widzieć główne narodowe znamię i często lekceważyli społeczne uwarunkowania funkcjonowania polszczyzny. W tej sytuacji obfitość liczebna prac nie jest równoznaczna z istotnym przybliżeniem się do ostatecznego celu wszelkich badań analitycznych, tj. syntezy. Ta obfitość prac i bardzo szeroki wachlarz poruszanych zagadnień o różnej randze ma obok licznych zalet tę wadę, że różnorodność metod nie pozwala na zestawianie i porównywanie wyników większej liczby rozpraw jednocześnie. Popularna metoda statystyczna niekiedy ma ze statystyką niewiele wspólnego i bardzo odbiega od wzorów podanych przez W. Kuraszkiewicza i T. Brajerskiego. Niewiele też wspólnego ma dotychczasowa statystyka językoznawcza z technikami badania zjawisk masowych stosowanymi w innych dziedzinach naukowych36. Rzadko w historycznojęzykowych rozprawach można napotkać choćby ślady prób testowania uzyskanych wyników i sprawdzania istotności różnic pomiędzy statystycznymi wielkościami. Wnioski wysnuwa się często z „gołych” liczb, traktowanych na ogół bezpodstawnie jako wartości nie obciążone błędem przypadkowym. To wszystko w zestawieniu z koniecznością skracania tekstów naukowych do celów publikacyjnych pozbawia czytelników możliwości dokładnego śledzenia i kontrolowania toku podbudowanych liczbami wywodów. Pozostaje tylko wierzyć autorom, lecz jak wierzyć, skoro oni sami nie testując swoich wniosków nie mieli w zasadzie prawa ich zgłaszać? W tych warunkach zupełnie naturalny jest brak sądów uogólniających, zasadzających się na danych przedstawionych w pracach różnych autorów. W dodatku liczba wybitnych autorów i dzieł godnych tak rozumianej historii języka oddala termin powstania syntezy obecnego okresu. Wiele prac ma charakter postulatywny a ich autorzy sami dość szybko rezygnują z przedstawienia monografii, będących wzorcową realizacją owych postulatów. Wydaje się, że z wielu względów pożyteczne jest zahamowanie żywiołowego uprawiania historii języka. Być może dobrym rozwiązaniem byłoby wyspecjalizowanie się określonych ośrodków w rozwiązywaniu poszczególnych problemów i ujednolicenie metod. Przede wszystkim zaś potrzebne jest zbudowanie takiego modelu historii języka, aby można było każdą nowo powstałą pracę uznać za określony

38 Są także prace pod tym względem wzorowe. Wyróżnia się wśród nich rozprawa A. Wierzbickiej **System składniowo-stylistyczny prozy polskiego Renesansu,** „Historia i Teoria Literatury”, Studia IBL, seria Teoria Literatury **5,** Warszawa **1966, e. 5-278.**

332

STANISŁAW BORAWSKI

element składowy przyszłej syntezy. Może się tu nasunąć obawa o skostnienie naszej dyscypliny naukowej, ale przy częstych kontaktach poszczególnych ośrodków można tę groźbę zredukować do minimum. Tego typu połączony wysiłek historyków języka nie trwałby — jak się wydaje — nazbyt długo, co także powinno uchronić badaczy przed niebezpiecznym zrutynizowaniem postępowania badawczego.

Wydaje się, że o ile na poprzednim okresie zaciążyło negatywnie uporczywe poszukiwanie dowodów zróżnicowania dialektycznego języka odległych czasów (brak wystarczających dowodów tłumaczono ostatecznie zbyt szczupłą bazą źródłową przy przyjęciu aksjomatu, że istotne różnice istniały), to okres ostatni grzeszy brakiem uhierarchizowania i usystematyzowania celów badawczych. Odczuwa się powszechny brak nowej syntezy, ale nie uzgodniono też, jakie dokładnie treści i w jakich proporcjach powinny się na ten obraz złożyć.

Ostatnie lata przyniosły kilka wystąpień wskazujących drogi wyjścia z trudnej dość sytuacji. Głosy te przybierają na sile i być może studia nad dziejami języka polskiego wkroczą w nową fazę. Wśród najatrakcyjniejszych propozycji można wymienić:

1. Projekty I. Bajerowej, które można krótko określić mianem propozycji integrującej i porządkującej postulaty Sesji Odrodzeniowej PAN37,
2. Propozycje M. R. Mayenowej i T. Skubalanki, które można nazwać stylistyczno-poetyckimi38,
3. Projekt A. Furdala, zalecający wyraźny rozdział pomiędzy gramatyką historyczną a historią języka i stawiający w centrum zainteresowania historyków języka studia nad ewolucją odmian językowych 39.

Propozycje M. R. Mayenowej, T. Skubalanki i A. Furdala są sobie dość bliskie i — naszym zdaniem — wzajemnie się uzupełniają. Propozycja I. Bajerowej bardzo wyraźnie wiąże się z dotychczasowym rozwojem naszej dyscypliny. Stanowisko tej badaczki charakteryzuje się niechęcią do rezygnacji z jakiegokolwiek zagadnienia, które weszło do historii języka w okresie dyskusji o pochodzeniu języka literackiego

37 I. Bajerowa, **Rola związku formy z funkcją w ewolucji polskiego języka literackiego,** (W:) „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, XXVI (1968), s. 101-120; **Próba sformułowania kilku praw ewolucji języka (na materiałach z his- storii języka literackiego)** (W:) BPTJ, XXIII (1965), s. 125-142; „Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku”, Wrocław 1964; również liczne wystąpienia odczytowe i dyskusyjne dotąd nie opublikowane.

38 T. Skubalanka, **Niektóre problemy historii języka poetyckiego w Polsce,** (W:) „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, XXVI (1968), s. 153-184; M. R. Mayenowa, „Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka”, Wrocław 1964.

39 A. Furdal, **Przedmiot i zakres historii języka polskiego,** (W;) „Studia językoznawcze poświęcone Stanisławowi Rospondowi”, s. 115-122, Wrocław 1967.

O POTRZEBACH HISTORII JĘZYKA

333

i dążnością do ogarnięcia przez tę dziedzinę naukową wszelkich zgłaszanych propozycji. Sądzimy jednak, że możliwe jest uzgodnienie takiej postawy badawczej, która zawrze w sobie najistotniejsze elementy projektów wzmiankowanych badaczy. Wszystkie te wystąpienia mają jednak niedostatek — zbyt słabo akcentują fakt, że język jest równocześnie narzędziem społecznej komunikacji i najważniejszą cechą naszego narodu. Silniejsze podkreślenie tego podstawowego faktu pozwoli historii języka zająć odpowiednie miejsce wśród tych dziedzin, które razem składają się na pedagogikę narodową. Przyszła synteza musi wyraźnie nastawić się na spełnienie takiego właśnie celu, bo z takich dążeń wywiodła się historia języka polskiego jako dziedzina wiedzy językoznawczej.

(cdn.)

Sprawozdania

Z PRAC NAD ATLASEM JĘZYKOWYM EUROPY 1

W roku 1977 ukazał się artykuł prof. M. Szymczaka pt. **Atlas Językowy Europy** 2, w którym Autor przedstawił historię, cele oraz główne założenia metodologiczne tego dzieła. Przez pięć lat, które upłynęły od chwili ukazania się tego artykułu, prace nad ALE **(Atlas Linguarum Europae)** rozwinęły się bardzo poważnie. Rzeczą pożyteczną wydaje się więc przedstawienie najważniejszych osiągnięć w tej dziedzinie.

Na wstępie należy mocno podkreślić, że Komitet Redakcyjny 3 **Atlasu,** którego przewodniczącym jest nadal prof. A. Weijnen (Holandia), działa nadzwyczaj sprawnie zarówno w zakresie spraw organizacyjnych, jak i merytorycznych. Ogromne zasługi ma w tej dziedzinie sekretarz generalny Komitetu Redakcyjnego dr J. Kruijsen, który do niedawna prowadził sam cały aparat koordynacji prac, korespondencji itp. W roku 1979 powołano drugiego sekretarza dr E. Moijman. Sekretariat **Atlasu** mieści się w Nimedze przy Nijmegse Central voor Dialect en Naamkunde. Centrum prac komputerowych znajduje się w Marburgu. Kieruje nim prof. W. Putschke. Przedstawicielem Polski w Komitecie Redakcyjnym jest prof. M. Szymczak, który kieruje także pracami nad ALE w Polsce, prowadzonymi w Pracowni Atlasu Ogólnosłowiańskiego Zakładu Językoznawstwa IJP PAN w Warszawie.

Komitet Redakcyjny ALE zbiera się corocznie na posiedzeniach roboczych organizowanych przez różne państwa. Jedno z tych posiedzeń odbyło się w Warszawie w r. 1977. Organizował je Zakład Językoznawstwa IJP PAN 4.

W celu usprawnienia prac, a także ułatwienia merytorycznej oceny nadsyłanych materiałów, obszar Europy objęty pracami nad ALE podzielono na siedem departamentów, grupujących poszczególne rodziny językowe oraz powołano przewodniczących tych departamentów.

1 Oficjalna nazwa **Atlasu** brzmi Atlas **Linguarum Europae** (w skrócie ALE).

2 „Poradnik Językowy” 1977, t. 6, s. 241-246.

3 W skład Komitetu Redakcyjnego ALE wchodzą ponadto prof. prof. M. Alinei (wiceprzewodniczący), R. I. Avanesov (wiceprzewodniczący), M. Alvar, P. Andersen, B. Cazacu, L. Dome, C. Grassi, R. Grosse, T. Itkonen, V. V. Ivanov, P. Ivić, G. A. Klimov, J. Petr, W. Putschke, L. Schmitt, B. A. Serebrennikov, M. Szymczak, R. Tenichev, G. Tenichev, G. Tuaillon, J. D. A. Widdowson.

**4 M. Mucowa,** Konferencja poświęcona Atlasowi Językowemu Europy (Warszawa 26.IV.-29.IV.1977), **„Polonica IV”, Warszawa 1978, s. 217-218.**

SPRAWOZDANIA

335

Są to:

Dept 1, języki romańskie (prof. G. Tuaillon)

Dept 2, języki germańskie centralne (prof. R. Grosse)

Dept 3, języki germańskie północne (prof. P. Andersen)

Dept 4, języki słowiańskie i bałtyckie (prof. R. I. Avanesov)

Dept 5, języki ugrofińskie (prof. T. Itkonen, prof. B. Serebrennikov) Dept 6, rodziny języków zachodnich (albański, arabski, baskijski, celtycki, grecki, języki cygańskie) (prof. M. Alinei)

Dept 7, rodziny języków wschodnich (armeński, kaukaski, irański, mongolski, turecki) (Grupa ALE przy Instytucie Języka Rosyjskiego Akademii Nauk ZSRR).

Obecnie prace w ALE koncentrują się głównie nad mapami leksykalnymi. Zgromadzenie materiałów na podstawie Kwestionariusza 5 zawierającego 546 pytań leksykalnych, opracowanie ich w formie indeksów i przesłanie do Nimegi zaplanowane było na koniec 1980 r. Z danych przedstawianych na konferencji w Bardonecchi i(22 — 25.IV 1981 r.), wynika, że 29 komitetów narodowych wywiązało się z tego zadania w przewidzianym terminie, w tym także Polska. Siedem komitetów, reprezentujących państwa lub republiki, które najpóźniej przystąpiły do ALE, nie dostarczyły jeszcze materiału. Pozostałe Komitety mają zaawansowane prace nad indeksami leksykalnymi w takim stopniu, że nie hamują przygotowania do druku zeszytu próbnego oraz pierwszego tomu Atlasu.

Indeksy leksykalne są opracowywane według ustalonego schematu. Schemat ten przewiduje przedstawienie danych formalnych (kod państwa, nr pytania, nazwa pytania) według stałej kolejności. Każda forma gwarowa podana jest w pisowni fonetycznej ALE oraz w pisowni ortograficznej i poprzedzona trzema cyframi, z których pierwsza wskazuje na różnice etymologiczne, druga — na różnice morfologiczne, trzecia zaś — na różnice fonetyczne (zleksykalizowane, nie systemowe). Oto przykłady indeksu, zawierającego polskie nazwy gwarowe **wiosny:**

19

19. Pologne

qu. 543 „le printemps”, pol. wiosna

1. v'/osna

+ wiosna +

1. vv/εsna

+wiosna +

2.1.1. zimk

+ zimek +

001,004 — 012,014,016 — 025, 027 — 030,032,033,035,037 026,031,034,036,038

002,003

5 Atias **Linguarum Europae, premier questionnaire,** 1976, Van Gorcum, Assen, Amsterdam, Pays-Bas.

336

SPRAWOZDANIA

1. poz/imk 002 + pozimek +
2. spoz'/imεk 013,015 +spozimek +

W Pracowni OLA Zakładu Językoznawstwa IJP PAN opracowano 530 indeksów według powyższego schematu. Nazwy gwarowe podane zostały w bardzo uproszczonej formie. Pominięto fonetyczne cechy systemowe (np. pochylenia, mazurzenie itp.), ograniczając się jedynie do wymienienia cech zleksykalizowanych i zmorfologizowanych. Uwzględniono natomiast wszystkie poświadczone w obrębie poszczególnych grup etymologicznych warianty słowotwórcze. W dołączonych w miarę potrzeby komentarzach, zostały objaśnione bardziej skomplikowane formacje słowotwórcze, kalki oraz wyrazy zapożyczone (z podaniem języka — źródła zapożyczenia).

Kolejnym etapem jest opracowanie do poszczególnych pytań indeksów zbiorczych z poszczególnych departamentów. Zgodnie z ostatnimi ustaleniami indeksy te będą opracowywane pod kierunkiem przewodniczących poszczególnych departamentów. Indeksy zbiorcze departamentu języków słowiańskich i bałtyckich będą redagowane przez ośrodek moskiewski. Ostatnim etapem opracowania materiału leksykalnego jest dobór odpowiednich znaków w legendzie, wybranych spośród maksymalnego zestawu symboli, zaproponowanych przez ośrodek w Marburgu. Wykreślenie mapy wchodzi w zakres działalności komputera.

Publikację pierwszych map leksykalnych przewiduje się w zeszycie próbnym **Atlasu,** który już został przygotowany do druku. Zeszyt ten będzie zawierał: artykuł wstępny o historii i założeniach metodologicznych **Atlasu,** uwagi o transkrypcji fonetycznej oraz omówienia podstawowych źródeł i skrótów, listy Komitetów Narodowych współuczestniczących w pracach nad ALE, wykaz zbadanych punktów oraz 23 mapy próbne. Redaktorem przewidzianej do druku w tym zeszycie mapy nazw **STOPY** jest prof. M. Szymczak.

W przygotowaniu są również mapy do pierwszego tomu **Atlasu** (w liczbie około 50), który ma się ukazać w r. 1982. Począwszy od tej daty planuje się publikowanie rocznie jednego tomu leksykalnego.

Nie trzeba tu uzasadniać, jak bardzo trudnym zadaniem jest opracowanie map lingwistycznych obejmujących obszar całej Europy. Jak wynika z protokółów posiedzeń Komitetu Redakcyjnego, wiele dyskusji poświęcono ustaleniu najogólniejszych zasad opracowywania legend i omówieniu już opracowanych poszczególnych map. W niektórych sprawach nie ma dotychczas jednolitego poglądu. Przyjęto najogólniejszą zasadę, że formy identyczne etymologicznie i morfologicznie będą na mapach przedstawiane za pomocą tego samego symbolu, zaś: formy, które mają ten sam rdzeń, ale różnią się pod względem budowy słowo

SPRAWOZDANIA

337

twórczej, otrzymają symbole zbliżone. Kwestia identyczności etymologicznej wywołała wiele dyskusji i dotychczas nie została ostatecznie rozstrzygnięta. Chodzi mianowicie o to, jak głęboko należy pojmować identyczność etymologiczną. Zdaniem prof. Weijnena sięgać należy aż do epoki języka praindoeuropejskiego, praugrofińskiego itd.

Te ogólne zasady mogą być zastosowane tylko w odniesieniu do części map. Nie znajdą one zastosowania przy opracowaniu map słowotwórczych lub semantycznych. Na takich mapach niespokrewnione etymologicznie mogą być oznaczane identycznymi symbolami.

Wielu rozważaniom poddany był problem kartografowania form zapożyczonych. Ostatecznie ustalono, że będą one oznaczane symbolami, wybranymi przez redaktorów map, a więc zostaną na każdej mapie potraktowane zgodnie z założeniami poszczególnych autorów. Odstąpiono od zasady zastosowania dla zapożyczeń jednego symbolu na wszystkich mapach.

Jeden wspólny symbol natomiast otrzymują nazwy jednostkowe nie dające się powiązać z żadną grupą etymologiczną, reprezentowaną na danej mapie. W legendzie (obok odpowiedniego znaku) zostaną wymienione wszystkie nazwy jednostkowe wraz z lokalizacją. Nazwy — dublety nie będą mapowane. Wykaz tych nazw (wraz z lokalizacją) zostanie dołączony do legendy.

Ważną funkcję w **Atlasie** będą pełniły komentarze do map. Celem ich będzie m. in. wyjaśnienie założeń, na podstawie których autor mapy identyfikuje lub różnicuje pewne formy językowe oraz uzasadnienie wyboru najważniejszych jego zdaniem, zasługujących na najsilniejsze wyeksponowanie na mapie, faktów językowych.

Po ukończeniu publikacji map leksykalnych zaplanowano opracowanie kolejnych części **Atlasu** poświęconych fonologii, morfologii i składni. Materiał językowy z zakresu tych działów będzie zebrany na podstawie specjalnego kwestionariusza. Kwestionariusz ten został już opublikowany.

Praca nad ALE jest bezprecedensowym wydarzeniem w dialektologii europejskiej.

Helena Zduńska

338

SPRAWOZDANIA

KONFERENCJA POŚWIĘCONA FRAZEOLOGII  
(JAHRANKA, 8—10.X.1980)

Badania frazeologiczne mają już pewną tradycję1. Dotychczas podejmowane prace podkreślają rolę stałych grup wyrazowych w tekście. Ujawniają trudności w określeniu jednostki i zakresu badawczego tej dyscypliny.

Instytut Słowianoznawstwa PAN zorganizował w Jahrance konferencję frazeologiczną 2. Przedstawione referaty (21), których Autorzy reprezentują różne środowiska naukowe i różne metody badawcze mieszczą się w zasadzie w następujących ogólnych kręgach tematycznych: 1) leksykografia związków frazeologicznych; problematyka teoretyczna połączeń wyrazowych, 2) struktura semantyczna związków frazeologicznych, 3) struktura składniowa związków stałych (pogranicze składni i frazeologii), 4) powiązania frazeologii i leksyki (relacje synonimiczne frazeologizmów, paralele frazeologii i słowotwórstwa, łączliwość leksykalna związków), 5) problematyka frazeologii kontrastywnej języków słowiańskich (język: słowacki, czeski, rosyjski, bułgarski).

Przejdźmy do omówienia pierwszej grupy tematycznej. W referacie pt. „Klasyfikacja jednostek frazeologicznych i jej zastosowanie w leksykografii” prof. Stanisław Skorupka zwrócił uwagę na konieczność uporządkowania materiału frazeologicznego za pomocą klasyfikacji formalnej. Klasyfikacja semantyczna ma znaczenie dla ustalenia pojęcia frazeologizmu i jego funkcji w wypowiedzi. Według Autora związkiem frazeologicznym nazwiemy takie połączenie wyrazów, w którym całość związku jest całkowicie lub częściowo zleksykalizowana np. prawa ręka i **na własną rękę.** Stanisław Skorupka zatrzymał się nad zawartością i układem słownika frazeologicznego dwujęzycznego.

Innego typu rozważania teoretyczne przedstawił doc. Józef Wierzchowski. Punktem wyjścia referatu pt. „Wyraz, związek wyrazowy i idiom a ich wartość semantyczna” jest założenie następujące: badanie frazeologii powinno być powiązane z pojęciem podstawowej jednostki struktury języka, wyrazem (jednolity znaczeniowo znak językowy). Dotychczasowe klasyfikacje (powstałe pod wpływem ujęć Ch. Bally’ego) nie uwzględniają stopnia typowości połączeń wyrazowych. Związki łączliwe są „typowe” np. **niebieskie oczy.** Natomiast związek stały może być

1 Por. np. prace: S. Bąba, **O jednej z zasad poprawnego posługiwania się stałymi związkami wyrazowymi współczesnej polszczyzny,** „Polonistyka” 1976 nr. 5; E. Kozarzewska, **Nowsze próby klasyfikacji związków frazeologicznych,** PF XXVIII: A. M. Lewicki, „Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej. Teoria zwrotu frazeologicznego”, Katowice 1976; S. Skorupka, **Podstawy klasyfikacji jednostek frazeologicznych,** PF XIX itp.

2 Pierwsza konferencja trwała od 27 do 28 października 1979 roku, przygotował ją Instytut Filologii Polskiej UMCS w siedzibie Lubelskiego Towarzystwa Naukowego.

SPRAWOZDANIA

339

typowy lub nietypowy, np. **kokosowy interes** (związek typowy), **u kobiety włos długi, a rozum krótki** (związek nietypowy). Okazjonalne zespolenia łączliwe są albo zrozumiale, albo graniczą z niezrozumiałością, np. **szafa na trawniku** (zrozumiałe, ale nietypowe), **fioletowy student** (nietypowe, raczej niezrozumiałe). Tu wyraźnie kryterium typowości krzyżuje się z kryterium łączliwości wyrazów. Analiza wartości semantycznej połączeń wyrazowych sięga do semantyki zapoczątkowanej przez Ch. K. Reisiga.

Referat mgra Władysława Śliwińskiego pt. „Słownik frekwencyjny składników jako podstawa do badań frazeologii dzisiejszej polszczyzny mówionej” nawiązuje do badań tej odmiany współczesnego języka. Analizie poddano telewizyjne teksty mówione. Chodzi o stworzenie takiego słownika frekwencyjnego, który uwzględniałby uwikłanie wyrazu w kontekście i który pośrednio wydzielałby jednostki frazeologiczne. W badaniach przyjęto, że prosty składnik może zostać wyrażony co najmniej za pomocą dwóch wyrazów tworzących określone połączenia strukturalno-semantyczne, np. **w lesie, jak śnieg, oficjalna wizyta.** Punktem wyjścia w opracowaniu leksykonu są wydruki maszyny liczącej.

Próbę klasyfikacji ogólnej słowników frazeologicznych ze szczególnym uwzględnieniem słowników słowiańskich podjął doc. Witold Cienkowski w referacie pt. „Typy słowników frazeologicznych. Z zagadnień słowiańskiej leksykografii frazeologicznej”. Z przeglądu wynika, że dotychczasowe słowniki reprezentują różne typy zależnie od rozumienia jednostki frazeologicznej. Pełnowartościowe są słowniki, których autorzy są świadomi adresata publikacji, uwzględniają cele dydaktyczne, wykorzystując nowsze wyniki badań teoretycznych.

Zainteresowanie semantyką znalazło wyraz w referatach grupy drugiej. Mgr Anna Krawczyk przedstawiła referat pt. „Cechy części ciała jako tworzywo semantycznej struktury związków frazeologicznych”. Autorka metodą semantyki składnikowej analizowała materiał z gwar polskich, pochodzący ze zbiorów powstającego w Krakowie słownika. Badanie wykazało przydatność semantyki składnikowej w poszukiwaniu, motywacji frazeologizmów.

Mgr Anna Pajdzińska w referacie pt. „Elementy motywujące znaczenie w składzie związków frazeologicznych” przedstawiła strukturę semową niektórych wyrażeń. Na przykład w związku frazeologicznym **burza entuzjazmu, komentarzy, okrzyków, oklasków, protestów, śmiechu**, zieleni, **włosów** wyraz **burza** nie jest użyty w znaczeniu prymarnym ‘gwałtowne zakłócenie równowagi atmosferycznej’. W wyrażeniach tych został wyzyskany tylko sem gwałtowności, intensywności. Pozostałe semy znaczenia leksykalnego neutralizują się. Znaczenie związku frazeologicznego byłoby znaczeniem motywowanym przez charakterystyki semantyczne komponentów tego połączenia.

340

SPRAWOZDANIA

„Semantyczne uwarunkowania łączliwości wyrazów” były przedmiotem rozważań dr Emilii Kozarzewskiej. Autorka rozpatrywała to zagadnienie na przykładzie czasowników mówienia (**pleść, gadać, ględzić)** jako składników zasobu frazeologicznego tworzących, modyfikujących związki frazeologiczne. W analizie semantycznej należałoby uwzględnić następującą strukturę komunikatu językowego: subiekt, obiekt, wytwór.

W referacie pt. „O łączliwości semantycznej komponentów złożonych wyrażeń predykatywnych” mgr Jolanta Mindak opisała łączliwość rzeczowników pełniących funkcję komponentu nominalnego z czasownikami w funkcji komponentu werbalnego na materiale języka polskiego i macedońskiego. Dobór czasownika spośród innych o jednakowej charakterystyce następuje na poziomie poszczególnych języków naturalnych i może być różnie realizowany nawet w wypadku języków bliskich sobie genetycznie.

Kolejna grupa referatów dotyczyła przede wszystkim problematyki składniowej. Wśród użyć bezokolicznika można wyróżnić konstrukcje sfrazeologizowane. Zjawisko to opisała w swym referacie „Z pogranicza frazeologii i składni” doc. Barbara Bartnicka. Według Autorki niektóre konstrukcje przestały pełnić rolę samodzielnych zdań, ulegając różnym stadiom procesu leksykalizacji od fraz samodzielnych o charakterze przysłów, np. **żyć nie umierać,** poprzez konstrukcje parentetyczne, np. **chwalić Boga,** określenia p**alce lizać,** aż do roli całkowicie zleksykalizowanych partykuł, np. **widać.**

Podobnych zagadnień — sposobów wyróżnienia jednostek frazeologicznych z kontekstu — dotyczył referat doc. Andrzeja M. Lewickiego pt. „Relacja między strukturą semantyczną a Składnią frazeologizmów”. Zdaniem Autora związki frazeologiczne są motywowane nie tylko przez jednostki wyrazowe. W wypadku frazeologizmów możemy mówić także

o motywacji semantycznej. Związek **czarna owca** motywowany jest przez rzeczownik — motywacja kategorialna. Motywację kategorialną należy zestawiać z aktualną funkcją związku frazeologicznego w języku. Związek frazeologiczny **na chybił trafił** nie jest zwrotem (jakby na to wskazywała jego budowa) ponieważ pełni funkcję wyrażenia określającego.

O wydzielności związków frazeologicznych z kontekstu mówił także referat mgr Anny Pado pt. „Kontekst rosyjskich i polskich związków frazeologicznych”. Analiza przykładów pozwala rozumieć kontekst obligatoryjny połączeń wyrazowych jako słowa, kategorie, formy gramatyczne pozostające poza granicami związków frazeologicznych. Użycie ich jest konieczne. Warunkuje bowiem realizację znaczenia. Zasady łączliwości gramatycznej, semantycznej i leksykalnej dotyczą leksemów

i związków frazeologicznych jako samodzielnych jednostek syntaktycznych.

W grupie czwartej znalazłyby się odczyty omawiające związki frazeologii z leksykologią. Na paralele w sposobie znaczenia struktur słowo

SPRAWOZDANIA

**341**

twórczych i frazeologicznych oraz na różnice dzielące je w tym zakresie wskazała prof. Danuta Buttler w referacie pt. „Znaczenie strukturalne a znaczenie realne stałych związków frazeologicznych. Paralele frazeologii i słowotwórstwa”. Z referatu wynika, że różnice są głównie ilościowe; relacje struktury i znaczenia charakterystyczne dla wyrazów są mało typowe dla frazeologizmów. Jeśli chodzi o różnicą jakościową, to frazeologizmy mieszczą się w strefie środkowej pod względem stopnia motywacji i regularności semantycznej. Nie ma frazeologizmów całkowicie regularnych pod względem semantycznym. Proces frazeologizacji nie prowadzi do tak skrajnych rezultatów jak leksykalizacja.

Relacji semantycznych między leksemami i frazeologizmami dotyczył także referat mgr Danuty Rytel pt. „Relacje semantyczne między jednostkami frazeologicznymi”. Na przykładzie materiałów z języka polskiego i słowackiego autorka wykazała przechodniość relacji semantycznych, charakterystycznych dla przekładalności słownictwa języka naturalnego na zbiór jednostek frazeologicznych.

O łączliwości leksykalnej frazeologizmów mówił dr Stanisław Bąba w referacie pt. „Z zagadnień leksykalnej łączliwości frazeologizmów”. Chodzi o ustalenie liczby pozycji otwieranych w tekście przez dany frazeologizm, a także o ustalenie zespołu ograniczeń, dotyczących przynależności konotowanych przez frazeologizm wyrazów do określonych klas znaczeniowych. Zabieg ten powinien doprowadzić do ustalenia podstawowych tematów walencyjnych, np. zwrot **chować głowę w piasek** otwiera tylko jedno miejsce dla rzeczownika osobowego i ma schemat walencyjny **kto + chowa głowę w piasek.**

W skład wielu związków frazeologicznych wchodzą leksemy animalistyczne (np. **tu leży pies pogrzebany, słowo jak wróbel, a bodzie jak byk).** Badania tego typu leksemów jako części porzekadeł i frazeologizmów na materiale rosyjskim i polskim przedstawił mgr Jan Gurbisz w referacie pt. „Zoosemantyczne leksemy o znaczeniu ogólnym «koń», «krowa» jako komponenty słowiańskich przysłów i porzekadeł”.

Prof. Przemysław Zwoliński przedstawił referat pt. „Redundancja frazeologiczna w eufemizmach wyzwiskowych”. Autor upomniał się o to, aby eufemizmy z odpowiednim kwalifikatorem znalazły swoje miejsce w słownikach. Przedstawił także językowe zabiegi osłabiające wulgarność zwrotów poprzez dodawanie nowego wyrazu lub sylaby, np. **na chustkę ci to potrzebne.**

Piąta grupa tematyczna objęła pozostałe referaty. Ekwiwalencji tłumaczeń frazeologizmów dotyczyły dwa referaty: mgr Bożeny Rejakowej pt. „Ekwiwalencja tłumaczenia związków frazeologicznych o identycznej strukturze formalnej i znaczeniowej w przekładach z języka słowackiego na język polski” (teza o nieprzekładalności idiomów nie jest w pełni uzasadniona) i doc. Mieczysława Basaja pt. „Ekwiwalencja tłumaczeń fra-

342

SPRAWOZDANIA

zeologizmów na przykładzie języka czeskiego i polskiego”. Autor także odrzuca tezę o nieprzekładalności stałych związków.

Związki między współczesną frazeologią polską, czeską i słowacką omówiła doc. Teresa Orłoś w referacie „Frazeologizmy z **dać** w języku polskim, czeskim i słowackim”. Większe różnice zachodzą między czeskim i polskim zasobem frazeologizmów niż między polskim i słowackim.

Dr Ivanka Gugulanova porównała związki frazeologiczne w języku polskim i bułgarskim. Materiał pochodził ze słowników frazeologicznych obu języków i analizowany był w planie semantyczno-syntaktycznym. Frazeologizmy te nie tworzą odrębnej klasy leksykalno-gramatycznej.

Porównanie jednostek frazeologicznych języka polskiego i rosyjskiego przedstawił doc. Stanisław Staszewski w referacie pt. „Wieloznaczne związki frazeologiczne w języku polskim i rosyjskim w ujęciu konfrontatywnym”. Ujęcie konfrontatywne i tłumaczenie związków frazeologicznych powinno uwzględniać semantykę, stylistyczne i emocjonalno- -ekspresywne zabarwienie.

Konferencję podsumował prof. Stanisław Skorupka. Zwrócił on uwagę na praktyczne znaczenie badań konfrontatywnych, na potrzebę uściślania pojęć i terminów, badanie pochodzenia zwrotów, notowanie nie tylko związków stałych, ale także i luźnych. Kolejna konferencja zostanie poświęcona dwóm zagadnieniom: modyfikacji związków frazeologicznych i przekładom stałych połączeń wyrazowych.

Ewa Proćko

**RECENZJE**

JÓZEF WIERZCHOWSKI, SEMANTYKA JĘZYKOZNAWCZA, PWN, WARSZAWA 1980, SS. 184

W recenzowanej pracy autor podjął się opracowania trudnych i nie zawsze w sposób właściwy analizowanych zagadnień semantyki językoznawczej. Większość dotychczasowych prac poświęconych semantyce charakteryzował aspekt filozoficzny, głównie logizujący, w swojej książce Józef Wierzchowski przedstawia nam semantykę ściśle lingwistyczną, a więc semantykę języka dla językoznawców.

Książka składa się jak gdyby z dwóch części. W pierwszej zanalizował autor dość szczegółowo i krytycznie (wyrażając przy tym własne poglądy na szereg kwestii) dotychczasowe osiągnięcia na polu badań semantycznych w ogóle w trzech odrębnych rozdziałach: 1) Semantyka językoznawcza w wieku XIX; 2) Semantyka w pierwszej połowie XX wieku; 3) Rozwój i problematyka współczesnej semantyki. W drugiej części książki sformułował autor i uzasadnił własne koncepcje semantyki językoznawczej. W rozdziale czwartym, zatytułowanym skromnie „Uwagi o niektórych węzłowych zagadnieniach semantyki językoznawczej” zajmuje się tak istotnymi dla semantyki lingwistycznej i dla językoznawstwa w ogóle problemami, jak zagadnienie podstawowej jednostki języka (za jaką uważa wyraz), sposób uwzględniania formy i treści w analizie semantycznej oraz relacje wewnątrzjęzykowe stanowiące, według autora, podstawę wszelkiej analizy semantycznej języka naturalnego. Rozdział piąty, stanowiący rozszerzenie i pogłębienie głównej tezy pracy habilitacyjnej autora, dotyczy tak zwanej pregramatycznej analizy języka. Do pracy dodano wykaz podstawowej literatury (niestety tylko 21 pozycji). Praca poprzedzona jest krótkim wstępem Adama Heinza.

Za najważniejsze osiągnięcia autora i oryginalny jego wkład do badań semantycznych uznać należy wprowadzenie i uzasadnienie sensowności takich pojęć i procedur badawczych (ważnych zarówno dla teorii, jak i pragmatyki semantycznej i słowotwórczej) jak: pojęcie jednolitego semantycznie znaku językowego, związek nazywania, grupa związku nazywania, fraza łącząca, rozwachlarzowanie form itp.

Przejdźmy do szczegółów. Badania dziewiętnastowieczne nad semantyką skonkretyzował autor w sposób następujący: „Psychologizm i historyzm splatają się w charakterystyczny rys semantyki dziewiętnastowiecznej, którym jest badanie zmian znaczeniowych wyrazów i poszukiwanie przyczyn tych zmian” (s. 19). W rozdziale drugim, poświęconym semantyce pierwszej połowy XX wieku, szczególną uwagę zwrócił autor

5

344

RECENZJE

(obok semantyki i semazjologii) na onomazjologię, charakteryzując szczegółowiej dwa główne nurty i sposoby badań semantycznych: onomazjologiczny (jak się rzeczy nazywają, czyli od rzeczy do nazwy) oraz semantyczno-semazjologiczny (co wyrazy znaczą, czyli od nazwy do rzeczy). Sam postuluje trzecią postawę badawczą: **jednoczesnego**

badania obu stron znaku — jego formy i jego treści — a więc badanie „jednolitego znaczeniowo znaku językowego”. Omawia też autor krytycznie (chociaż według mnie zbyt pobieżnie i za mało krytycznie) różne teorie pola semantycznego (lub pola językowego czy pojęciowego) oraz inne koncepcje rozczłonkowania zasobu leksykalnego. Szkoda, że jedynie wymienił (s. 68) zasadę eksplikacji w badaniach semantycznych, a jest to przecież zasada dość powszechnie stosowana (R. Carnap, A. Wierzbicka, A. Bogusławski, Z. Topolińska i inni). Interesujący byłby tutaj szczegółowy krytyczny sąd autora dotyczący przydatności tej metody w analizach semantycznych.

Szczególnie ważny — w ramach przeglądu kryteriów i teorii semantycznych — jest rozdział trzeci pracy zatytułowany „Rozwój i problematyka współczesnej semantyki językoznawczej”. Przez **współczesny** rozumie autor okres po drugiej wojnie światowej. Omówione tu zostały głównie: dystrybucjonizm amerykański oraz problematyka znaczenia w gramatyce transformacyjno-generatywnej (tzw. struktury głębokie), a także mentalizm, zagadnienie presupozycji i inne.

Swoje credo badawcze wyłożył autor w końcu tego rozdziału (s. 105): „Jednostki wyróżniane albo w płaszczyźnie formy, albo w płaszczyźnie treści bez dostatecznego uwzględniania drugiej strony dwustronnego znaku językowego nie pozwalają na uzyskanie rzeczywiście jednolitego znaczeniowo i dostatecznie sprecyzowanego zarówno po stronie treści, jak i po stronie formy znaku językowego. Jednolity znaczeniowo znak językowy nie może być uzyskany drogą uwzględniania prostych odpowioniości semantycznych wydzielanych w tekście odcinków języka. Jednostka taka musi być opisana także poprzez jej relacje do innych jednostek. Na tym zasadza się metoda pregramatycznej analizy języka (...). Metoda ta szczegółowo uwzględnia relacje i powiązania znaków podobnych formą a połączonych związkiem nazywania, bliskim związkom słowotwórczym ujmowanym jednak nie binarnie, ale z uwzględnieniem relacji wielokierunkowych”.

W następnym rozdziale omawia autor niektóre węzłowe zagadnienia semantyki językoznawczej. Jednym z najważniejszych jest tutaj problem podstawowej jednostki języka. Przyjmując za taką jednostkę wyraz, autor zastrzega się jednocześnie: „Tradycyjnie pojmowany wyraz nie spełnia jednak warunków koniecznych, żeby mógł być uznany za podstawową jednostkę struktury języka, przede wszystkim ze względu na to, że jest jednostką dopuszczającą wieloznaczność” (s. 108).

RECENZJE

345

Analizując dalej wyraz zastanawia się autor nad relacją forma : treść (wyrazu). Krytykuje tutaj dość powszechną w językoznawstwie 20-wiecz- nym zasadę wychodzenia od formy i zmierzanie do treści wyrazu lub wychodzenia od treści i zmierzanie do formy (czyli: co znaczy a? lub jak się nazywa x?). Autor stoi na stanowisku, jedynie według niego słusznym, łączenia w analizie wyrazu obu aspektów znaku językowego. „Nie analiza od formy do treści albo od treści do formy, ale badania relacji między **znaczącymi formami** (podkreślenie moje — M. J.) należy do podstawowych zadań semantyki językoznawczej (..). Węzłowym zagadnieniem semantyki jest wyróżnienie jednolitych znaczeniowo formalno-treściowych jednostek i badanie relacji między tymi jednostkami” (s. 113).

Interesujące są też tezy autora dotyczące interpretacji języka w połączeniu z analizą rzeczywistości pozajęzykowej oraz interpretacji języka w ramach relacji wewnątrzjęzykowych; autor opowiada się za tą drugą interpretacją. Mimo iż „język jest pewną formą interpretacji świata”, jednak „wyróżnianie jednostek językowych jest w większym stopniu zagadnieniem wewnątrzjęzykowym niż zagadnieniem powiązania języka ze światem pozajęzykowym. Relacje wewnątrzjęzykowe, a nie schematy uzyskiwane ze świata pozajęzykowego, winny stanowić podstawę wyróżnienia formalno-treściowych jednostek języka. Ani świat rzeczy, ani schematy uzyskiwane przez logikę lub jakąkolwiek naukę nie mogą być podstawą wyróżnień dokonywanych w języku. I na odwrót: wewnątrzjęzykowe relacje nie odbijają stanu wiedzy poszczególnych nauk, natomiast odbijają sposób widzenia tego świata typowy dla użytkowników języka ogólnonarodowego lub środowiskowego” (s. 113-114).

Autor operując dalej pojęciem „jednolitego znaczeniowo znaku językowego”, który obok „związku nazywania” jest centralnym zagadnieniem jego **Semantyki językoznawczej,** przytacza definicję tych pojęć; „Związkiem nazywania połączone są formy fonemicznie podobne w części rdzennej, a modyfikowane słowotwórczo lub fleksyjnie” (s. 127), np. **traktor** to „to, na czym jeździ traktorzysta”, a **traktorzysta** to, „ten, co jeździ na traktorze”, „ten, co obsługuje traktor”. Między wyrazem **traktor** i **traktorzysta** zachodzi związek nazywania (nieukierunkowany, nie- derywacyjny).

Zachodzi pytanie, czy operowanie tą relacją wyczerpuje wszystkie możliwości struktury semantycznej słownictwa? Relacja **jeździec: koń** nie będzie tu należeć, ale chyba także nie (z racji definicji) relacja **dobry : lepszy** lub **duży : większy,** chociaż będzie tu należeć relacja **biały : : bielszy.** Według autora „uzasadnione może być także zestawienie form: but — **obuwie, stół** — stoi, **wiatr** — **wietrzeć** itp., a więc form wyprowadzanych z różnych rdzeni” (s. 128). Mam wątpliwość, czy **wiatr** i **wietrzeć** pochodzą z różnych rdzeni.

346

RECENZJE

Dalej charakteryzuje autor grupę związku nazywania: „zespół wszystkich podobnych fonemicznie w części rdzennej i połączonych związkiem nazywania form stanowi **grupę związku nazywania”** (s. 129), np.: **brat, bratanek, bratowa, bratanica** (tu **brat** ma znaczenie stopnia pokrewieństwa). Do grupy tej nie wchodzi wyraz **bractwo,** bo wiąże się on z innym jednolitym znaczeniowo znakiem językowym, tj. wyrazem **brat** w znaczeniu „zakonnik”. Tezę swoją ilustruje autor licznymi przykładami, stwierdzając, że „każda grupa związku nazywania różni się od innych grup przynajmniej jedną modyfikacją fonemiczną” (s. 133).

Zaproponowana przez autora procedura jest niewątpliwie interesującym modelem analizy semantycznej, jednakże jak każdy model powinna być poddana obszerniejszej weryfikacji. Na podstawie przytoczonych przykładów nie da się ściśle określić mocy objaśniającej zaproponowanego modelu. W każdym razie można zgodzić się z autorem, że do dystynkcji znaczeniowych dochodzi się przez obserwowanie relacji między znaczącymi formami języka, że poprzez wyróżnienie grup związku nazywania dochodzimy do wyróżnienia podstawowych (czy wszystkich?) znaczeń danej formy językowej.

Jeszcze jedno pojęcie wprowadzone przez autora wymaga zreferowania; jest nim tzw. fraza łącząca. Oddajmy raz jeszcze głos autorowi: „W pregramatycznej analizie semantycznej szczególnie ważną rolę pełnią te wypowiedzenia, które informują o treści poszczególnych składników grupy związku nazywania i zawierają inny wyraz tej samej grupy, a więc np. wypowiedzenia: „ten, co łowi ryby”, „człowiek łowiący ryby”, „zajmujący się łowieniem ryb”, „zajmujący się rybołówstwem” — niosą informacje i w sposób przybliżony definiują wyraz **rybak.** Ten typ wypowiedzenia można nazwać **frazą łączącą”** (s. 135).

Co należy jednak robić, jeśli do analizy semantycznej nie da się zastosować fraz łączących. Chodzi tu o niektóre terminy fizyczne, od których nie utworzono jeszcze derywatów lub derywaty te są wyjątkowo rzadkie, np. **kwark, mion,** a także takie wyrazy, jak patio, **retro, mini** itp. Tutaj autor proponuje stosować procedurę definicyjną. Wyróżniane jednostki można także opisywać — według autora — faktami pozajęzykowymi i odnosić do faktów pozajęzykowych. Oczywiście odwoływanie się do faktów świata zewnętrznego oraz do definicji dotyczy przede wszystkim słownictwa specjalistycznego, środowiskowego, głównie terminologii naukowej, ale — jak wskazują na to przykłady — nie tylko tego typu leksyki. Autor zakłada więc z góry, że jego model analizy semantycznej polegający na stosowaniu grupy związku nazywania i fraz łączących nie jest modelem wyczerpującym wszystkie możliwości.

Pragnę jeszcze przytoczyć słowa autora z **Zakończenia,** w których informuje o zamierzeniach i celach podjęcia tematu swojej pracy: „Głównym problemem **Semantyki językoznawczej** jest poszukiwanie metody analizy języka, zmierzającej do uzyskania w obrębie wieloznacznych

RECENZJE

347

form językowych jednolitego znaczeniowo, dwustronnego znaku językowego, oraz wyróżnienie elementów opisu tego znaku zarówno po stronie formy, jak i po stronie treści” (s. 148).

Przypomnę jeszcze, że autor zamierza pogłębić, uściślić, rozszerzyć (w sensie egzemplifikacji) oraz zmodyfikować szereg swoich poglądów i tez w dalszych pracach z tej dziedziny, przy czym należy pamiętać, że recenzowana praca napisana została przed 10 laty (zakończona w marcu 1973 roku) i nie z winy autora została opublikowana tak późno.

Niezależnie od wymienionych w recenzji (niewielkich zresztą) zastrzeżeń i uwag polemicznych „Semantykę językoznawczą” Józefa Wierzchowskiego uznać należy za bardzo cenną pozycję wnoszącą nie tylko wiele istotnie nowych i wartościowych rozwiązań teoretycznych i proceduralno-metodologicznych do analizy semantycznej języka; wydaje się, że zastosowany w recenzowanej książce model oraz aparaturę pojęciową — i mimo zastrzeżeń samego autora — zaakceptują językoznawcy. Model ten wraz z odpowiednią aparaturą terminologiczną i proceduralną pozwala określić ściślej i wyodrębnić najważniejszą dla komunikacji językowej jednostki, jaką jest jednolity znaczeniowo znak językowy, wyraz. Z tego względu książkę Józefa Wierzchowskiego należy także polecić jako lekturę studentom wydziałów filologicznych oraz interesującym się problemami języka nauczycielom.

Marian Jurkowski

ANNA CEGIEŁA, SŁOWNICZEK GWARY TEATRALNEJ. ZESZYT PRÓBNY

słownika teatralnego, wydawnictwa uniwersytetu wrocławskiego

Praca A. Cegieły pt. „Słowniczek gwary teatralnej” nosząca podtytuł „Zeszyt próbny Słownika teatralnego” prezentuję tę część słownika, jaką stanowi gwara środowiska teatralnego. Ponieważ prace nad całością słownika trwają — ten jeden opracowany już dział został udostępniony w zeszycie próbnym, wydanym przez Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego.

Gwara teatralna — jak pisze we wstępie autorka — „jest codziennym .potocznym językiem ludzi teatru: aktorów, reżyserów, pracowników technicznych, studentów PWST. Ludzie ci posługują się nią tylko między sobą, zdecydowanie jej unikając w sytuacjach oficjalnych. Ułatwia i przyspiesza kontakt aktorów i reżyserów w pracy nad spektaklem, pomaga w uzyskiwaniu codziennego międzyludzkiego porozumienia**”1.** Znamienną cechą gwary teatralnej jest jej obrazowy charakter, dowcip, ironia i żart. Znaczny jest udział nazw wartościujących, przeważnie ujemnie oceniających rzeczywistość; są to Określenia lekceważące lub pogardliwe, czasami bardzo dosadne czy wręcz wulgarne. Analizowane

**1 A. Cegieła, *Słowniczek gwary teatralnej, s.* 3.**

348

RECENZJE

w pracy słownictwo zostało zebrane drogą informacji pochodzących od ludzi związanych z teatrem, a także poprzez ekscerpcję odpowiednio wybranych tekstów. W ten sposób zgromadzono około 500 nazw gwarowych. Do **Słowiczka** dołączony jest ponadto aneks prezentujący przesądy teatralne (np.: W teatrze nie wolno gwizdać, bo wygwiżdżą), a także lista tekstów, z których zaczerpnięto ilustrację haseł.

Układ artykułów hasłowych jest następujący: hasło, kwalifikatory (frekwencyjne lub stylistyczne), definicja, kontekst i niekiedy odsyłacze do innych haseł i informacje o etymologii określenia, np. **kulissenreiser** (przestarz. lekceważ.) «aktor mający skłonność do szarży, nie panujący nad przestrzenią sceniczną i ruchami») — Był to typowy kulissenreiser, musiał mieć dużo miejsca, gdyż jeśli nie pobiegał i nie namachał się rękami był bardzo niezadowolony’’ — niem. — kulissenreiser — poruszający się od kulisy do kulisy; por. aktor do pantomimy”2. Wydaje się, że przedstawiony powyżej ulkład jest przejrzysty, w pełni odpowiadający założeniom pracy. Warto jednak byłoby poszerzyć informacje z zakresu etymologii niektórych wyrazów. Komentarz taki przydałby się do takich haseł, jak np. **bachfisch** — «typ widza», **delirka** — «krok wykonywany w miejscu» (czy nazwa ta pochodzi od terminu — **delirium?), holing na górę z zastawką** — «potajemne wprowadzenie kogoś do pokoju hotelowego», **laufpass** — «pozwolenie sobie na słabszą grę i odbieganie od właściwego toku spektaklu».

We wstępie do **Słowniczka** autorka podaje, że przedstawione w nim słownictwo zbierane było w środowisku warszawskim, krakowskim i radomskim. Nasuwa się więc pytanie, czy gwara innych środowisk teatralnych jest dopiero w trakcie opracowywania i materiał ten będzie dołączony do **Słownika teatralnego,** czy też może środowiska te nie wypracowały żadnych nowych terminów, które można by zaliczyć do gwary teatralnej. Poza tym przytoczone w **Słowniczku** przykłady z kwalifikatorami określającymi nazwę jako regionalną (krakowską lub warszawską) są tak nieliczne, że właściwe byłoby znów wyjaśnienie, czy wszystkie pozostałe hasła mają zasięg ogólnopolski, czy spotykane są tylko w trzech badanych środowiskach. Myślę, że mocniejsze zaakcentowanie zróżnicowania regionalnego gwary teatralnej znacznie wzbogaciłoby omawianą pracę. Nie w pełni wykorzystana została jeszcze literatura mówiąca o języku środowiska teatralnego. I tak na załączonej do **Słowniczka** liście cytowanych tekstów nie ma popularnej i łatwo dostępnej książki B. Wieczorkiewicza pt. „Gwara warszawska dawniej i dziś” 3, ani innych pozycji, do których sięga Wieczorkiewicz 4.

2 A. Cegieła, op. cit., s. 39.

3 B. Wieczorkiewicz, „Gwara warszawska dawniej i dziś”, Warszawa 1974.

4 T. Dołęga-Mostowicz, „Złota Maska”, Warszawa 1935, J. Jurandot, „Trzeci dzwonek” (maszynopis, biblioteka PIS), S. Grodzieńska, „Wspomnienia chałturzy- stki”, Warszawa 1963.

RECENZJE

349

t

Rozdział pt. „Gwara aktorska” zawiera wiele określeń, które autor zalicza do gwary teatralnej środowiska warszawskiego. Znaczną część tego słownictwa możemy znaleźć również w Słowniczku **gwary teatralnej.** Nie zostały zamieszczone i omówione jednak takie określenia, jak: **chucpiarz, chućbiarz,** «o aktorze obdarzonym tupetem» **cyrkowiec,** «pogardliwie o aktorze dramatycznym» **farsiarz,** «to samo znaczenie, co cyrkowiec» f**ejot, fejotka, «o** osobie ekscentrycznej» **foka, «o** aktorze nie uczącym się ról» **trawka, jepizod,** «mała rola, epizod»

**mięso,** «rola interesująca, ciekawa, wymagająca przetrawienia, przeżywania»

**woda, piła,** «rola mało interesująca aktorsko» **kasówka** «sztuka zapewniająca powodzenie»

**kobyła,** «sztuka wieloaktowa i wieloosobowa» (w **Słowniczku gwary teatralnej** — tylko w znaczeniu: ważna i duża objętościowo rola) **bibrzyć, margolić, pipczyć,** «niewyraźnie i mało emocjonalnie mówić» **bitkom,** «pełna widownia (w SGT jest tylko hasło — „bity komplet”)» **twardziochy,** «mało wrażliwa publiczność» **zupa nic,** «publiczność słabo reagująca na grę aktorów» **cmoker,** «człowiek spoza środowiska teatralnego, zabiegający o względy aktora, chwalący jego grę i talent» s.

Pomijając drobne uchybienia pracy A. Cegieły i biorąc pod uwagę, że celem wydania zeszytu próbnego było uzyskanie opinii środowiska teatralnego i językoznawczego, podkreślić należy, że jest to pierwsza praca językoznawcza dająca tak szeroki obraz potocznego języka ludzi teatru. W zebranym materiale szczególnie bogate jest nazewnictwo charakteryzujące typy aktorów, sposoby i style gry aktorskiej, a także określenia odnoszące się do innych spraw związanych z życiem teatru, jak scena, dekoracje, publiczność, recenzenci. Czytelny układ haseł i rzetelna analiza przykładów zwracają uwagę na obrazowość, ekspresję, a także na wartościujący charakter tego typu słownictwa. Praca A. Cegieły, będąca próbnym zeszytem **Słownika teatralnego,** pozwala sądzić, że przygotowywany pierwszy polski **Słownik teatralny** zapełni lukę w dotychczasowych badaniach teatrologicznych i językowych.

Anna Pawłowska

5 B. Wieczorkiewicz, op. cit., **s.** 283-393.

c o

PISZĄ

O

JĘZYKU?

MODNE (OD DAWNA I NIEDAWNA) PRZYMIOTNIKI

Niektórzy czytelnicy czasopism, a i prywatni rozmówcy, mają pretensję do językoznawców, że nie potępiają licznych błędów szerzących się w polszczyźnie, że zbyt tolerancyjnie podchodzą do nie zawsze najszczęśliwszych innowacji, że wreszcie ich werdykty dotyczące poprawności są często niejednoznaczne, niezdecydowane.

Dzieje się tak głównie dlatego, że wpływ językoznawcy na sposób mówienia społeczeństwa jest dosyć nikły. Współczesna polszczyzna kształtuje się przede wszystkim pod wpływem środków masowego przekazu, które niestety posługują się nie najlepszym językiem. Jeżeli tak się pisze w prasie i mówi w radiu i telewizji, to pewnie tak jest dobrze — myśli przeciętny Polak.

Kiedy jednak pewne błędy stają się już zbyt uprzykrzone, zaczyna się żądać od językoznawców opinii co do ich poprawności. Ale wtedy jest już na ogół za późno, gdyż najważniejszym kryterium tego, co dobre lub złe w języku, jest uzus społeczny. Nie warto zwalczać czegoś, co od dawna stało się powszechnym zwyczajem.

Weźmy na przykład przymiotnik **UNIKALNY,** który od 20 lat budzi zastrzeżenia użytkowników języka i językoznawców i tyleż lat jest prawie przez wszystkich używany. Nie tylko zresztą używany, ale wręcz modny.

Oto, co pisze na ten temat W. Titt:

„Jak łatwo zauważyć, panuje moda na nowości. Magiczny napis „nowość” pozwala na podanie nowej (niestety, wyższej) ceny, może zdaniem wytwórców, usprawiedliwić braki i błędy, a nawet — uatrakcyjnić niezbyt chodliwe towary.

Otóż i w języku zdarzają się nowości. Ta, którą dziś przedstawię, jest nieco podstarzała, ale bardzo lubiana przez język prasy i telewizji. A te, dzięki swej powszechności docierają do wszystkich i wielu z nas, nieraz nieświadomie, zaczyna mówić językiem „prasowo-telewizyjnym” — co nie znaczy niestety, że poprawnym.

Słowem, które chciałbym tu ośmieszyć, jest przymiotnik **unikalny.** Używany on bywa w znaczeniu «będący unikatem» i to jest właśnie źle. «Będący unikatem», czyli **unikatowy,** jeśli już koniecznie chcemy używać niepolskiego wyrażenia, znaczy po prostu: jedyny, wyjątkowy, niepowtarzalny, nadzwyczajny, rzadki, osobliwy, wyłączny. My zaś mówimy zamiast **unikatowy** — **unikalny** i tworząc tę formę (jak np. **nama**

CO PISZĄ O JĘZYKU?

351

**calny, dotykalny, widzialny)** nie zauważamy, że kojarzy się ona z **unikaniem** i słowotwórczo określa takiego, którego trzeba unikać”.

Forma UNIKALNY «będący unikatem» używana jest w języku rosyjskim i prawdopodobnie stamtąd trafiła do polszczyzny. Tam jednak ona nie razi, gdyż z niczym innym się nie kojarzy, bo **unikać,** to po rosyjsku „izbiegat”, **unikanie** zaś to „ukłonienie”.

W naszej pisanej codzienności nie znalazłam ani razu właściwego zastosowania wyrazu **unikalny,** mało tego: może rok temu, a może jeszcze dawniej, kiedy Irena Dziedzic w którejś ze swoich audycji walczyła, jak najsłuszniej i oby skutecznie, z dziwactwami nazewniczymi typu: „zamiatacz płaski” (czyli po prostu szczotka) wspomniała także o omawianym tu wyrazie, gniewając się na korespondentkę, która ośmieliła się zwrócić uwagę, iż słowo **unikalny** to taki, którego można unikać, karcąc ją publicznie w dość ostry sposób. Nie wiem, czy korespondentka podjęła walkę, czy też machnęła ręką na całą sprawę, pamiętam jednak, że redaktorka telewizji użyła takiego mniej więcej sformułowania: „trzeba coś wiedzieć, aby zabierać głos publicznie”. No właśnie” 1.

Autorka notatki porusza tu kilka istotnych spraw: — właściwym przymiotnikiem od **unikat** jest **unikatowy** — forma **unikalny,** ze względu na swoją budowę słowotwórczą (**unikać** — **unikalny**) nawiązuje do konstrukcji typu **widzialny** — omawiany przymiotnik szerzy się pod wpływem odpowiedniego wyrazu rosyjskiego.

Wszystkie te zagadnienia były już wielokrotnie omawiane. W. Doroszewski w książce „O kulturę słowa” pisał:

„Jak należy rozumieć wyraz **unikalny?** Należy on chyba do tego samego typu, co **namacalny, dotykalny, widzialny** i wiele innych i wobec tego powinien znaczyć «taki, którego można unikać». Tymczasem w radiu i prasie używa się tego słowa w znaczeniu unikatu lub czegoś, co co jest rzadkie, jedyne w swoim rodzaju czy po prostu jedyne.

Przymiotnik **unikalny** jest to przykład wyrazu obcego, zbytecznego. Bardzo często wyraz ten można zastąpić wyrazem **wyłączny, jedyny, niepowtarzalny,** w wypadkach zaś gdy chodzi o ścisłe znaczenie «będący unikatem», nadawałby się już raczej przymiotnik **unikatowy,** oparty ha używanym w języku polskim wyrazie **unikat,** niż **unikalny** — kojarzący się z **unikaniem** i tłumaczący się słowotwórczo jako «ten, którego można czy należy unikać» 2.

„W sprawie przymiotnika **unikalny** zabrał głos także znany historyk literatury prof. Konrad Górski w artykule zatytułowanym: **„Czy unikalny** jest odwracalny?” Naświetla on pewne nowe aspekty dotyczące użycia tego przymiotnika: (...) Polskie przymiotniki na **-alny** wywodzą się

1 W. Titt, **Unikalny?,** „Gazeta Pomorska", nr. 67, 23.VII.78.

2 W. Doroszewski, „O kulturę słowa. Poradnik językowy”, T. II, Warszawa; 1968, s. 277-278.

352

R.S.

od czasowników w rodzaju: **wykonalny, odwracalny, widzialny, słyszalny, namacalny,** itp. oznaczają: «możliwy do wykonania czynności wyrażonej przez człowieka». Wobec tego **unikalny** musiałby znaczyć zgodnie z polskim poczuciem etymologicznym «taki, którego można unikać». (...) Słowo **unikalny** przejęliśmy iz rosyjskiego, gdzie ono się zrodziło pod wpływem francuskiego **unique** i odpowiada polskiemu: «niepowtarzalny, jedyny w swoim rodzaju» (...).

Ciekawe, że przejęliśmy w tym wypadku nie tylko obce słowo, ale i skłonność do jego nadużywania” 3 .

Zwraca na to uwagę także B. Walczak. „Moda językowa jest zjawiskiem szerokim, które może się przejawiać w rozmaity sposób i dotyczyć tak elementów w języku obcych jak i rodzimych. Moda jest też potencjalnym źródłem oczywistych błędów językowych, ponieważ nadmierne używanie modnego wyrazu prowadzi z reguły do przekroczenia granic jego stosowalności, burząc w ten sposób ustalone relacje między synonimami w obrębie określonych pól semantycznych”4**.**

I tak np. (...) **unikalny** wyparł poprawną formę **unikatowy** i teraz wypiera dobre, rodzime przymiotniki **rzadki, niezwykły, niecodzienny** itp. W ten sposób kolejne fale mody prowadzą do zubożenia językowych środków wyrazu” 5.

Również Kisiel, krytykując używanie w „Słowie Powszechnym" stale tych samych nienajszczęśliwiej wybranych wyrazów, pisze:

„Biorąc do rąk egzemplarz tego pisemka (do którego powstania przed wiekami się niestety przyczyniłem) i przebijam się z mozołem przez szarzyznę nudnych wypracowań, gdzie roi się od słów, na które przenika mnie dreszcz odrazy: **optymalny, ekstremalny, unikalny, globalny, niezbywalny, urodziwy, węzłowy, wiodący, specjalistyczny, niekłamany** — brr, cóż za żargon, cóż za ohyda!” 6.

Wśród wymienionych przez Kisiela przymiotników wyraźną przewagę mają struktury z sufiksem **-alny.** Można do nich dodać jeszcze formę **fizykalny,** która w wielu nieuzasadnionych wypadkach wypiera przymiotnik **fizyczny.**

„Niedawno w jakiejś telewizyjnej dyskusji o filmie — pisze K. Kwaśniewska-Mżyk — o którymś z aktorów powiedziano, że odznacza się tężyzną fizykalną. Później Starałam się zwrócić uwagę na ten przymiotnik i okazało się, że można go spotkać dość często, np. w takich połączeniach wyrazowych, jak **sprawność** (kondycja) **fizykalna zawodnika, ćwiczenia fizykalne, chemia fizykalna.** Niektóre z tych związków chyba nie

3 W. Cienkowski, „Język dla wszystkich”, Warszawa 1980, Książka i Wiedza, s. 247-248.

4 B. Walczak, O **modzie językowej,** „Tydzień”, nr 20, 14.V.78.

5 Tamże.

6 Kisiel, **Kwasy i humory,** „Tygodnik Powszechny”, nr 6, 11.11.79.

CO PISZĄ O JĘZYKU?

353

tylko mnie wydają się sztuczne, lepiej brzmiałyby, gdyby użyć formy **fizyczny’’** 7.

Fizykalny to «dotyczący zjawisk, którymi zajmuje się fizyka»: przyrządy fizykalne, fizykalny punkt widzenia.

„Przymiotnik **fizyczny** może natomiast oznaczać również: «materialny, dostępny zmysłom, zewnętrzny, obiektywny; dotyczący ciała Ludzkiego, cielesny; dotyczący siły, pracy mięśni, nie umysłowy; seksualny; gimnastyczny, sportowy» ma zatem o wiele szerszy zakres użycia. W tych znaczeniach nie możemy go zastępować formą **fizykalny,** możemy więc mówić tylko o **fizycznej** (nie fizykalnej) **niemożliwości, o fizycznym** (nie fizykalnym) **niepodobieństwie, o dobrej kondycji fizycznej zawodnika, o fizycznej sprawności, o pracy fizycznej, o sile fizycznej, o fizycznym pociągu do kogoś, o wychowaniu fizycznym”** 8.

Szerzenie się formy **fizykalny** zamiast **fizyczny** ma swe źródło w modnym obecnie przyrostku **-alny** oraz w tym, że wydaje się mówiącym nie tak pospolity, jak **fizyczny.**

Jak z tego wynika, również o popularności formy **unikalny** zadecydował zapewne między innymi ten właśnie, uznany za atrakcyjny, for- mant 9.

Innym wyrazem, przeciwko któremu kampania toczy się również od lat i od lat świadczy o tym, jak mało może językoznawca, jest przymiotnik **WIODĄCY.**

„Dotąd tylko drogi były wiodące do celu — czytamy w „Żywociku literackim”, od niedawna różne rzeczy stały się — nie po polsku! — w**iodące,** a choroba tego nowego wtrętu do polszczyzny opanowuje już nie tylko TV i PAP-owskie komunikaty, ale nawet pisarzy, co budzi prawdziwy niepokój. Tak np. Andrzej Przypkowski w dobrej powieści polityczno-sensacyjno-aluzyjnej „Taniec marihuany” pisze: „... wiesz, co będzie tym **wiodącym hasłem”** (s. 103) i „Czy mamy już **wiodące hasło** kampanii?” (s. 108). A przecież autor dziesięciu powieści mógłby wiedzieć, że jego bohaterom chodziło o **przewodnie hasło, naczelne, główne,** może **prowadzące,** ale na pewno nie o **wiodące.** Oczywiście zważywszy okoliczności, że powieść pisana jest po polsku...” 10.

Na nadużywanie tego przymiotnika zwraca uwagę także autor (DW) „Kłopotów z językiem”:

„Niestety, często się dziś zdarza, że uczepiwszy się jakiegoś modnego wyrazu, zarzucamy kilka innych, synonimicznych; w ten sposób

7 K. Kwaśniewska-Mżyk, **Fizykalna tężyzna aktora,** „Trybuna Odrzańska’’, nr 55, 10.VII.78.

8 Tamże.

9 O przymiotniku **unikalny** pisali także: Mir-ski, **Mówimy poprawnie,** „Słowo Ludu”, nr 249, 28.XII.77, „Odgłosy”, nr 14 , 6.IV.80, Feliks, **Politomowa,** „Kobieta i Życie”, nr 32, 10.VIII.80.

10 Ż**ywocik literacki,** „Życie Literackie” nr 11, 12.IIX.78.

354

R.S.

język ubożeje, wypowiedzi stają się schematyczne. Tak na przykład modny wyraz **wiodący** wyparł kilka innych polskich określeń. Nie pomogła wyraźna dezaprobata wyrażona w **Słowniku poprawnej polszczyzny** (PWN, 1973): „Wiodący, niepoprawnie w znaczeniu «główny, przewodni, kierujący, kierowniczy, czołowy», np.: **Wiodąca** (zamiast: kierownicza) **rola uniwersytetu. Przedmiot wiodący** (zamiast: główny) **na egzaminie. Zakład wiodący** (zamiast: kierujący, przodujący)”. Zignorowano tu przy okazji fakt, że imiesłów **wiodący** jest utworzony od czasownika **wieść,** a ten czasownik wymaga dopełnienia lub okolicznika wskazania, kogo się wiedzie i dokąd” 11.

I na tym kończymy sprawozdanie dotyczące trzech tylko modnych przymiotników. A ile jest ich jeszcze?

11 DW, **Kłopoty z językiem,** „Dziennik Polski”, nr 166, 13.V1II.80, por. także W. Cienkowski, „Język”, op. cit., s. 60-62.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

UWAGI O JĘZYKU CZESŁAWA MIŁOSZA

10 grudnia 1980 roku literacką nagrodę Nobla otrzymał Czesław Miłosz. Jest to wielkie wydarzenie dla kultury polskiej. Z Polaków przed Miłoszem jedynie Sienkiewicz i Reymont zostali wyróżnieni tą nagrodą, a w naukach ścisłych — dwukrotnie Maria Skłodowska-Curie. Czesław Miłosz jest więc piątym Polakiem, któremu przyznano to wysokie wyróżnienie.

W kraju do tej pory Czesław Miłosz był mało znany. Zasadniczą przyczyną tego był fakt, że w latach pięćdziesiątych Miłosz opuścił kraj i tworzył na emigracji. Miłosz swoje dzieła artystyczne pisze po polsku. Nagrodę Nobla otrzymał za humanistyczne wartości swojej poezji i za piękną polszczyznę poetycką. Prof. Lars Gyllensten, stały sekretarz szwedzkiej Akademii Nauk, człowiek zarządu Fundacji Nobla, w przemówieniu uzasadniającym przyznanie Nagrody Nobla Czesławowi Miłoszowi powiedział m. in.:

„Miłosz jest poetą wybitnie intelektualnym, o głębokiej wiedzy filozoficznej i historycznoliterackiej. Jego poezja pełna jest podtekstów, pastiszów, ironii, zmian stylu i ról, polifoniczna w swej budowie. A jednocześnie jest poetą zmysłowym. Trudno się łudzić, że zalety jego języka, jego poetycka wrażliwość mogą być wiernie przekazane w tłumaczeniu. A jednak również w przekładach odczuwa się bogactwo zmysłowej wrażliwości poety. Obrazowość języka Miłosza sugestywna i zaskakująca zrodzić się mogła jedynie dzięki jego własnym doświadczeniom, w jego bogatej wyobraźni, pamięci, przeżyciu. Pierwiastki intelektualne idą w parze u Miłosza z wyjątkową zdolnością spostrzegania i wyjątkową wrażliwością poetycką.

Twórczość Miłosza cechuje żarliwe zaangażowanie a jednocześnie surowa dyscyplina i nieomylna intuicja. Czesław Miłosz jest pisarzem trudnym w najlepszym tego słowa znaczeniu, pobudzającym do myślenia i wymagającym uwagi, fascynującym również dlatego, że jest tak bardzo skomplikowany”.

Przytoczona tu krótka charakterystyka twórczości Miłosza jest bardzo trafna. Z jednej strony jest to poezja przeniknięta pierwiastkami intelektualnymi, zwłaszcza filozoficzną refleksją nad światem i życiem, z drugiej zaś jest to poezja otwarta na doznania płynące z otaczającego świata, dlatego jest ona zawsze świeża i oryginalna.

W uzasadnieniu przyznania nagrody Czesławowi Miłoszowi Akademia Szwedzka podkreśliła walory języka poety. Język poety jest zawsze

356

M.S.

prosty i komunikatywny. Prostota stylu cechuje również poezję refleksyjno-intelektualną. W jednym ze swoich wierszy Czesław Miłosz pisze: Tak mało powiedziałem.

Krótkie dni.

Krótkie dni.

Krótkie noce.

Krótkie lata.

Tak mało powiedziałem.

Nie dążyłem.

Serce moje zmęczyło się Zachwytem,

Rozpaczą,

Gorliwością,

Nadzieją.

W krótkich i prostych zdaniach zawarta jest tutaj głęboka refleksja nad życiem, które szybko przemija, nad twórczością poety, która jego zdaniem jest bardzo skromna. Bardzo sugestywny obraz powstaje, kiedy poeta mówi o swoim sercu, które zmęczyło się zachwytem, rozpaczą, gorliwością i nadzieją. Czytelnik, gdy przeczyta ten krótki utwór, ma całe bogactwo różnorodnych skojarzeń.

Prostota języka jest u Miłosza programowa. We wstępie do „Traktatu poetyckiego” poeta pisze:

„Mowa rodzinna niechaj będzie prosta.

Ażeby każdy, kto usłyszy słowo,

Widział jabłonie, rzekę, zakręt drogi,

Tak jak się widzi w letniej błyskawicy.

Nie może jednak mowa być obrazem i niczym więcej. Wabi ją od wieków Rozkołysanie rymu, sen, melodia.

Bezbronną mija suchy, ostry świat.”

Język Czesława Miłosza jest nieco archaiczny. Jest to polszczyzna sprzed pół wieku. Ponieważ poeta mieszka poza granicami kraju, jego język jest wolny od tych wyrazów, które powstały w języku polskim w okresie powojennym. Jest rzeczą znamienną, że w poezji Miłosza prawie nie ma neologizmów. Jeżeli jednak czasem się zdarzają, to są one utworzone z dobrym wyczuciem polskiego systemu słowotwórczego. Przykładem może być przymiotnik **miliardoletni** utworzony przez poetę na wzór **tysiącletni, wieloletni.** Przymiotnik taki był poecie potrzebny na określenie istniejącej od prawieków otchłani. W wierszu pt. „Ocean” poeta pisze:

„Łagodny język liżący Okrągłe, małe kolana,

Poselstwo niosące sól Miliardoletniej1 otchłani”.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

357

Użycie tu przymiotnika **tysiącletni** istniejącego już w języku byłoby niewystarczające. Autor chciał podkreślić pradawność otchłani i użył przymiotnika **miliardoletni,** co jest całkowicie uzasadnione.

Powiedzieliśmy wyżej, że język Miłosza jest lekko archaiczny. Wynika to nie tylko z braku kontaktu z żywą mową rozwijającą się w kraju, ale także ze świadomej postawy autora rozmiłowanego w literaturze staropolskiej. Musimy pamiętać, że Czesław Miłosz jest nie tylko poetą, ale także profesorem literatury polskiej na jednym z najlepszych uniwersytetów amerykańskich, mianowicie w Berkley University; jest on także autorem doskonałego podręcznika historii literatury polskiej. Specjalnie rozmiłowany jest Czesław Miłosz w stylu biblijnym. Sam tłumaczy psalmy nie tylko z łaciny i greki, ale także z hebrajskiego. Ten ostatni język opanował stosunkowo niedawno właśnie z myślą o tłumaczeniu psalmów.

Przytoczmy ten sam tekst psalmu w trzech różnych tłumaczeniach: **z Psałterza puławskiego** pochodzącego z XV wieku, z tłumaczenia wydanego w Poznaniu w 1965 roku przez Pallatinum, a więc całkowicie współczesnego, oraz z tłumaczenia Czesława Miłosza.

Psałterz puławski:

Błogosławiony mąż, jen nie szedł po radzie niemiłościwych i na drodze grzesznych nie stał i na stolcu nagłego spodnienia nie siedział.

Ale w zakonie bożem wola jego i w zakonie jego będzie myślić we dnie i w nocy.

A będzie jako drzewo, jeż szczepione jest podług cieknących wód, jeż owoc swój da w czas swój.

A i list jego nie spadnie i wszystko cokoli uczyni, zdarzy się.

**Wydanie** Pallatinum.:

Błogosławiony mąż, który za radą niezbożnych nie idzie, nie wchodzi na drogę grzeszników nie siada w kole szyderców.

Lecz w prawie Pana rozkosz znajduje, nad prawem Jego myśli dniem i nocą.

Jest on jako drzewo zasadzone nad strugami wody, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną — i co uczyni, pomyślnie wypada.

Tłumaczenie Czesława Miłosza:

Szczęśliwy, kto nie chodził za radą bezbożnych i na drodze grzeszników nie postał 1

1 Autor stosuje pisownię niewłaściwą: **miliardo-letniej.** W myśl przepisów ortografii polskiej łącznik jest tutaj niepotrzebny.

358

M.S.

i w gromadzie naśmiewców nie siedział.

Ale w prawie Pańskim ma upodobanie i naukę Pańską bada w dzień i w nocy.

I będzie jako drzewo zasadzone u strumieni wód, które wydaje owoc, kiedy jest jego czas i którego liść nie usycha.

A cokolwiek zacznie, powiedzie się.

Nie ulega wątpliwości, że dla współczesnego czytelnika najpiękniejszy jest tekst staropolski. Jest on urzekający przez swoją archaiczność. Zawiera on wiele pięknych określeń, takich jak: nie siedział na stolcu nagłego spodnienia, nie szedł po radzie niemłościwych, drzewo szczepione podług ciekących wód. Wprawdzie zawiera on archaizmy wyrazowe typu jen «który», zakon «prawo», cokoli «cokolwiek», ale archaizmy te nie przeszkadzają w rozumieniu tekstu.

Z dwóch tłumaczeń współczesnych — wydawnictwa Pallatinum i Czesława Miłosza — bez wątpienia piękniejsze jest to ostatnie. Jest tu wiele poetyckich określeń, które mogły wyjść tylko spod pióra wielkiego mistrza słowa.

Nie jest więc dla nas zaskakujące to, że na pomniku poległych stoczniowców w Gdańsku jest wyryty werset z Psalmu Dawidowego w przekładzie Czesława Miłosza: „Pan da siłę swojemu ludowi, Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju”.

Na zakończenie chciałbym przytoczyć fragment wypowiedzi Czesława Miłosza wygłoszonej po otrzymaniu nagrody. Polski laureat nagrody Nobla powiedział m.in.:

„Przyjmuję to najwyższe odznaczenie, pamiętając o wszystkich mężczyznach i kobietach, dla których jestem nie tyle jednostką, ile głosem i kimś, kto należy do nich. Oni to powinni być tutaj przywołani, a pochodzą nie z jednego tylko kraju. W pierwszym rzędzie myślą o tych, którzy przywiązani są do polskiego języka i literatury, gdziekolwiek mieszkają, w Polsce czy za granicą, myślę również o krajach mojej części Europy, o krajach położonych między Niemcami i Rosją, (...) a szczególnie moje myśli zwracają się ku krajowi, gdzie się urodziłem, Litwie. Co więcej, ponieważ od dawna żyję na wygnaniu, mogę być słusznie uznany za swego przez tych wszystkich, którzy musieli opuścić swoje wioski i prowincje, czy to z powodu nędzy czy prześladowań, i adaptować się do nowych sposobów życia; jest nas na całej Ziemi miliony, ¡bo jest to wiek wygnania”.

Mimo iż Czesław Miłosz spędził przeszło 30 lat na emigracji, jego związki z polską kulturą, z językiem polskim, z polską literaturą są takie, jakby czas ten spędził w kraju.

M. **S.**

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś **—** stron 8.
* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
* W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty— jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony **—** w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
* Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 12

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

**PORADNIK JĘZYKOWY**

Cena prenumeraty krajowej

I półr. 72,—

II półr. 48,— rocznie 120,—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch”, oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

* do 25 listopada na I półrocze roku następnego i na cały ok następny,
* do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno- -polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa— Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber’s name and address acn be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście P.O. Box 1001, Poland. Please sen payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.

Por. Jęz. 5(394) s. 279—358 Warszawa 1982 r.

Indeks 36961